WYDAWNICTWA
WYDZIAŁU OBRZĄDKU WSCHODNIEGO
PIŃSKIEJ KURJI BISKUPIEJ.
№ 4.

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCHI. IN BIALYSTOK
Nr 1478

PAMIĘTNIK

III-ej KONFERENCJI KAPŁAŃSKIEJ W SPRAWIE UNJI KOŚCIELNEJ W PIŃSKU.

(30, 31 sierpnia i 1 września 1932).

PIŃSK — DRUKARNIA DIECEZJALNA.

Skład główny: Pińsk, Kościuszki 46,
Kurja Biskupia.

NIHIL OBSTAT

Dr. Michaël Krzywicki
Censor deputatus.

IMPRIMATUR.

† CASIMIRUS
Episcopus pinscensis.

Nr. 1479/33.



L. S.

Pinsci, die 14 aprilis 1933.



061.3:261.1



Górny rząd (od lewej strony) al. Dopart L, ks. Rutkowski B., al. Kałuski E., al. Rybałtowski K., al. Michniewicz M., al. Karaluk J., ks. Rżecki G., ks. Drozdow G., ks. Piątkowski W., ks. Suchwałko A., ks. Kapralski B., ks. Zieja J., ks. Waczyński P., ks. Kulawy J., ks. Szyszko A., o. Porankiewicz J., ks. Turonek J., ks. Borys J., ks. Tylawski J., o. Tomaszewicz R., ks. Rzewuski T., ks. Nowacki H., ks. Poczopko B., al. Paszko J., al. Bryczkowski B., ks. Juniewicz E., o. Dubaj J., ks. Dziekoński B., al. Zgryza, al. Kruhliński J., diak. Kowalczuk A., al. Pawlonka J., al. Szary J., ks. Onoszko W., ks. Komorski A., Miłkowski B.
Środkowy rząd: ks. Szczerbicki F., ks. Kałeniuk Z., ks. Zajączkowski L, ks. Huk I., o. Pachucki J., ks. Baranyk J., br. Pius a Słobódka, ks. Puszkarski P., o. Cyryl a Terneuzen, ks. Świrski I., Ks. Kozłowski J., ks. Węckiewicz J., ks. Ciuśniak N., o. Dąbrowski K., diak. Prystański M., ks. Pańko J., diak. Skrzypiec J., ks. Wolski J., ks. Chomyszyn P., ks. Miedwiedź N., ks. Szuman L., ks. Czyżewski S., ks. Marcinowski J., ks. Petrani A., ks. Micewicz J., ks. Chwiećko L., ks. Pawłowski L., al. Maciejak J., o. Macewicz P., o. Niemancewicz A., ks. Dobrzycki K., ks. Szymkiewicz Z., al. Zaręba B., ks. Pietkiewicz S., ks. Kułak K.
Siedzą: ks. Żółtowski, ks. Zelbo J., ks. Iszczak A., o. Urban J., ks. Tabiński P., ks. Kremer P., ks. Tarasiewicz N., ks. Wiskont A., o. Machnicki S., o. Szeptycki K., JE. ks. bp. Przeździecki H., JE. ks. arcbp. metrop. Ropp E., JE. ks. metropolita Jałbrzykowski R., JE. ks. bp. Bukraba K., JE. ks. bp. Czarnecki M., ks. Iwicki W., ks. Giebartowski W., ks. Poskrobko A., o. Piątkiewicz W., o. Sopuch J., ks. Żołądkowski L., ks. Gapanowicz B.
U dołu: al. Kłopotowski K., al. Zienkiewicz A., al. Mikuczewski J., al. Nowak S., al. Wilniewczyc M., al. Dzudzewicz B., al. Żurawski K., al. Mikiszko W., al. Jaworski R., ks. Tatarynowicz P., al. Piwowarski F., al. Łazar S., al. Łosowski W., al. Siekierko W., al. Chwalko J.

I.

ORGANIZACJA KONFERENCJI.

26 marca 1932 roku zmarł śp. Ks. Biskup Zygmunt Łoziński, gorliwy apostoł unji kościelnej i organizator kapłańskich konferencyj unijnych w Pińsku. 31 marca na wikarjusza kapitulnego osieroconej diecezji pińskiej przez kapitułę pińską został obrany ks. prałat Witold Iwicki. Nowy administrator diecezji, po porozumieniu się z JE. Ks. Nuncjuszem Apostolskim w Warszawie, tudzież z JE. Ks. Metropolitą w Wilnie i z Dostojnymi XX. Biskupami, zainteresowanymi w sprawie unji kościelnej, postanowił zorganizować III-cią konferencję kapłańską. Natychmiast przeto o swym zamiarze powiadomił Ojca Świętego i prosił go o błogosławieństwo, które rychło zostało nadesłane przez ręce Ks. Kardynała Pacelli'ego. Rozsyłając następnie wydrukowany Pamiętnik II Konferencji do Ich Eminencyj Ks. Ks. Kardynałów i do dostojnych Księży Biskupów krajowych, ks. prałat Iwicki powiadomił zarazem o mającej się odbyć w dniach 30, 31 sierpnia i 1 września 1932 roku III-ciej Konferencji unijnej i o przybycie na nią uprzejmie prosił. Wszyscy bez wyjątku krajowi Księża Kardynałowie i Księża Biskupi nadesłali wkrótce swe odpowiedzi, wyrażając w nich radość i przesyłając

najlepsze życzenia oraz błogosławieństwa pasterskie. Poza tem zostali powiadomieni o mającej się odbyć III Konferencji unijnej II. EEm. Ks. Kardynałowie Piotr Gaspari i Sincero w Rzymie, a zaproszeni na nią wśród wielu innych apostołów i wybitnych znawców zagranicznych sprawy unijnej Ich Ekscelencje ks. biskup D'Herbigny T. J. z Rzymu i ks. arcybiskup Precan z Ołomuńca. 10 lipca 1932 roku Ojciec Święty mianował nowego pasterza dla diecezji pińskiej w osobie JE. Ks. Kazimierza Bukraby. Jego Dostojność nowy Pasterz piński wszystko, co dotychczas było przygotowane dla odbycia III Konferencji unijnej, z wdzięcznem sercem przyjął i zaaprobował. Następnie 21 sierpnia przyjął sakrę biskupią w Wilnie, 28 zaś sierpnia uroczyście odbył ingres do katedry pińskiej. Niezadługo już jako Gospodarz z radosnem sercem witał u siebie Uczestników III-ciej Konferencji i przewodniczył jej obradom.

PROGRAM

III PIŃSKIEJ KONFERENCJI KAPŁAŃSKIEJ W SPRAWIE UNJI KOŚCIELNEJ,

która odbędzie się w dniach 30, 31 sierpnia i 1 września 1932 r. w gmachu Wyższego Seminarjum Duchownego.

Dzień I. 30 sierpnia.

Godz. 10-ta „Veni Creator". Msza św. w kaplicy seminaryjnej. Przemówienie celebransa.

„ 11½ Inauguracja. Wybór prezydjum. Pierwszy wykład p. t. „Apelacje ze Wschodu do Stolicy Apostolskiej po Rozboju Efeskim a prymat papieski". Wygłosi ks. prof. dr. Michał Krzywicki z Pińska.

„ 13-ta Obiad.

„ 15-ta Wykład II-gi p. t. „Filioque u Focjusza i jego następców". Wygłosi ks. dr. Andrzej Iszczak, kapłan obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, profesor Akademji Duchownej we Lwowie.

„ 17-ta Wykład III-ci p. t. „Sakrament Pokuty u Prawosławnych". Wygłosi prof. U. S. B. w Wilnie ks. dr. Ignacy Świrski.

„ 19-ta Wieczerza.

Dzień II. 31 sierpnia.

Do g. 9-ej Msza św. Herbata.

Godz. 9-ta Wykład IV-ty p. t. „Akcja unijna a misja religijna Polski". Wygłosi ks. Jan Urban T. J., redaktor „Przeglądu Powszechnego" z Krakowa.

Godz. 11-ta Wykład V-ty p. t. „Duch miłości w akcji misyjnej według listów ostatnich dwóch papieży". Wygłosi profesor Uniwersytetu Lubelskiego ks. dr. Piotr Kremer.

„ 13-ta Obiad.

„ 15-ta Wykład VI-ty p. t. „Obraz naszej pracy unijnej". Wygłosi ks. Bolesław Poczopko, proboszcz obrządku bizantyjsko-słowiańskiego z Bobrowicz, diecezji pińskiej.

Korreferaty: „Z duszpasterstwa unijnego u nas". Wygłosi ks. Antoni Niemancewicz, T. J. obrządku bizantyjsko-słowiańskiego z Albertyna.

„Czego nam brakuje w pracy unijnej". Wygłosi ks. Wacław Onoszko, proboszcz obrządku bizantyjsko-słowiańskiego z Olpienia, diecezji pińskiej.

„ 18-ta Wolne wnioski i rezolucje.

„ 19-ta Wieczerza.

Dzień III. 1 września.

Godz. 10-ta Uroczysta Msza św. w obrządku grecko-słowiańskim (koncelebra) w Katedrze Pińskiej. Przemówienie Ordynarjusza. Zakończenie Konferencji.

„ 13-ta Obiad. Po obiedzie, w razie sprzyjającej pogody, dla życzących wycieczka do jednej z miejscowości Polesia.

Ks. Dr. K. Kułak
Kierownik Konferencji.

Do Stolicy Apostolskiej.

BEATISSIME PATER.

Felicis memoriae Episcopus Pinscensis Sigismundus Łoziński Pinsci bis coegit congressum, in quo cum sacerdotibus ex utroque ritu adunatis res unionem dissidentium cum Ecclesia Catholica respicientes singulis vicibus deliberabat. Atque congressus anni praeteriti praesentia quoque 6 Episcoporum necnon multorum Praelatorum honoratus est. Cum vero auctor et anima huius sane sanctissimi operis nuper vita functus est, mihi, vicario capitulari dioecesis Pinscensis, officium et honor accidit libellum, quo acta congressus anni elapsi collecta conspiciuntur, ad pedes PATRIS BEATISSIMI humillime deponere simulque pro ulterioribus laboribus in congressu, qui pro ultimis diebus mensis Augusti huius quoque anni iam convocatus est, benedictionem Apostolicam exposcere.

Qua occasione ad pedes TUAS provolutus servum indignissimum et ex toto corde vere amantem SANCTITATIS TUAE me profiteor

Vitoldus Iwicki
Vicarius Capitularis.

Pinsci, die 27 Maii 1932 an.

Le 15 Juin 1932.

Do J. E. Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.

MONSEIGNEUR,

Selon la résolution de la Seconde Conférence de Pińsk en matière de l'Union Ecclésiastique, et selon le désir de leurs Grandeurs Mgrs. les Évêques de Pologne intéressés de cette action, lequel désir fût approuvé par Votre Grandeur — comme'il m'a été fait part, selon Votre autorisation, par S. E. Mgr. Przeździecki, Évêque de Siedlce, je vais convoquer à Pińsk la Troisième Conférence en même matière, à la quelle j'ai l'honneur d'inviter Votre Grandeur, en Vous priant de vouloir bien honorer de Votre présence la Conférence susdite. Aussi je me permets de Vous en transmettre ci-joint le programme.

Je me sens obligé de Vous faire venir en même temps un exemplaire des „Mémoires de la Deuxième Conférence Sacerdotale de Pińsk en matière de l'Union Ecclésiastique". Car quoique j'avais ordonné de vous l'envoyer aussitôt que ces „Mémoires" eurent quitté la presse, pourtant je ne suis pas parfaitement sûr, si mon ordre ait été exécuté sans délai.

Je Vous prie, Monseigneur, d'agréer l'expression de ma profonde veneration et de mon dévouement filial.

Votre humble serviteur en Christ

V. IWICKI
Vicaire capitulaire.

A SA GRANDEUR
MONSEIGNEUR FRANÇOIS MARMAGGI
ARCHÉVÊQUE D'ADRIANOPLE
NONCE APOSTOLIQUE EN POLOGNE
à Varsovie.

Dal Vaticano die 3 Junii 1932.

Segreteria di Stato di Sua Santitá
№ 1467/32.

Ill.me ac Rev.me Domine,

Litteras, a te die XXVII mensis nuper elapsi datas, una simul cum expositione rerum gestarum in Conventu pro dissidentium cum Ecclesia conjunctione fovenda, qui istic praeterito anno, defuncto Episcopo Sigismundo praeeunte, felici exitu habitus est, Augusto Pontifici sollicite reddere studui.

Beatissimus Pater, cui, uti scitur, quam maxime cordi est ad unicum Christi ovile dissidentium redditio, id habuit pergratum ac peculiari benevolentia tibi petitam Benedictionem impertit.

Hoc referens, qua par est observantia, me obsignare gaudeo

Tibi
Addictissimum
E. Card. Pacelli.

Ill.mo ac Rev.mo Domino
DOMINO V. IWICKI
Vicario Capitulari Pinskensi
Pińsk.

Zaproszenia do Uczestników III Konferencji Unijnej zostały rozesłane w następującej formie:

WIKARJUSZ KAPITULNY
PIŃSKI.

P. T.

Na II-ej Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unji Kościelnej, jaka się odbyła w Pińsku w dniu 1, 2 i 3 września ub. r., uchwalono, że Konferencja następna ma się odbyć w roku bieżącym, t. j. 1932-m, w końcu sierpnia lub początku września.

W myśl tej uchwały organizujemy III-cią Konferencję Kapłańską w sprawie Unji Kościelnej w dniach 30 i 31 sierpnia i 1 września b. r. w Pińsku. Na program ma się złożyć 6 referatów z dyskusjami, uroczysta celebra w obrządku wschodnim i ewentualnie w 3-im dniu wycieczka do jednej z placówek unijnych na Polesiu.

Program Konferencji z wykazem tematów, wykładów oraz prelegentów załącza się przy niniejszem.

Prosimy uprzejmie P. T. o zaszczycenie Konferencji swą obecnością i łaskawe powiadomienie o dniu i godzinie przybycia.

Mieszkanie i utrzymanie zapewnione.

Będziemy się starali o zniżkę kolejową dla Gości na drogę powrotną.

Ks. W. Iwicki
Wikarjusz Kapitulny.

Ks. K. Kułak
Kierownik Konferencji.

Pińsk, 5 czerwca 1932 r.

SPIS UCZESTNIKÓW KONFERENCJI.

1. J. E. Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki, Wizytator Apostolski dla parafij obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce.
2. J. E. Ks. Arcybiskup Edward Ropp, Metropolita Mohylowski.
3. J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński.
2. J. E. Ks. Biskup Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski.
5. J. E. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba, Biskup Piński.
6. Ks. Baranyk Seweryn, ihumen klasztoru o. o. Bazyljanów w Drohobyczu.
7. Ks. Borys Izydor, wik. w Derewnie, diec. pińskiej.
8. O. Boskowić Jacek, Zak. Kazn. z Zagrzebia w Jugosławji.
9. Ks. Chaciński Stanisław, prob. w Siehniewiczach, diec. pińskiej.
10. Ks. Chomyn Piotr, obrz. wsch., redaktor „Nywy" we Lwowie.
11. Ks. Chwiećko Lucjan, szamb. J. Św., kan. hon. archidiec. mohylowskiej, prob. w Stawach, diec. pińskiej.
12. Ks. Ciszkiewicz Aleksander, prob. w Łachwie, diec. pińskiej.
13. Ks. Ciuśniak Nikon, studyta, admin. w Zabłociu, diec. podlaskiej.
14. O. Cyryl a Terneuzen, kapucyn z Warszawy.
15. Ks. Czyżewski Stanisław, kapelan Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego.
16. Ks. Dąbrowski Antoni T. J., obrz. wsch., rektor Wschodniego Seminarjum Papieskiego w Dubnie.
16. Ks. Dobrzycki Kazimierz, student Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, diec. pińskiej.
18. Ks. Drozdow Grzegorz, obrz. wsch., prob. w Torokaniach, diec. pińskiej.

19. Ks. Dubaj Ignacy T. J., prof. Scholastykatu O. O. Jezuitów w Pińsku.
20. Ks. Dziekoński Benedykt, prefekt szkół powszechnych w Pińsku.
21. Ks. Gapanowicz Bazyli, obrz. wsch., protoierej, prob. w Fastach, archidiec. wileńskiej.
22. Ks. Giebartowski Wincenty, kanonik kapituły pińskiej, prof. Semin. Duch. w Pińsku.
23. Ks. Huk Ilyan, obrz. wsch., prob. w Borsukach, diec. łuckiej.
24. Ks. Humnicki Henryk, kanonik kapituły pińskiej, kanclerz Kurji Biskupiej w Pińsku.
25. Ks. dr. Iwicki Witold, wikarjusz generalny, prałat kapituły pińskiej.
26. Ks. dr. Iszczak Andrzej, obrz. wsch., prof. Akademji Duchownej we Lwowie.
27. Ks. Juniewicz Edward, ojciec duchowny Seminarjum Duch. w Pińsku.
28. Ks. Kałeniuk Zenon, obrz. wsch., prof. Seminarjum Duch. w Pińsku, prob. w Zarzeczu.
29. Ks. Kapralski Bronisław, prob. w Horodcu, diec. pińskiej.
30. Ks. Kiełbassa Bronisław, dziekan w Prużanie, diec. pińskiej.
31. O. Klemens hr. Szeptycki, studyta, ihumen klasztoru w Uniowie.
32. Ks. Komorski Alfred, prob. w Iwacewiczach, diec. pińskiej.
33. Diakon Kowalczuk Awim, obrz. wsh. z Kowla.
34. Ks. dr. Kozłowski Józef, prof. Seminarjum Duch. w Pińsku.
35. Ks. dr. Krzywicki Michał, prof. Seminarjum Duch. w Pińsku.
36. O. Kulawy Jan, O. M. N. z Kodnia n/B., diec. Podlaskiej.
37. Ks. dr. Kułak Kazimierz, Kierownik Konferencji, prof. Sem. Duch. w Pińsku, Dyrektor Wydziału Wschodniego Pińskiej Kurji Biskupiej.
38. Ks. Łomacki Kazimierz, prof. Sem. Duch. w Pińsku.
39. Ks. Macewicz Paweł T. J., obrz. wsch., prob. kościoła po-augustjańskiego w Wilnie.
40. Ks. Machnicki Szczepan T. J., prowincjał O. O. Jezuitów z Warszawy.
41. Ks. Marcinowski Józef, prof. Sem. Duch. w Wilnie.
42. Ks. Micewicz Józef, kanonik kapituły pińskiej, oficjał Sądu Biskupiego w Pińsku.

43. Ks. Miedwiedź Nifont, obrz. wsch., ihumen, prob. w Zastawiu, diec. łuckiej.
44. Ks. Miłaszewski Władysław, Redaktor wydawnictw Kurji Biskupiej i dyrektor Drukarni Diecezjalnej w Pińsku.
45. Ks. Niemancewicz Antoni T. J., obrz. wsch., prob. w Albertynie, archidiec. wileńskiej.
46. Ks. Nowacki Henryk, prof. Sem. Duch. w Warszawie.
47. Ks. Onoszko Wacław, obrz. wsch., prob. w Olpieniu, diec. pińskiej.
48. Ks. Pachucki Józef T. J., rektor Kolegjum O. O. Jezuitów w Pińsku.
49. Ks. Pańko Jan, obrz. wsch., prob. w Delatyczach, diec. pińskiej.
50. Ks. dr. Pawłowski Antoni, prof. Sem. Duch. w Warszawie.
51. Ks. dr. Petrani Aleksy, prof. Sem. Duch. w Pińsku.
52. Ks. Piątkiewicz Włodzimierz T. J., obrz. wsch., protoihumen klasztoru O. O. Jezuitów w Albertynie koło Słonima.
53. Ks. dr. Piątkowski Wacław, kapelan Biskupa Pińskiego.
54. Brat Pius a Słobódka, kapucyn z Warszawy.
55. Ks. Poczopko Bolesław, obrz. wsch., prob. w Bobrowiczach, diec. pińskiej.
56. O. Porankiewicz Jozafat, O. M. N. z Kodnia n/B., diec. podlaskiej.
57. Ks. Poskrobko Jan, prałat J. Św., proboszcz kościoła św. Florjana w Warszawie.
58. Ks. Prawdzic-Zajączkowski Ludomir, szambelan J. Św., Pińsk.
59. Diakon Prystański Melanij, studyta z Chutorów Merlińskich, diec. pińskiej.
60. Ks. Puszkarski Paweł, Z. św. B. W., ihumen, Warszawa.
61. Ks. Rutkowski Bolesław, prob. w Dawidgródku, diec. pińskiej.
62. Ks. Rzewuski Piotr-Tadeusz, obrz. wsch. ze Lwowa.
63. Ks. Rżecki Grzegorz, obrz. wsch., diec. pińskiej.
64. Diakon Skrzypiec Józef, obrz. wsch., diec. Łuckiej.
65. Ks. Sopuch Stanisław T. J. z Warszawy.
66. Ks. Suchwałko Adam, prob. w Janowie koło Pińska, diec. pińskiej.
67. Ks. dr. Świrski Ignacy, prof. U. S. B. w Wilnie.
68. Ks. Symonowicz Marek, pref. z Brześcia n/B., diec. pińskiej.

69. Ks. Szczerbicki Fabjan, kanonik kapituły pińskiej, pref. gimnazjum w Pińsku.
70. Ks. Szuman Leopold, kanonik kapituły łuckiej.
71. Ks. Szymkiewicz Zenon, obrz. wch., prob. w Zburażu, diec. pińskiej.
72. Ks. dr. Szyszko Antoni, prob. w Łuninie, diec. pińskiej.
73. Ks. Tabiński Piotr, protoierej, diec. Łuckiej.
74. Ks. Tarasiewicz Nikodem, prałat kapituły pińskiej.
75. Ks. Tatarynowicz Piotr, prob. w Domaczewie, diec. pińskiej.
76. O. Tomasiewicz Rafał, Zak. Kazn., Lwów.
77. Ks. Turonek Jan, obrz. wsch., wikary w Koniuchach, diec. lwowskiej.
78. Ks. Tylawski Iwan, obrz. wsch., prob. w Horodnie, diec. pińskiej.
79. Ks. Urban Jan T. J., redaktor „Przeglądu Powszechnego" z Krakowa.
80. Ks. Urbanowicz Jan, pref. z Brześcia n/B., diec. pińskiej.
81. Ks. Waczyński Piotr, obrz. wsch., prob. w Kuraszewie, diec. pińskiej.
82. Ks. Wasilewski Jan, kanonik kapituły pińskiej, rektor Sem. Duch. w Pińsku, gospodarz Konferencji.
83. Ks. dr. Węckiewicz Jan, kanonik honor. diec. wileńskiej, dziekan w Nowogródku.
84. Ks. dr. Wiskont Antoni, Szambelan J. Św.
85. Ks. Wolski Jan, prob. w Snowie, diec. pińskiej.
86. Ks. Zieja Jan, sekretarz Akcji Katolickiej w Pińsku.
87. Ks. Zelbo Józef, prałat kapituły pińskiej, prob. w Horodyszczu k. Pińska.
88. Ks. Żołądkowski Lucjan, kanonik honorowy, dziekan w Baranowiczach, diec. pińskiej.
89. Ks. Żółtowski Jan, z diec. lubelskiej.

Alumni Rzym.-Kat. Sem. Duch. we Lwowie:

90. Dopart Leopold
91. Kałuski Emil.

Alumni Seminarjum Duchownego w Pińsku:

92. Bryczkowski Bolesław
93. Chwalko Józef
94. Dzudzewicz Bolesław
95. Jaworski Rudolf-Jan
96. Karaluk Józef
97. Kłopotowski Kazimierz

98. Kruhliński Justyn
99. Łazar Stanisław
100. Łosowski Wacław
101. Maciejak Józef
102. Michniewicz Michał
103. Mikiszko Wiktor
104. Mikuczewski Józef
105. Miłkowski Bolesław
106. Nowak Stanisław
107. Pawlonka Jan
108. Paszko Józef subd.
109. Piwowarski Franciszek
110. Rybałtowski Kazimierz
111. Siekierko Władysław
112. Szary Józef
113. Wilniewczyc Michał
114. Zaręba Bolesław
115. Zgryza Andrzej
116. Zienkiewicz Aleksander
117. Żurawski Karol.

II.

OTWARCIE i I POSIEDZENIE KONFERENCJI.

Ktoś z uczestników II Konferencji unijnej powiedział, że jedyną atrakcją Pińska jest osoba miejscowego biskupa Ks. Zygmunta Łozińskiego. Uczestnicy III-ciej Konferencji nie mieli już szczęścia oglądać wśród siebie tego świątobliwego Biskupa. Pożegnał on ten świat i tylko jego ciało spoczywa dziś w podziemiach Kościoła katedralnego w Pińsku, gdzie niegdyś jego szlachetne, ojcowskie i pasterskie serce czule i ofiarnie biło miłością Boga, dusz ludzkich i Ojczyzny. Przeto nowy Pasterz, jego Następca, wraz z przybyłymi na Konferencję Księżmi Arcybiskupami, Biskupami i wszystkimi innymi Uczestnikami, odczuwając potrzebę oddania hołdu nieodżałowanej pamięci Ks. Biskupowi Zygmuntowi Łozińskiemu, niestrudzonemu pracownikowi nad zjednoczeniem wszystkich u stóp Zbawiciela i Jego Namiestnika, Konferencję rozpoczął od modlitwy za duszę śp. zmarłego Biskupa.

Z tego też względu porządek dzienny, wskazany poprzednio w Programie, uległ malutkiej zmianie. Najpierw więc 30 sierpnia zebrali się Uczestnicy Konferencji w kaplicy seminaryjnej, gdzie nastąpiło przemówienie Ordynarjusza i „Veni Creator". JE. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba serdecznie witał Uczestników III Konferencji i prosił w gorących słowach wszystkich obecnych, aby, naśladując ś. p. Biskupa Łozińskiego, tak jak on, z wyzbyciem się wszelkich ubocznych celów i mając na względzie tylko chwałę Bożą i dobro dusz, obrady tej Konferencji prowadzili. Poczem w katedrze zostało odprawione żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. zmarłego biskupa Zygmunta, po którem obecni gremjalnie udali się do podziemi katedry przed trumnę Zmarłego, stamtąd zaś do sali Zygmuntowskiej.

BIBLIOTEKA SEMINARII ARCH. W BIAŁYSTOKU

O godzinie 10 min. 45 Jego Dostojność Ks. Biskup K. Bukraba, miejscowy ordynarjusz, który przez cały czas trwania Konferencji przewodniczył obradom, zagaił posiedzenie, prosząc do prezydjum Konferencji wszystkich obecnych Najdostojniejszych Księży Arcybiskupów i Biskupów, tudzież Ks. Prałata Iwickiego, O. Protoihumena Włodzimierza Piątkiewicza T. J., O. Prowincjała Machnickiego T. J., Ks. Profesora Świrskiego, O. Archimandrytę Klemensa Szeptyckiego, O. Ihumena Pawła Puszkarskiego i Ks. Profesora Kułaka.

Na sekretarzy zaś Konferencji zostali powołani: O. Antoni Niemancewicz T. J. obrządku wschodn., Ks. Profesor Pawłowski i alumn pińskiego seminarjum duchownego Rudolf Jan Jaworski.

Z kolei rzeczy Przewodniczący udzielił głosu JE. Ks. Biskupowi Przeździeckiemu, którego słowa w całości tutaj podajemy:

„Osiem dni temu, dnia 22 sierpnia, Ojciec św. Pius XI łaskawie przyjął mnie na powtórnej konferencji. Na początku audiencji Ojciec św. oświadczył, że przeczytał mój list pasterski „O pracy unijnej w Polsce" i znalazł w nim w tej części, która mówi o Komisji Pro Russia, błąd historyczny i pewne nieścisłości, mianowicie:

1) Komisję pro Russia powołał do życia jeszcze ś. p. Benedykt XV, a nie Pius XI;

2) Dyskusje przeciwko Komisji pro Russia są prowadzone jedynie w Polsce, gdzieindziej niema ich;

3) Nieścisłe są wyrażenia, że Biskup d'Herbigny utworzył hierarchję kościelną w Rosji, ponieważ hierarchję kościelną może utworzyć jedynie Stolica Apostolska;

4) Wyrażenie o „rokowaniach o obrządku bizantyjsko-słowiańskim w związku z Komisją pro Russia" jest zaobszerne i może wprowadzić w błąd, jakoby możliwemi były jakiekolwiek rokowania o misji Kościoła, danej Kościołowi przez Chrystusa Pana.

Podziękowałem Ojcu św. za łaskawie udzielone mi uwagi i oświadczyłem, że nie omieszkam jaknajprędzej podzielić się niemi z kim należy.

Następnie Papież zaczął mówić o przeszkodach, które praca unijna spotyka w Polsce, o wystąpieniach słowem lub pismem przeciwko tej pracy. Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi, widzialna Głowa Kościoła Chrystusowego, oświadczył

raz i drugi i to jaknajkategoryczniej, że występujący przeciwko tej pracy *nie są katolikami* i dodał, że, niestety, w szeregach tych ostatnich znajdują się i należący do duchowieństwa. Ojciec św. ubolewał nad tym stanem rzeczy, nad ślepotą występujących przeciw pracy unijnej, nad szkodliwością ich działania i powiedział, że mówi o tem do mnie dlatego, abym słowa Ojca Chrześcijaństwa powtarzał.

Nastąpiła teraz w czasie audiencji nigdy niezapomniana dla mnie chwila. W Meksyku i Rosji jest straszliwy ucisk Kościoła, mówi Papież i dodaje: „Otrzymujemy listy, których bez łez czytać nie można. Wróciły czasy katakumb, czasy męczeństwa". Patrzę na mówiącego i widzę łzy w oczach Jego. Widzę, jak serce Jego obejmuje świat cały i wszystkich na nim ludzi. Czuję, jak to serce bije i boleje nad cierpieniami ludzkości. Czuję, jak serce moje tonie w sercu Jego. I tutaj przestaję mówić: „Ojcze Święty", a zaczynam używać zwrotu: „Wikarjuszu Chrystusa Pana". Widzę jasno, że ten Wikarjusz Chrystusa Pana gotów na wzór Jezusa Chrystusa cierpieć i umrzeć, byle ulgę cierpieniom ludzkim przynieść, by zasłonić ludzkość przed bólem, uciskiem. Tej chwili nigdy nie zapomnę, zawsze za nią dziękować będę Bogu.

Po chwili milczenia zaczynam Wikarjusza Chrystusa Pana pocieszać, mówiąc, że praca na polu unijnem w Polsce rozwija się stopniowo pomimo wielkich trudności, że nie damy się zrazić żadnemi przeszkodami, że chcemy być zawsze z Wikarjuszem Chrystusa Pana, że jesteśmy i będziemy zawsze Mu posłuszni. Za kilka dni, nadmieniam, odbędzie się trzecia Konferencja Unijna w Pińsku. Wezmę w niej udział. Konferencje te zapoczątkował ś. p. Ks. Biskup Zygmunt Łoziński, który żył jak święty i umarł jak święty. Następca zmarłego Biskupa będzie to wielkie dzieło dalej prowadził. — Tak, rzekł Papież, nowomianowany Biskup Piński sprawie unijnej jest oddany. Przychylając się do mej prośby, Ojciec św. udziela błogosławieństwa apostolskiego trzeciej Konferencji Pińskiej na owocną pracę i poleca mi o tem Konferencję powiadomić.

Ekscelencjo, Najdostojniejsi Arcypasterze, Czcigodni Uczestnicy Konferencji Unijnej, z największą radością przynoszę to błogosławieństwo apostolskie, wypełniając w ten sposób drogi dla mnie mandat Ojca Chrześcijaństwa. Niech błogosławieństwo apostolskie towarzyszy naszej pracy.

Proszę jednak pozwolić, abym od siebie też kilka słów powiedział. Przybywam z Rzymu od Wikarjusza Chrystusa Pana. Chrystus to miłość. Wikarjusz Jego tą miłością żyje, miłością świat cały obejmuje. Przybyliśmy na tę salę od trumny ś. p. Biskupa Łozińskiego, świątobliwego Sługi Bożego, pełnego miłości. I my pracujący na polu unijnem, jeśli chcemy, aby praca nasza była w duchu Chrystusowym, zawsze i wszędzie powinniśmy kierować się miłością.

Miłujmy wszystkich bez względu na to, jakiej są narodowości, bez względu na to, czy są w jedności kościelnej z nami, czy nie.

Miłujmy wszystkich, a miłując nie szczędźmy pracy, aby poznać dobrze naukę tych, którzy nie są w jedności kościelnej z nami, co ułatwi pracę, inaczej ta praca byłaby prawie niemożliwa.

Miłujmy wszystkich, a miłując starajmy się poznać warunki ich życia, nie bądźmy podobni do tych, którzy przebywszy np. kilka tygodni w Rosji, piszą książki, wygłaszają odczyty o Rosji, o duszy rosyjskiej i t. p., ludzie ci nie wyjaśniają sprawy, lecz raczej zaciemniają stan rzeczy i wprowadzają w błąd.

Miłujmy wszystkich, a miłując nie zrażajmy się żadnemi trudnościami i za największe przykrości wyrządzone nam odpowiadajmy słowem pełnem miłości, czynem miłosierdzia.

Ekscelencjo, Następco Świątobliwego Biskupa Zygmunta, życzę Ci i proszę Boga, aby każda Konferencja Unijna, której przewodniczyć będziesz, coraz więcej owoców wydawała i coraz bardziej przyczyniała się do jedności Kościelnej".

Długie oklaski wyraziły wrażenia i uczucia, jakie powyższe słowa Ks. Biskupa Przeździeckiego wywołały w słuchaczach. Zaraz też wysłano do Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI hołdowniczą depeszę następującej treści:

SANCTISSIMO DOMINO PIO PAPA XI

Citta del Vaticano.

Beatissime Pater

Sacratissimi Cordis Iesu — quod et Tuum — desiderio, ut omnes unum sint, obsecundantes, Pinsci hac tertia vice Episcopi, clerus utriusque ritus congressu unionis adunati Sanctitati Tuae verba amoris, filialis obsequii devotissime mittimus atque pro benedictione Tua nobis per Monseigneur Przeździecki allata coelestis gratiae signo gratias quam maximas agimus

addictissimus humillimusque

CASIMIRUS

Episcopus Pinskensis

Teraz Przewodniczący odczytał list JE. Nuncjusza apostolskiego z Warszawy:

NUNTIATURA APOSTOLICA POLONIAE
№ 11569

Varsaviae, die 27 Augusti 1932

Excellentissimo Domino
CASIMIRO BUKRABA
Episcopo Pinskensi.

Excellentissime Domine,
Confrater mi in Christo charissime!

A praeclaro isto Coetu quamvis invite procul, mente tamen et prece adsto praesentissimus. Itaque quodammodo fas mihi sit, fraterna vestra permittente gratia, dicendi iure uti inter vos ut gratuler, omnibusque plaudam laetitiis et votis.

Prae primis autem Tibi dico salutem et felicitatem, Excellentissime Domine, qui, nuper sacro auctus Episcopatu atque in Sedem istam ingressus, „Angelus Ecclesiae" Pinskensis Dei Providentia es adlectus. Grave quidem onus humeris Tuis imponitur, potissimum quoad sanctam Unionem provehendam atque tuendam: ast opitulante Chisto, „Pastore et Episcopo animarum nostrarum", amantissimo, adnisus Petrae illi fundamentali, super quam aedificata est Ecclesia, idest auspiciis et oraculis Sedis Apostolicae, cooperantibus demum quotquot magnanimum cor sacerdotale ad cor Christi adplicuerunt atque efformarunt ad hoc maxime ut fratres fato pessimo dissidentes in sinum unicae Ecclesiae revocare contendunt, suave leveque fiet Tuum idque saluberrimum.

Una venerabilis utriusque Cleri fratribus, ex tota Polonia isto convenientibus, a Te mitto salutem atque pacis osculum. Singulis ipsemet aperire velim quanti aestimet Augustus Pontifex quantaque cura ac favore prosequatur labores eorum mis-

sionarios. Quo tamen plenius studiis ac propositis Coetus istius adrideat Ille qui unus „dat incrementum", submissa quadam voce eaque ex imo animi mei derivata, recordari velim quae sequuntur.

Quoad rerum ordinem disceptationibus Coetus istius iam tam sapienter praefinitum, quae supervacanea videantur argumenta, quae litigiosa, quae nimis a vita rebusque nostris dissita seponamus. Nam pluribus perpensis rerum adiunctis — idest dissidentium ad nos conversa maiorque in dies fiducia erga nos; acrior sectarum omnium per regionem nostram grassantium audacia et protervia; furor „bolschevisticus" adspirans ad imperium super mundum et ipsum Deum — haec omnia non sinunt nos haesitare nec dividi inter nos. Momentum sane historicum, quo Gens vestra datae divinitus missioni in Orientem par esse debet, prudentia certe comite, sed charitate illa duce, viva et vivifica, sincere religiosa, quae mundi sunt non quaerente, qua potissimum eluceat „in Ecclesia Jesu Christi, ut quae non latina sit non graeca, non slavonica, sed catholica, nullum inter eius filios intercedere discrimen, eosque omnes eundem locum apud Patrem obtinere".

Redemptor noster et Divinus Conditor Ecclesiae Gentem vestram nunc, prae ceteris proximis, ad albam iam messem vocare videtur. Promeritis et interventu piissimo Beatae Mariae Virginis, Martyrum et Sanctorum vestrorum intercessione, Pastoris et Apostoli Sigismundi, qui nuper vita est functus hac vestra civitate, invisibili velut adsistentia, Deus faxit ut respondeamus.

Hac spe fretus, cultu et aestimatione singulari maneo.

Excellentiae Tuae Reverendissimae

addictus in Domino

† *F. MARMAGGI*

Archiep. Hadrianopolitan., Nuntius Apostolicus.

W związku z powyższym listem przesłano do Stolicy Państwa dwie depesze: — jedną do JE. Nuncjusza Apostolskiego i drugą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jego Ekscelencja

MONSEIGNEUR FRANCISZEK MARMAGGI

Nuncjusz Apostolski

Warszawa, ulica Szucha 12.

Excellentissime Domine, pro tam cordiali gratulatione occasione mei ingressus mihi transmissa ex imis maximasque gratias ago. Tuae litterae charae vota quoque ac salutem ad congressum unionis pinskensem continentes ibi perlectae sunt maximoque applausu acceptae, ac Episcopi cum clero utriusque ritus hic adunati Tibi similiter gratias a corde agunt debitumque obsequium exprimunt. Mihi et omnibus hic praesentibus erga dissidentes fratres unum hodie desiderium, nempe ipsos ad Vicarium Christi adducere est.

Addictissimus in Domino

CASIMIRUS

episcopus pinskensis.

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Profesora IGNACEGO MOŚCICKIEGO

Warszawa.

Zebrani na III Pińskiej Konferencji Kapłańskiej w sprawie unji kościelnej Biskupi i kler obrządków łacińskiego i wschodniego ślą Ci, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, jako najwyższemu Reprezentantowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy głębokiej czci i oddania; przyczem zapewniają, że prace konferencji, idąc po myśli Namiestnika Chrystusowego na ziemi, idą też po linji najwyższego interesu Państwa Polskiego przez dążenie do ugruntowania prawdy Bożej w sercach inowierczych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej oraz przez spełnienie dziejowej misji Polski w ideowem promieniowaniu na Wschód.

KAZIMIERZ

Biskup Piński.

Zkolei nastąpiło odczytanie listu JE. Ks. Biskupa Michała D'Herbigny'ego T. J., który tak pisał:

PONTIFICIUM INSTITUTUM
ORIENTALIUM STUDIORUM
Piazza S. Maria Maggiore 7,
Roma (128) Tel. 43-539.

Rome, 10 juillet 1932.

Cher Monseigneur le Vicaire Capitulaire.

Votre aimable invitation à la Troisième Conférence de Pińsk est arrivée pendant que j'étais à Dublin. Dès mon retour, je me hâte de vous remercier, et aussi de vous prier d'excuser mon absence, mes mois d'été étant déjà engagés.

Mais la joie de vous dire que le Saint-Père, dans l'audience d'hier soir, a daigné m'exprimer Sa souveraine satisfaction de constater que, même durant la vacance du Siège, le Vicaire Capitulaie de Pińsk a continué l'oeuvre commencée par le regretté Mgr. Łoziński selon les directions de Sa Sainteté.

En vous présentant mes religieux hommages, je reste cher Monseigneur

Votre bien dévoué en Notre-Seigneur
† Michel d'Herbigny S. J.
Ev. tit. d'Ilion.

Mgr. WITOLD IWICKI
Vicaire Capitulaire
Pińsk.

Następnie Ks. Prof. Kremer zakomunikował Uczestnikom Konferencji wyrazy uszanowania i życzenia jak najowocniejszej pracy od Uniwersytetu Lubelskiego i akademickiego Koła badań naukowych nad Kościołami Wschodniemi.

Teraz, poprzedziwszy przeproszeniem za przeoczenie, iż nie stało się to w odpowiedniem miejscu, Przewodniczący udzielił głosu Ks. Prof. Pawłowskiemu, który w imieniu JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego złożył Konferencji życzenia pomyślnych obrad i błogosławieństwa, jakie Jego Eminencja raczył udzielić obradom. Następnie Ks. Prof. Pawłowski złożył również życzenia powodzenia w pracach w imieniu Warszawskiego Koła Popierania Jedności Kościoła.

Od JEm. Ks. Prymasa Kardynała Hlonda nadszedł telegram następującej treści: „JEkscelencja Ks. Biskup Bukraba. Konferencji unijnej zasyłam czułe życzenia, by się wybitnie

przyczyniła do rozwoju akcji unijnej w kraju w duchu Chrystusowych zleceń. Kardynał Prymas".

Do Ich Em. Księży Kardynałów krajowych zostały wysłane telegramy następującej treści: „W imieniu zebranych na III Pińską Konferencję Unijną Biskupów i kleru obu rytów, oraz swojem najserdeczniej dziękuję Waszej Eminencji za przesłane życzenia. Oddany w Panu, Kazimierz, biskup piński".

Następnie życzenia owocnej pracy dla III Konferencji Unijnej nadesłali: — z Ołomuńca Msgr. Jemelka, generalny sekretarz apostolatu św. Cyryla i Metodego, z Wilna Ks. Dr. Falkowski, Prorektor Uniwersytetu Stefana Batorego, ze Lwowa J. M. Ks. Rektor Ślipyj, Ks. Prof. Skruteń oraz o. Ihumen Hałuszczyński, a z Ljubljany Księża Studenci z Zakonu OO. Cystersów.

Poczem, stosownie do programu, ks. prof. dr. M. Krzywicki wygłosił pierwszy referat.

KS. PROF. DR. M. KRZYWICKI.

Apelacje ze Wschodu do Stolicy Apostolskiej po Rozboju Efeskim a prymat papieski.

Zagadnienie prymatu papieskiego w teologji katolickiej jest całkowicie sprecyzowane i określone. Wszelkie dowody historyczne, mniej lub więcej silne, przytaczane na korzyść tegoż, są niczem innem, jak tylko potwierdzeniem nieprzerwanego przekonania Kościoła na przestrzeni wieków o zwierzchniej, rzeczywistej władzy papieża.

Tem bardziej potrzebnem się staje te dowody przytaczać i przypominać, zwłaszcza o ile są mniej znane, bo prawosławni, starając się wykazać słuszność swego stanowiska, odwołują się do historji Kościoła, a więc tem samem pośrednio do jego tradycji.

W dzisiejszym referacie chcę przedstawić 3 apelacje, skierowane do pap. Leona W. po Rozboju Efeskim przez Flawjana Konstantynopolskiego, Euzebjusza z Dorylei i sławnego Teodoreta z Cyru. Wiek V obfituje we wspaniałe dowody na rzecz prymatu papieskiego ze strony soborów powszechnych, odbytych na Wschodzie. Wobec nich wyniki wypływające z tych apelacyj są jakby mniejszej wagi. Przytem, prócz apelacji

Teodoreta, treść dwu innych przed 50 laty była jeszcze nieznana. Nic przeto dziwnego, że na dokumenty te mniejszą zwraca się uwagę. Ponieważ zawierają one wyraźne dowody uznawania prymatu papieskiego, a przytem pochodzą od ludzi zajmujących wybitne stanowisko w życiu kościelnem na Wschodzie, świadectwo ich będzie dla nas tem większą miało wartość, gdyż odźwierciedli ich wiarę i przekonanie o roli papieża w Kościele. Przypuszczam przeto, że bliższe zapoznanie się z temi dokumentami nie będzie bez korzyści dla pracy, której Konferencje pińskie służą.

* * *

Nim jednak zaczniemy rozpatrywać apelacje nas obchodzące, musimy sobie choć pokrótce przedstawić wypadki, które wywołały ich powstanie. Wówczas dopiero same dokumenty staną w należytem świetle, a wnioski z nich płynące będą tem oczywistsze.

* * *

Po zażegnaniu schyzmy antjocheńskiej, powstałej podczas soboru Efeskiego, oraz relegowaniu Nestorjusza do Egiptu i usunięciu jego stronników ze stolic biskupich, zdawało się, że pokój religijny zapanuje na Wschodzie. Niestety, był on krótkotrwałym. Zarodki nowego błędu lęgły się w stronnictwie św. Cyryla Aleks., które podczas sob. Efeskiego reprezentowało obóz katolicki. Niektóre odłamy tego stronnictwa uważały, że, chcąc uniknąć nestorjanizmu, należy we wszystkiem przeczyć nauce Nestorjusza i przez to będą w porządku wobec wyznawanej nauki katolickiej. Zawdzięczając temu stawały się one nieświadomie monofizytami. Zasadzie tej szczególnie hołdowali mnisi afrykańscy, którzy, nie mając większego wykształcenia teologicznego, jednocześnie byli zażartymi wrogami nestorjanizmu. W każdym razie przez to przygotowywał się grunt podatny dla nowej teorji, która jednak nie powstała w Egipcie. Konstantynopol znowu był tem ogniskiem, skąd nowe błędnowierstwo poruszyło umysły świata katolickiego.

W listopadzie 448 r. Euzebjusz z Dorylei we Frygji, ten sam, który, jeszcze jako świecki, pierwszy wystąpił przeciw Nestorjuszowi, złożył skargę na Eutychesa, archimandrytę dużego klasztoru w Konstantynopolu, że ten oskarża go i innych biskupów o nestorjanizm. Jednocześnie Euzebjusz zwraca

uwagę na to, że Eutyches, pod płaszczykiem prawowierności, wyznaje naukę niekatolicką. 1)

Eutyches rzeczywiście w swojej nauce znosił odrębność natur w Chrystusie P. po połączeniu hypostatycznem. Jako słaby teolog, a przytem o umyśle ciasnym, trzymał się ślepo wyrażeń św. Cyryla, które mało rozumiał, a nieraz je i przekręcał. Św. Cyryl miał go w wielkiem poważaniu, stąd zrodziło się przekonanie, że Eutyches jest wiernym przedstawicielem teologji Cyryla. Nie podobało się Eutychesowi, że definicja sob. Efeskiego rzekomo zbytnią dawała przewagę człowieczeństwu w Chrystusie P., zamilczając o stosunku bóstwa do człowieczeństwa po ich połączeniu. Uważał przeto, że należycie wyraża naukę katolicką, gdy we wszystkiem będzie przeczył Nestorjuszowi. 2)

Eutyches, ze względu na upór, z jakim obstawał przy swych twierdzeniach, został potępiony podczas synodu w Konstantynopolu w r. 448.

W nauce swojej Eutyches nie był odosobnionym. Miał on naturalnego sprzymierzeńca w osobie Dioskora, patrjarchy Aleksandrji, następcy św. Cyryla. Osobistość pod względem moralnym ze wszech miar ujemna. Co do poglądów teologicznych Dioskor był przeciwnikiem nestorjanizmu i coraz bardziej ciążył ku eutychianizmowi, którego później stał się głównym filarem. Nic przeto dziwnego, że Eutyches, gdy po swojem potępieniu zwrócił się o pomoc do innych biskupów, znalazł w Dioskorze gorliwego obrońcę i protektora.

Jednocześnie Eutyches miał wielkie wpływy i na dworze cesarskim. Był przecie przyjacielem wszechwładnego eunucha cesarskiego Chryzafjusza. Pod wpływem tego ces. Teodozjusz, popierając Eutechesa, zwołuje sobór powszechny do Efezu na 1 sierpnia 449 r., celem rozstrzygnięcia powstałych nieporozumień w wierze. Eutyches bowiem, po swojem potępieniu na synodzie konstantynopolitańskim, napisał skargę na jego decyzję do cesarza, który przychylnie do niej się odniósł.

8 sierpnia 449 r. rozpoczęły się obrady zwołanego soboru w kościele Najśw. Marji P., gdzie w r. 431 obradował sob. Efeski I.

---

1) Mansi t. VI, col. 651 sq.

2) Por. Hefele — Leclercq, Histoire des Conciles, t. II, 1 partie, str. 512 nast.

Na mocy nominacji cesarskiej przewodniczył zgromadzeniu Dioskor, z pogwałceniem praw należnych legatom papieskim. Zresztą wogóle starszeństwo stolic nie było przestrzegane.

Gdy się rozpoczęły obrady, legaci papiescy, po oświadczeniu ustnie, iż we wszystkiem mają reprezentować papieża, przedłożyli list pap. Leona W. do soboru. Dioskor manipulując sprytnie tokiem obrad, nie dopuścił do odczytania listu papieskiego, pomimo kilkakrotnego upominania się o to legatów. Czynił to celowo, by uniknąć odczytania dokumentu bardzo niewygodnego dla swego stanowiska.

Z jaką stronniczością były prowadzone obrady, może ilustrować następujący, mały szczegół. Gdy Flawjan zażądał od zgromadzenia, by przesłuchano Euzebjusza z Dorylei, głównego oskarżyciela Eutychesa, wówczas komisarz cesarski Elpidjusz oświadczył, iż według rozporządzenia cesarskiego sędziowie Eutychesa w Konstantynopolu mają być obecnie sami sądzeni. Chodziło bowiem o ustalenie, czy wyrok wydany na synodzie konstantynopolitańskim był słuszny. Stanowisko komisarza poparł Dioskor i dalsze obrady prowadzone były w tym kierunku.

Sprawa Flawjana i Euzebjusza z Dorylei na tem zebraniu była przesądzoną. Po odczytaniu aktów synodu konstantynopolitańskiego, na którym został potępionym Eutyches, na zapytanie Dioskora, co sądzą biskupi o jego prawowierności, — 114 z nich oświadczyło się za prawowiernością Eutychesa. By dobić swego przeciwnika Flawjana — Dioskor zażądał odczytania protokółów VI sesji sob. Efeskiego, poczem domaga się od zebranych biskupów, by na piśmie oświadczyli co należy uczynić z tymi, co wykroczyli przeciw symbolowi nicejskiemu. Na początku bowiem posiedzenia przyjęto jako zasadę, że niewolno uchwalać żadnych nowych prawd, prócz tych, które zostały uchwalone w Nicei i Efezie. Wielu z biskupów natychmiast oświadczyło, że każdy wykraczający poza symbol nicejski nie może być uważany za katolika. Wówczas Dioskor występuje z wyraźnym wnioskiem przeciw Flawjanowi, żądając jego potępienia za wyrok wydany na Eutychesa. Wniosek swój motywował, opierając się na postanowieniu sob. Nicejskiego. Zażądał następnie, by wszyscy biskupi go podpisali, a dla postrachu dodał, że o wszystkiem będzie powiadomiony cesarz.

Ten nieoczekiwany wyrok wywołał wśród obecnych głosy sprzeciwu. Flawjan zawołał, iż apeluje od tego wyroku (appello

a te — παραιτοῦμαί σε). Legat papieski diak. Hilary zaprotestował przeciw wyrokowi, wołając: „contradicitur". Rzecz charakterystyczna, że akta Rozboju brzmienie tego protestu zanotowały charakterem greckim: „κοντραδίκιτουρ". 1)

Niektórzy biskupi nie chcieli podpisać wyroku i zaczęli prosić Dioskora, by nie zmuszał ich do tego, bo uważali, iż Flawjan nie zasłużył na takie potępienie. Dioskor przyjął to za bunt i zawołał straż. Prokonsul Azji wszedł do kościoła z policją, niosącą kajdany. Z nimi też weszła spora ilość mnichów i różnej gawiedzi. Uczynił się wówczas zgiełk okropny. To podziałało decydująco na bojaźliwych. Nikt z biskupów nie mógł wyjść z kościoła, nim nie podpisał wyroku depozycji, gdyż wyjście było strzeżone przez policję i mnichów, uzbrojonych w szable i kije. Członkowie zgromadzenia oświadczyli się za wyrokiem i umotywowali go. Biskupom podawano czyste blankiety do podpisu, by potem mieć tem większą swobodę w redagowaniu protokółu posiedzenia. Ostatecznie wyrok ten podpisało 135 biskupów osobiście lub za pośrednictwem swych pełnomocników. 2)

Podczas podpisywynia wyroku, Flawjan bity i popychany, zdołał w owym zgiełku ukryć się w miejscu spokojniejszem i tam napisał apelację do papieża, którą wręczył legatom. — później, zbity przez mnichów i podobno skopany przez samego nawet Dioskora, został wtrącony do więzienia. W 3 dni po tem zajściu zmarł z powodu odniesionych ran. 3)

Prócz Flawjana i Euzebjusza z Dorylei potępieni zostali jeszcze inni biskupi.

Podczas następnego posiedzenia Dioskor załatwił swe porachunki z tymi biskupami, których uważał za stronników Nestorjusza, deponując ich, między nimi i Teodoreta z Cyru, który wcale nie był obecny na Rozboju, gdyż w edykcie cesarskim, zwołującym sobór, specjalnie było zastrzeżone, by się nań nie zjawiał.

Rzecz znamienna, że pap. Leona, pomimo jego listu dogmatycznego, pod względem doktrynalnym tak przeciwnego stanowisku Rozboju, nie zaczepiano wcale.

---

1) Mansi, t. VI, Col. 908.
2) Ibid., col. 623 sq., 986.
3) Por. Hefele-Leclercq, t. II,1 str. 602.

Obrady Rozboju zostały zakończone uroczystem przyjęciem anatematyzmów Cyryla dla zamanifestowania tem jakby swej „prawowierności", a tem samem wykazując głębszy związek tych anatematyzmów z monofizytyzmem.

Tak się zakończył sobór, zwołany jako powszechny. W historji soborów powszechnych Rozbój Efeski pozostanie nazawsze czarną plamą. Przewrotność Dioskora, połączona z brutalnością, potrafiła ten sobór, początkowo powszechny, który miał być wyrazicielem prawdy katolickiej, wyznawanej przez cały Kościół, obrócić w źródło fałszu i błędu.

Czystości wiary, jak też niewinności Flawjana, broniło „contradicitur" legata Hilarego, w imieniu Stolicy Apostolskiej protestującego przeciw dokonanej zbrodni.

Fakt ten pięknie podkreślił myśliciel rosyjski W. Sołowjew, który powiada: „Zapewne nie tłum milczących, przejętych strachem wschodnich katolickich hierarchów przedstawiał w owej chwili Kościół Boży. Cała nieśmiertelna potęga Kościoła skoncentrowała się dla wschodniego chrześcijaństwa w tym prostym terminie prawnym, wypowiedzianym przez diakona rzymskiego: contradicitur. U nas (w Rosji) przyzwyczajono się oskarżać Kościół Zachodni za jego krańcowo jurydyczny i prawniczy charakter. Zapewne, że w Królestwie Bożem zasady i formuły prawa rzymskiego nie są uznawane. Lecz „Rozbój Efeski" mimowoli usprawiedliwił łacińską skłonność do zasad jurydycznych. Contradicitur diakona rzymskiego było ogłoszeniem zasady przeciw faktowi, prawa przeciw sile brutalnej, było niewzruszonym hartem moralnym wobec triumfującego zła jednych i zwątpienia drugich — słowem było nieporuszoną Opoką Kościoła przeciwstawioną bramom piekielnym. Mordercy konstantynopolitańskiego patrjarchy nie mieli odwagi ruszyć diakona kościoła rzymskiego. I zaledwie w przeciągu 2 lat rzymskie „contradicitur" przemieniło „najświętszy efeski sobór powszechny" na „Rozbój Efeski", zmusiło pozbawić godności umitrowanego zabójcę, a jego ofiarę zaliczyć w poczet świętych i doprowadziło do zwołania, pod przewodnictwem legatów rzymskich, prawdziwego soboru powszechnego w Chalcedonie".[1])

1) Rossija i Wsielenskaja Cerkow', str. 283 nast.

Uchwały efeskie, pomimo natychmiastowego potępienia przez pap. Leona na synodzie rzymskim, jako też usilnych zabiegów, by odwieść ces. Teodozjusza od zatwierdzenia ich, jednak otrzymały aprobatę cesarską.[1]) Fakt ten ogromnie komplikował życie kościoła na Wschodzie, tak pod względem cywilno-administracyjnym, jak i też wewnętrznym, gdyż Egipt, Palestyna i Tracja przyjęły uchwały Rozboju, natomiast biskupi Syrji, Pontu i Azji trzymali się nauki katolickiej.

Dziwnem może się wydać, że ces. Teodozjusz popiera nową herezję, gdy lat temu 18 potwierdził nestorjanizm, który był diametralnie przeciwny monofizytyzmowi. Jest to dziwne, ale w historji kościoła potwierdza się hypoteza Sołowjewa, że cesarze bizantyjscy podtrzymują ***każdą herezję jako taką*** i występują przeciw obrońcom wiary katolickiej.[2])

* * *

Musiałem trochę dłużej zatrzymać się na historji, by odtworzyć tło i okoliczności w jakich powstały te 3 apelacje, które mamy obecnie rozpatrywać. W wyraźniejszem świetle będą się one nam przedstawiały. Dla apelujących papież pozostał jedyną deską ratunku, skąd mogli spodziewać się dla siebie pomocy. Przeciw nim był wyrok soboru, noszącego miano powszechnego, wszechwładny Dioskor, oraz ces. Teodozjusz. Papież Leon W. ma swoją powagą i władzą obronić ich i wyrok niesłuszny skasować. O to bowiem zwracają się oni do papieża.

Flawjan, biskup Konstantynopola, apelację swą napisał w kościele, zaraz po wyroku nań wydanym. Została ona wręczona legatowi diak. Hilaremu, który ją przywiózł pap. Leonowi.[3])

W apelacji tej Flawjan powiada, że należało w tym czasie donieść oględnie i użyć apostolskiej apelacji (uti apostolica appellatione) do Waszej Świątobliwości, aby dał pomoc na Wschodzie narażonej na niebezpieczeństwo spra-

1) Mansi, t. VII, col. 495.

2) Rossija i Wsielenskaja Cerkow', str. 276 nast.

3) Tekst tej apelacji został odnaleziony dopiero przed 50 laty. Pozostał tylko tekst łaciński. Podał najpierw Amelli, potem Th. Mommsen w Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde, t. XI (1886).

wiedliwej św. Ojców wierze, którą przekazali w znoju prześladowań. 1)

Dalej dosyć szczegółowo opowiada o zajściach w Efezie, o swojem potępieniu, jak również o tem, że apelował wówczas do Stolicy Apostolskiej, która jest stolicą księcia Apostołów św. Piotra (me appellante thronum Apostolicae Sedis principis Apostolorum Petri), jak też i do synodu rzymskiego. 2) Prosi przeto, by papież nie puścił płazem tego, co nierozsądnym i zapalczywym zamiarem względem niego zostało uczynione, gdyż niema żadnych powodów, któreby go czyniły winnym w czemkolwiek; prosi też, by powstał w obronie wiary prawdziwej, która ginie z powodu namiętności, oraz by miał pieczę o obalone ustawy kościelne.

Chodzi mu też o to, by papież o swojem stanowisku zakomunikował ludowi, cesarzowi, klerowi i mnichom Konstantynopola, a co najważniejsze, i wszystkim tym co brali udział w jego potępieniu podczas Rozboju, od Juwenalisa Jerozol. zaczynając — do wszystkich tych, co podpisali wyrok przeciw niemu.

Wreszcie prosi Flawjan papieża, by dał nakaz, według natchnienia bożego — zwołania soboru powszechnego, składającego się ze wschodnich i zachodnich Ojców i, by uchwalona na nim wiara wszędzie była przepowiadaną; by dekrety poprzednich soborów miały swą siłę, natomiast uchwały Rozboju zostały unieważnione. Niech papież da lekarstwo na ten wrzód który powoli prawie cały świat ogarnął.

Taką jest pokrótce treść apelacji św. Flawjana. Była ona pisana jakby na kolanie, bo, jak wiemy, podczas podpisywania przez biskupów wyroku na niego. Jak widzimy z treści, chodziło mu o kilka rzeczy: 1) by papież ratował zagrożoną czystość wiary, 2) uwolnił go od wyroku niesłusznego, oraz 3) zwołał nowy sobór, unieważniający postanowienia Rozboju. Miał to uczynić papież wbrew stanowisku ces. Teodozjusza, którego sympatje względem Eutychesa Flawjanowi były znane bardzo dobrze.

Dotychczas sobory powszechne były zwoływane przez cesarzy, nie zawsze po uzyskaniu poprzedniej zgody pa-

1) Mommsen, str. 361.
2) Ibid.

pieża. Flawjan prosi Leona o zwołanie soboru. Czy dlatego, że wśród stolic patrjarszych wówczas tylko Rzym pozostał przy wierze prawdziwej? Nie. Flawjan widzi w tej stolicy władzę, bo jest ona stolicą św. Piotra, księcia apostołów. Dlatego papież nie pozwoli, by Flawjan pozostawał pod niesprawiedliwym wyrokiem wydanym przez sobór powszechny, za jaki wówczas uchodził Rozbój Efeski. Z tego powodu apeluje on do papieża. Teraz dopiero staje się zrozumiałym okrzyk Flawjana: „apello a te", podczas wyroku, że chodziło tu o odwołanie się jego do władzy papieskiej.

Na jeden jeszcze szczegół należy zwrócić uwagę. Flawjan prosi, by papież zakomunikował o swojem stanowisku wobec uchwał Rozboju wszystkim: cesarzowi, ludowi i duchowieństwu Konstantynopola, a szczególniej tym biskupom, którzy podpisali wyrok na niego. Zależy mu na tem, by ci wszyscy wiedzieli jak ustosunkuje się biskup rzymski. Chodziło też Flawjanowi nie tylko o samo potępienie siebie dyscyplinarne, ale było ono wynikiem jego stanowiska wobec błędów Eutychesa, a więc tem samem została potępiona i jego nauka katolicka, którą wyznawał. W sprawie tej nauki papież ma zabrać głos, o którym musi dowiedzieć się opinja całego Kościoła. Czyli tem samem Flawjan przypisuje papieżowi wyjątkowe stanowisko w rzeczach wiary. Jest to zrozumiałem dlaczego, ponieważ w oczach Flawjana stolica rzymska jest stolicą św. Piotra, księcia Apostołów. Stąd właśnie płynie cała jej powaga. W 2 lata później to przekonanie Flawjana potwierdzą oo. soboru chalcedońskiego, nazywając pap. Leona „tłomaczem głosu św. Piotra" (b. Petri vocis interpres — μακαρίου Πέτρου φωνῆς ἑρμενεύς"). Tem samem pogląd św. Flawjana na rolę papieża w rzeczach wiary nie jest odosobnionym i tylko jego osobistem zdaniem. Rola zaś papieża w Kościele, według jego przekonania, jest taką, że się nie da wtłoczyć w ramy prymatu honorowego, gdyż jest to prymat rzeczywisty władzy w rzeczach wiary.

Wyrażenie św. Flawjana, że Stolica Apostolska jest stolicą św. Piotra, księcia Apostołów, jest dla nas bardzo ważnem z tego względu, że późniejsi, nie święci jego następcy, w 14 wieków po nim zasiadający na stolicy carogrodzkiej

będą temu przeczyć,1) nie chcąc uznać nad sobą władzy Stolicy Piotrowej. Doszło nawet do tego, że jeden z nich twierdził, iż św. Piotr nie był wcale biskupem Rzymu,2) że nie miał żadnych prerogatyw wobec innych Apostołów, jak również, że u żadnego z OO. Kościoła niema najmniejszej nawet aluzji do tego, że papież jest następcą św. Piotra.3) Powyższe wyrażenie Flawjana staje się najlepszem zbiciem gołosłownych i niezgodnych z prawdą historyczną twierdzeń zaślepionego patrjarchy Konstantynopola.

Przejdźmy obecnie do rozpatrzenia drugiego dokumentu — apelacji Euzebjusza z Dorylei. Jest to ten sam Euzebjusz, który, jako adwokat jeszcze, pierwszy zaprotestował publicznie w kościele przeciw kazaniom heretyckim Nestorjusza. Jako biskup Dorylei, brał on udział w potępieniu Eutychesa na syn. konstantynopolitańskim, za co na Rozboju razem z Flawjanem został deponowany przez Dioskora przeciw czemu apelował do papieża już podczas trwania obrad Rozboju i apelację swą wręczył legatom papieskim.4)

Nie zadawalając się tem, po pewnym czasie wysyła nową apelację przez specjalnych wysłanników.

Pisze w niej, że Stolica Apostolska od początku zwykła gorliwie bronić niesprawiedliwie cierpiących i tych, którzy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, oraz upadłych podnosić, według możności jaką ma, albowiem posiada współczucie dla wszystkich ludzi. Z powodu zaś stanowiska, że utrzymuje prawdziwy sposób myślenia i zachowuje niewzruszoną wiarę względem Pana naszego J. Chrystusa, Euzebjusz, uwikłany w trudności bez wyjścia i doprowadzony do ostateczności, pragnąc znaleźć uwolnienie ze swoich nieszczęść, w które wpadł, przybiega do jedynej po Panu pozostawionej pomocy.5)

Następnie opowiada o swojem wystąpieniu przeciw Eutychesowi, oraz o tem, iż podczas Rozboju Efeskiego Dioskor nie pozwolił mu bronić swej sprawy, pomimo że legaci papiescy domagali się tego kilkakrotnie. Za wystąpienie swoje przeciw Eutychesowi, chociaż wyznaje wiarę nicejską i sob. Efeskiego, jak również we wszystkiem jest zgodny z nauką św. Cyryla, który w niczem przez Waszą Świątobliwość nie został zganiony (quem in nulla re notatum a Vestra Sanctitate), został jednak potępiony.

1) Por. Okružnoje posłanije jedinoj, swiatoj, sobornoj, apostoloskoj Cerkwi ko wsiem prawosławnym str. 17-18.

2) Patrjarchat konstantynopolitański w liście do swego patrjarchatu w. r. 1896, § 14.

3) Ibid. § 15.

4) Zob. Mommsen, str. 367.

5) Ibid. str. 364.

Kończąc tak powiada: „Upraszam Waszą Świątobliwość... ogłosić, że wyrok biskupa Dioskora niegodziwie mnie potępiający jest unieważniony i obalony oraz dekret tych, którzy niechętnie zastosowali się do jego woli, przywracając mi godność biskupią i waszą jedność za pomocą listu danego przez was do mojej niskości, którym i godność i jedność przywrócicie".1)

W papieżu tylko widzi Euzebjusz jedyny ratunek dla siebie. Pisze bez żadnych pochlebstw, wyraża prosto swe przekonanie o roli papieża, zgodne z przekonaniem całego Wschodu, bo chodzi mu o ratunek swojej niewinności. Chociaż wyrok Rozboju uznaje za niesłuszny, jednak uważa go obowiązujący, bo wydany przez sobór, noszący miano powszechnego. Sam siebie nie zwalnia od kar nałożonych. Prosi o to pap. Leona, który ma mu przywrócić godność biskupią i przyjąć do jedności kościelnej. Dotychczas biskupi apelowali do papieża od niesłusznych wyroków synodów prowincji. Euzebjusz, jak też i Flawjan apelują od wyroku soboru powszechnego, bo Rozbój za taki uchodził, gdyż dotychczas nikt postanowień jego ani też charakteru powszechności nie anulował. Stąd jasnym jest wniosek, że w oczach ich władza papieska była tego rodzaju, że mogła anulować decyzje soboru powszechnego. Więc musiała ona być wyższą od władzy takiego soboru.

Jeszcze jeden drobny szczegół rzuca się w oczy. Dowodząc swej prawowierności, Euzebjusz powołuje się na to, że w wyznaniu wiary jest zgodny ze św. Cyrylem, „który w niczem przez Waszą Świątobliwość nie został zganiony". „Zganienie" to mogło nastąpić podczas walki Cyryla z Nestorjuszem. Jednak Leon wówczas jeszcze nie zasiadał na stolicy rzymskiej. Aprobujące stanowisko Stolicy Apostolskiej wyrazili poprzednicy

1) Ibid. str. 367.

Leona. Czy tutaj nie mamy przynajmniej aluzji do zagadnienia o decydującej roli papieża w rzeczach wiary?

W tym mniej więcej czasie (koniec r. 449) apeluje do papieża i Teodoret, sławny biskup Cyru. Został on deponowany podczas Rozboju, chociaż tam nie był obecnym z powodu specjalnego zakazu cesarskiego. Po depozycji był zmuszonym zamieszkać w jednym z klasztorów swojej diecezji. Stamtąd pisze on apelację do pap. Leona, która jest bardzo wymownem świadectwem stanowiska Teodoreta co do prymatu papieskiego.

Rozpoczyna on swoją apelację ładnem porównaniem: Jeżeli św. Paweł apostoł „herold prawdy i trąba Ducha św." zwrócił się do wielkiego św. Piotra o rozstrzygnięcie (τὴν λύσιν) wątpliwości co do obserwowania prawa mojżeszowego, to tem bardziej on, Teodoret, pokorny i maluczki, ucieka się do Stolicy Apostolskiej dla otrzymania pomocy (τεραπείαν) w nieszczęściu, jakie spotkało kościoły. A dalej tak powiada: „Dla tego wszystkiego przystoi wam dzierżyć pierwszeństwo.1) Wieloma bowiem przywilejami szczyci się wasza stolica... Przedewszystkiem zaś ją wiara ozdabia, której dostatecznym świadkiem jest niebiański Paweł, mówiąc: Wiara wasza głoszona jest po całym świecie. (Rzym I, 8). Posiada prócz tego groby wspólnych ojców i nauczycieli prawdy Piotra i Pawła, pouczające wierzących, która to błogosławiona i niebiańska dwójka na Wschodzie powstała i promienie wszędzie rozsiewała, lecz na Zachodzie życia dokonali i stamtąd obecnie oświecają cały świat. Ci stolicę waszą uczynili najbardziej znakomitą, to jest szczyt dóbr waszych. Lecz stolicę ich obecnie Bóg wsławił, gdy na niej postawił waszą świątobliwość, wydającego promienie prawdziwej wiary". 2)

Wyrażając swój podziw nad listem dogmatycznym, z taką dokładnością wyrażającym tajemnicę połączenia bóstwa z człowieczeństwem w Chrystusie P., prosi Teodoret papieża, by przyszedł z pomocą kościołom zamięszaniem trapionym.

Uskarża się jednocześnie, że Dioskor go niesłusznie potępił w Efezie, nie wezwawszy i nawet nie zbadawszy jego nauki o Wcieleniu. To samo spotkało go i rok przedtem, gdy patrjarcha Aleksandrji obłożył go klątwą. Teodoret jest już 26 lat biskupem i przez ten czas ciągle walczył z heretykami

1) Διὰ πάντα γὰρ ὑμῶν τὸ πρωτεύειν ἁρμόττει.
2) Migne, Patrologia Graeca, t. LXXXVI, col. 848.

i wielu z nich przyprowadził do Kościoła, a teraz, za tyle pracy dla sprawy katolickiej, został pytępiony. Obecnie zaś oczekuje wyroku (ψῆφον) Stolicy Apostolskiej w tej sprawie i zarazem prosi, by mógł przybyć do Rzymu i dowieść, że jego nauka jest apostolską. Wylicza swe dzieła napisane, skąd można przekonać się o słuszności tych dowodzeń.

„Lecz ja oczekuję wyroku waszej apostolskiej stolicy i proszę, a nawet błagam Świętobliwość waszą, ażeby okazała sprawiedliwą pomoc mnie odwołującemu się 1) do sprawiedliwego sądu i nakazała przyjść do was i okazać naukę moją trzymającą się śladów apostolskich... Przedewszystkiem proszę, ażebym przez was został pouczony, czy powinienem pozostać w tej niesprawiedliwej degradacji lub nie.

Waszego zdania oczekuję. Gdyż, jeżeli rozkazalibyście mnie pozostać pod wyrokiem pozostanę, żadnemu człowiekowi nie będę na przyszłość przykry, lecz będę oczekiwać sprawiedliwego sądu Boga i Zbawiciela naszego".

W końcu prosi Leona, by wysłuchał tę prośbę i łaskawie przyjął jego wysłanników, a przedewszystkiem, by bronił zagrożonej wiary. 2)

By tem skuteczniej osiągnąć pomoc i ratunek od papieża, Teodoret pisze list do Renata, legata na Rozbój Efeski, który w drodze na sobór umarł na wyspie Delos. O śmierci jego Teodoret widocznie nie wiedział.

Biskup Cyru prosi więc Renata, by nakłonił papieża, aby użył swej ***władzy apostolskiej*** (τῇ ἀποστολικῇ χρήσασθαι ἐξουσίᾳ) i nakazał (κελεῦσαι) mu przybyć do synodu rzymskiego. Bowiem Stolica Apostolska ***ma najwyższą*** (τὴν ἡγεμονίαν) ***władzę w Kościele*** z wielu tytułów, przedewszystkiem zaś z tego, ***że pozostała wolną od zarazy heretyckiej i że nikt przeciwnie myślący na niej nie był,*** lecz łaskę apostolską niesplamioną zachowała.

Poddaje się całkowicie wyrokowi stolicy apostolskiej, ale prosi, by wyrok ten oparty był na zbadaniu jego pism. Ponieważ wiara jego zgodną jest z tem, co Leon w liście dogmatycznym wyłożył, wyraża więc swoją radość, iż zgadza się z apostolską nauką papieża. 3)

1) ἐπικαλουμένῳ — tutaj ma znaczenie *apelacji*. Por. Migne, P. L. t. LIV, col. 851, n. a.
2) Ibid. P. g., t. LXXXIII, col. 851.
3) Theodoreti Ep. CXVI, Ibid. t. LXXXVIII, col. 1323-1326.

Zreasumujmy pogląd Teodoreta na obchodzącą nas kwestję prymatu papieskiego. Używając analogji stosunku św. Pawła ap. do Piotra, a swojego do Leona, wykazuje tutaj swoje przekonanie o stanowisku papieża w Kościele. Rolę, jaką odgrywał św. Piotr w gronie apostolskiem, takąż przypisuje Teodoret Leonowi, gdyż jest on następcą księcia apostołów na jego stolicy. Stolica ta ma najwyższą władzę (τὴν ἡγεμονίαν) w Kościele, między innemi i dlatego, że wiara jej nigdy nie była zarażona herezją i żaden z papieży nie był heretykiem. Jest to pośrednie uznanie nieomylności nauki Stolicy Apostolskiej. Tem większej wagi nabiera to powiedzenie, że sam naukę swoją poddaje pod sąd papieża. A zarazem cieszy się, że ona jest zgodną ***z apostolską nauką Leona*** (ἀποστολικοῖς αὐτοῦ δόγμασι συμφωνῶ).

Wyrok ten o wierze Teodoreta nie będzie tylko zwykłem orzeczeniem, czy też uznaniem jego prawowierności, jakie wydawali biskupi, recte metropolici i patrjarchowie, gdy mieli kogoś przyjąć do jedności kościelnej lub też nie. Sąd papieski ma tutaj zupełnie inną wartość. Teodoret udaje się do Leona, jako do następcy św. Piotra na jego stolicy. I jako takiemu poddaje swoją wiarę do osądzenia. Przecie w liście do Renata prosi, by papież użył swej ***władzy apostolskiej*** 1) i wydał nań wyrok, zbadawszy jednak wpierw jego naukę. Od tego wyroku co do katolickości jego wiary będzie zależeć dalsza decyzja Leona w sprawie depozycji Teodoreta. Powodem depozycji jego na Rozboju Efeskim był zarzucany mu nestorjanizm. Nie zapomniano mu bowiem dotychczas walki z Cyrylem Aleksandryjskim.

Wyrok na siebie wydany uważa on za niesłuszny. Jednakże co do mocy jego obowiązującej sam nie decyduje, bo Rozbój Efeski przecie był zwołany jako sobór powszechny i za taki był uznawany. O unieważnieniu uchwał jego przez papieża nie było jeszcze wszystkim wiadomo. Z całą pewnością można twierdzić, że Teodoret nic nie wiedział o tej decyzji papieża z synodem rzymskim. Apelację bowiem swoją pisał on najprawdopodobniej w końcu r. 449. 2) Potępienie zaś uchwał Rozboju przez Leona nastąpiło w połowie października tegoż

1) τῇ ἀποστολικῇ χρήσασθαι ἐξουσίᾳ — Ep. CXVI, Migne, P. G. t. LXXXIII col. 1323.

2) Por. ibid. P. L. t. LIV col. 846, n. j.

roku. Ponieważ Teodoret był relegowany do jednego z klasztorów swojej diecezji, położonej w Syrji, więc bardzo wątpliwą jest rzeczą, by tak prędko mógł on otrzymać tę wiadomość. Przypuszczenie to potwierdza sama apelacja, gdyż ani słówkiem Teodoret nie wspomina, by ta uchwała Leona była mu znaną. Przeciwnie, prosi od siebie, by papież swoją powagą przyczynił się do przywrócenia porządku w Kościele, a zarazem, by wogóle niósł pomoc Kościołowi zagrożonemu uchwałami i stanowiskiem zajętem przez Rozbój w rzeczach wiary.

Teodoret wiedział, jakie jest stanowisko Stolicy Apostolskiej w rzeczach wiary tak z listu dogmatycznego, jak też i z protestu legatów, złożonego z powodu uchwał efeskich. Dlatego pisze on do Leona, apelując od wyroku Rozboju do władzy papieskiej.

Poddając swoją wiarę pod sąd Stolicy Apostolskiej, Teodoret uważa, że od tego wyroku będzie zależał wyrok Leona w sprawie jego depozycji. Papież ją zniesie albo zatwierdzi. Apelacji od jego wyroku na ziemi nigdzie nie widzi, będzie tylko czekał już na wyrok Boży. W mniemaniu Teodoreta papież będzie zatwierdzał lub też znosił wyrok Rozboju, jako ***soboru powszechnego***. O unieważnieniu jego uchwał przez Leona — Teodoret, jak widzieliśmy, nic nie wiedział. Stając zaś na stanowisku schyzmatyckiem, wyrok Leona nie mógł przecie mieć siły wobec powagi soboru powszechnego, bo jako taki Rozbój Efeski był zwołany. Inny sobór powszechny, w myśl założeń schyzmatyckich, nie anulował jeszcze jego uchwał. Z tego nawet punktu biorąc rzecz, czyn Teodoreta nabiera tem większej siły dowodowej dla stanowiska katolickiego w kwestji prymatu.

Postępowaniem swojem i słowami przyznaje papieżowi rolę najwyższą w Kościele, albowiem może zatwierdzić lub też anulować uchwały soboru powszechnego (bo za taki wówczas uważano Rozbój). Tego rodzaju władza, jest władzą najwyższą w Kościele, — primatus iurisdictionis, bo wyrok jednej instancji może kasować instancja tylko wyższa.

Takie jest przekonanie Teodoreta o władzy i godności papieskiej. Nie jest może wiara jego sprecyzowaną, zdefinjowaną, może więcej in crudo zawarta, ale zawiera linje ostre, wyraźnie wskazujące o jego przekonaniu i wierze. Zresztą nie wymagajmy od niego języka ścisłego pod tym względem, jaki

my w czasach dzisiejszych mamy o prymacie. Wówczas przecie prymat nie był jeszcze zdefinjowany dokładnie, bo nie było czasu ku temu. Wieki następne miały to zrobić. Wystarczy nam pewna rudymentarność, wskazująca jednak niezbicie na najwyższą władzę papieską.[1])

Ale Teodoret ma na sumieniu swojem zaciętą walkę z Cyrylem podczas nestorjanizmu, kiedy to potępiał jego anatematyzmy i oskarżał go o herezję. A przecie wiedział, że po stronie jego stoi papież. Czy potępiając naukę Cyryla tem samem potępiał i papieża? Nie. Wiemy przecie, że język Cyryla wówczas nie był dokładnym w tłomaczeniu dogmatu. Teodoret, jak i wszyscy biskupi patrjarchatu antjocheńskiego, uważali tę naukę, jako Cyryla „Aegyptii", ale nigdzie ani słówkiem nie występują przeciw papieżowi lub jego nauce. Zresztą animozje wzajemne między obu patrjarchatami dolewały oliwy do ognia. Antjocheńczycy przecie gwałtownie potępiali uchwały sob. Efeskiego. A czy ekumeniczność jego choć w czemkolwiek straciła na swojej powadze? Tak również i poprzednie stanowiska Teodoreta tem mniej powadze papieskiej szkodziło, albo ją zaprzeczało.

* * *

Odpowiedzi Leona na tę apelację nie znamy. Wiadomo tylko, że Teodoret został przyjęty do jedności kościelnej, jak widać ze słów legatów papieskich podczas VIII sesji sob. Chalcedońskiego.[2])

* * *

Zreasumujmy wnioski z tych apelacyj płynące. Wszyscy trzej biskupi, apelując, widzą w papieżu reprezentanta i dzierżyciela najwyższej władzy w Kościele. Anulować wyroki soboru powszechnego może tylko ten, kto rzeczywiście ma najwyższą władzę, bo decyzje instancji niższej może kasować tylko instancja wyższa.

Jest to wniosek z całą oczywistością wypływający z faktu tych apelacyj, które zajmują wyjątkowe stanowisko w historji apelacyj do papieża. Poprzednio, jak też i potem, biskupi apelowali od decyzyj synodów prowincjonalnych. Tutaj zaś mamy apelację do papieża od decyzji soboru powszechnego.

1) Batiffol powiada (Le Siège Apostolique, str. 517), że Teodoret używa w swym liście wyrażeń mogących podobać się Rzymowi. Pomimo kwiecistości stylu, jednak siła dowodowa co do rzeczy istotnej nie umniejsza się, że szuka on u papieża zwolnienia siebie od wyroku soborowego Rozboju.

2) Mansi, t. VII, col. 190.

Rzecz dziwna, że fakt tych apelacyj tak polemiści np. Bielajew, A. Lebiediew, jak też i historycy prawosławni — Bołotow, T. I. Lebiediew i in., pomijają zupełnie milczeniem. Nic dziwnego, gdyż są to dokumenty niezbyt wygodne dla obrony stanowiska prawosławnych w kwestji prymatu.

Jeżeli chodzi o zakres władzy papieskiej w pojęciu biskupów apelujących do Leona, to jest ona najwyższą nietylko w dziedzinie dyscyplinarnej, ale też i w rzeczach wiary, gdyż głos papieża ma zadecydować o prawowierności apelujących.

Jako podstawę tej władzy wszyscy oni widzą w tem, że Stolica Apostolska jest stolicą św. Piotra, księcia Apostołów.

Słowem znajdujemy wszystkie elementy prymatu papieskiego tak, jak go dzisiaj pojmujemy. Nie są one jeszcze wszystkie całkowicie sprecyzowane i skoordynowane w jedną całość — to miała zrobić przyszłość.

Bibljografja.

Mansi. J. D. Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio. Florentiae et Venetiae 1759-1798.

Migne. Patrologia Graeca et Latina.

Th. Mommsen. Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde, t. XI (1886).

Batiffol. Le Siège Apostolique. Paris 1924.

„ Catholicisme et papauté „ 1925.

Bernardakis, Les appels au pape dans l'Eglise grecque jusqu'à Photius. Echos d'Orient 1903, t. VI.

Hefele-Leclercq, Histoire des conciles, Paris, t. II 1-2 partie.

Sołowjew W. Rossija i wsielenskaja Cerkow'. Kraków 1908.

Bielajew N. O katolicizmie. Kriticzeskija zamietki po powodu zagraniczno-ruskoj apołogii papstwa: O Cerkwi, Berlin 1888. Kazań 1889

Bołotow W. W. Lekçii po istorii drewniej Cerkwi. T. III. Pietierburg 1913.

Lebiediew A. prot. O gławienstwie papy ili raznosti prawosławnych i papistow w uczenii o Cerkwi. S. Pietierburg 1887.

Lebiediew A. T. Wsielenskije sobory IV i V wiekow. Siergijew Posad, 1896.

Okružnoje posłanije jedinoj, swiatoj sobornoj apostolskoj Cerkwi ko wsiem prawosławnym christianam. Sanktpietierburg 1859.

Okružnoje patriarszeje synodalnoje posłanije po powodu okružnago posłanija (encykliki) rimskago papy Lwa XIII k gosudarjam i narodam mira. Wilna 1896.

Dyskusja.

O. Urban T. J. zaznacza, że dobrzeby było, gdyby apologetyka katolicka, broniąc nauki o Prymacie, starała się uwzględniać sposób rozumowania i patrzenia na te rzeczy ze strony przeciwnika. Dokumenty bowiem, omawiane z naszego punktu widzenia, mogą być interpretowane przez nich inaczej. Np. niektóre wyrażenia z apelacji Teodoreta, mogą tłomaczyć, że w Rzymie dotąd heretyk nie zasiadał, inaczejby tam nie apelował. Oparłszy się na jego dalszych slowach, że umilknie, gdyby Rzym potwierdził ten niesłuszny wyrok i będzie czekał tylko na sprawiedliwy wyrok boży, przeciwnicy mogliby wysnuć przypuszczenie, że Teodoret dopuszcza możliwość ewentualnego mylenia się papieża, czyli że u biskupa Cyru wiara w nieomylność i prymat Papieża nie jest absolutnie pewna. Tego rodzaju zarzuty przy omawianiu dokumentów historycznych, należy przewidywać, by nasza apologja była wyczerpującą i pewną.

Ks. prof. Świrski dodaje, że należy jasno podkreślać moment jurydyczny, tkwiący w istocie Kościoła, bo inaczej niektórzy przeciwnicy będą przedstawiać to tylko jako dowód zręczności i dobrej orjentacji stolicy rzymskiej, która korzysta tam, gdzie się dwóch kłóci (prof. Kartaszew).

W odpowiedzi *ks. Krzywicki* zgadza się zasadniczo z uwagami o. Urbana. Co się tyczy trudności, jakie możnaby wysnuć ze słów np. Teodoreta, przypomina, że Ojcowie Kościoła i pisarze tego wieku nie operowali terminami ścisłemi tak jak my dzisiaj, gdyż kwestja prymatu nie była jeszcze zdefinjowaną. Te jednak wyrażenia, jakiemi się posługują, oraz sposób postępowania względem papieża w rzeczach wiary i dyscypliny, jakby zrzucają ogólne rysy, które wykazują na istnienie najwyższej władzy u papieża, z którą się liczą.

Po przerwie obiadowej odczytano depesze i listy z życzeniami dla Konferencji od: J. E. ks. Arcybiskupa Karewicza, JJ. EE. KsKs. Biskupów d'Herbigny, Buczysa, Szelążka, Fulmana, Jasińskiego i Kubickiego.

KS. DR. I. ŚWIRSKI PROF. U. S. B.

Sakrament pokuty w rosyjskim kościele prawosławnym.

Nauka prawosławnego Kościoła rosyjskiego, dotycząca sakramentu pokuty wchodzi w zakres teologji dogmatycznej i pasterskiej. Ta ostatnia w przeciwieństwie do teologji dogmatycznej rozpatruje wspomniany przedmiot ze strony praktycznej i spełnia jednocześnie zadanie teologji moralnej.

Od czasu zreformowania Cerkwi rosyjskiej przez Piotra Wielkiego jako pierwsze dzieło klasyczne zjawia się „Kniga o dołżnostiach preswitierow prichodskich" napisana na zlecenie św. Synodu przez Grzegorza Konisskiego, Arcybiskupa mohylewskiego i Parfenjusza Sopkowskiego, biskupa Smoleńskiego, przejrzana przez Jerzego, metropolitę Petersburskiego i wydana w roku 1776 w Petersburgu.[1]) Książka ta rozporządzeniem św. Synodu z dnia 18 marca 1803 r. zostaje wprowadzona do wszystkich duchownych szkół. Ustawa zaś o seminarjach duchownych, opracowana w 1808 r. przez komisję szkół duchownych przy św. Synodzie wprowadza ją jako podręcznik do seminarjów duchownych, gdzie ją uczniowie, jak pisze Jeromonach Innokientij, prawie na pamięć się uczą.[2]) Ponadto wspomniana książka została wprowadzona jako podręcznik i do Akademij duchownych.

„Jeszcze w 1797 godu — powiada Czystowicz — powieleno czitat' w akadiemijach o dołżnostiach preswitierow prichodskich, a w rukowodstwo dla nastawnikow po etoj czasti naznaczena była „Kniga o dołżnostiach preswitierow prichodskich".[3])

Kniga o dołżnostiach zachowała w wyżej wspomnianych szkołach prawo obywatelstwa w przeciągu pół wieku, ale znaczenia swego nie straciła dotychczas.

„Kniga o dołżnostiach — powiada Filaret Czernihowski — nadołgo ostanietsia prekrasnym rukowodstwom dla swiaszczennikow". „Soczinienie eto — pisze Czystowicz — sochraniajet swoju cenu do nastojaszczago wremieni i, po swojemu napra-

---

1) Por. Jeromonach Innokientij. Pastyrskoje bogosłowije w Rossii za XIX wiek (Swiato-Troickaja Siergiewa Ławra 1899) 9-16.

2) Tamże 11.

3) Czistowicz, Istorija S. Pietierburgskoj Duchownoj Akadiemii, 289.

wleniju, rawno kak po priłożeniju zakluczajuszczichsia w niem nastawlenij, ono nikogda nie budiet niże wremieni". 1)

Treść swoją wspomniane dziełko czerpie z Pisma św., orzeczeń soborów, zdań Ojców Kościoła, z księgi prawideł apostolskich, z księgi zwanej „Kormczaja" oraz z Regulaminu Duchownego.

Ten ściśle utrzymany kontakt z tradycją nadaje temu dziełku tak wielką powagę, że wszyscy późniejsi pastorologowie stale się powołują nań i w dalszem pogłębianiu nauki pasterskiej liczą się poważnie z duchem i kierunkiem *Knigi o dołżnostiach.*

Równolegle ze wspomnianem dziełkiem używany jest bardzo zbliżony do niego pod względem układu i treści: „Katiechizis dla swiaszczenno-cerkowno-służitelej mitropolity Platona. 2) W roku 1784 wychodzi w Lipsku dzieło Teofilakta Gorskiego, rektora Moskiewskiej Akademji duchownej i późniejszego biskupa w Pierejasławlu Zaleskim. Dzieło nosi tytuł: „Ortodoxae orientalis ecclesiae dogmata, seu doctrina christiana de credendis (pars prima) et agendis (pars secunda) usibus eorum, qui studio theologico sese consecrarunt addixeruntque adornata accomodotaque". Praca nie posiada charakteru oryginalnego, gdyż jest przeróbką dzieła protestanckiego autora I. F. Buddei p. t. „Iustitutiones theologiae moralis", mimo to zyskało wielkie uznanie w szkołach rosyjskich i było nawet przez św. Synod polecone.

Równocześnie z wpływem protestanckiej nauki dostaje się do seminarjów rosyjskich wpływ nauki katolickiej. Dowodem tego jest wydanie przez Synod w 1803 r. w tłumaczeniu na język rosyjski dzieła katolickiego autora Giftschütza.

„Diejstwitielno — powiada Innokientij — kniga Giftschütza po swojej nauczno obrabotkie, po strojnosti płana i obiliu prakticzeskago matieriała zasłużywajet połnago wnimanija prawosławnago pastoralista. Poetomu wpołnie poniatno, czto takowym wnimanijem ona niesomnienno polzowałaś w naczalie tiekuszczago stolietija osobienno w zapadno-russkom kraje". 3)

1) Jeromonach Innokientij, Pastyrskoje bogosłowije w Rossii za XIX wiek, 28.
2) Wydany w Moskwie w 1807 r.
3) Innokientij, Pastyrskoje bogosłowije w Rossii za XIX wiek, 45.

Mimo swej niezaprzeczonej wartości dzieło Giftschütza zbyt raziło prawosławne uczucie swoją bardzo wyraźną katolicką tendencją. „Jeśli że — powiada dalej ieromonach Innokientij — nie smotria na eto, kniga Giftschutza była w poczietie u naszich predkow, to eto potomu, czto diejstwitielno dla zamieny jeja u nas poka niczego nie było, kromie „Knigi o dołżnostiach preswitierow prichodskich". 1) Nauka teologji pasterskiej według Innokientija zrobiła wielki krok naprzód w osobie Archimandryty Kiriła Naumowa, profesora Petersburskiej Akademji. Książka jego pod tytułem „Pastyrskoje Bogosłowije" 2) jest pierwszą próbą naukowego traktowania przedmiotu. 3)

Powołana przez Synod do zaopinjowania tej książki Akademja Moskiewska przyłącza się do referatu profesora Sergjusza Lapidewskiego, który wytykając w niej sporo niedokładności podkreśla jednak na wstępie, że wartość tego dzieła polega na tem: „czto ona sostawlena wnie wsiakogo wlijanija inostrannych uczebnikow... A gławnym posobijem dla soczinitiela służiła „Kniga o dołżnostiach preswitierow prichodskich" prepodajuszczaja im mnogo dobrych nastawlenij". 4)

W roku 1860 wychodzi w Moskwie anonimowe dzieło p. t. „Pamiatnaja kniżka dla swiaszczennika ili razmyszlenija o swiaszczenniczeskich obiazannostiach". Prawie jednocześnie wychodzi drugie, również anonimowe dzieło p. t. „Napominanie swiaszczenniku ob obiazannostiach jego pri sowierszenii tainstwa pokajanija". 5) Autorstwo obu tych dzieł historycy rosyjscy przypisują Platonowi Fiewiejskiemu, Arcybiskupowi Kostromskiemu. Omawiając pierwsze dzieło jeromonach Innokientij zwraca uwagę, że jest ono z małemi zmianami tłumaczeniem książki katolickiej p. t. „Memoriale vitae sacerdotalis" wydanej przez oo. Misjonarzy w Wiedniu". 6) Okoliczność tak wielkiej wagi przez autora czyli tłumacza ukryta pozwala nam się domyślać, że nie inaczej przedstawia się sprawa i z drugiem jego dziełem. Prawdopodobnie stąd jego anonimowy charakter

1) Tamże, 48.
2) Wydana w Petersburgu w r. 1854.
3) Innokientij, Pastyrskoje bogosłowije w Rosii za XIX wiek, 124.
4) Tamże, 129.
5) Tom I wydany w Kostromie w r. 1859, tom II w Moskwie w r. 1861.
6) Innokientii, Past. bogosłowije w Rossii za XIX wiek, 190.

Istotnie czytając to dzieło trudno nie zauważyć, jak daleko się ono odcina od całej rosyjskiej literatury pasterskiej. Treść, układ, argumentacja, subtelne dystynkcje, dokładne wyliczanie kategoryj penitertów, oraz sposobów kierowania nimi, zalecanie częstej spowiedzi i komunji św. Wszystko to wskazuje na wielką zależność od autorów katolickich. Jeżeli ono nie jest dosłownem tłumaczeniem jakiegoś określonego autora, to jednak wpływ katolickich autorów i to w stopniu bardzo wysokim nie da się zaprzeczyć. Jest to jedyna w literaturze rosyjskiej monografja o spowiedzi. W dalszym ciągu zjawiają się tylko systemetyczne, przeznaczone dla seminarjów i akademij duchownych kursy teologji pasterskiej. Najbardziej są znane kursy: P. Nieczajewa,[1]) W. Piewnickiego,[2]) Archimandry Borysa,[3]) E. Popowa,[4]) P. Zabielina,[5]) G. Szawelskiego.[6])

Na podstawie wymienionej literatury nie trudno będzie odpowiedzieć na pytanie dotyczące nauki prawosławnej o sakramencie pokuty. Przedstawia się ona jak następuje.

Każdy prawosławny zaczynając od 7 roku życia obowiązany jest przynajmniej raz w rok w czasie wielkiego postu przystąpić do Sakramentu Pokuty. Kapłani i służba kościelna — przynajmniej 4 razy do roku. Wierni spowiadać się muszą we własnej parafji i tylko dla bardzo poważnych przyczyn obowiązek ten wolno im wypełnić gdzieindziej. Kapłani i służba kościelna spowiadają się u stałego i jednego spowiednika, przez nich samych w dziekacie wybranego i przez biskupa zatwierdzonego.

Praktyka pokuty zaczyna się od przygotowania (gowienje), które regularnie trwa 7 dni, ale dla poważnych przyczyn może być skrócone do 3, albo do jednego dnia. „Gowienje" polega na ścisłym poście, odwiedzaniu kościoła, modlitwie, rozmyślaniu, rachunku sumienia, udzielaniu jałmużny i powstrzymaniu się od stosunków małżeńskich. Przygotowujący się do spo-

1) Uczebnik po prakticzeskomu rukowodstwu dla pastyriej[4], S. Pietierburg 1893.

2) Służenije swiaszczennika w kaczestwie duchownago rukowoditiela prichożan, Kijew 1890. Swiaszczenstwo, osnownyje punkty w uczenii o pastyrskom służenii, Kijew 1892.

3) Zapiski po pastyrskomu bogosłowiju, Kijew 1890.

4) Piśma po prawosławno-pastyrskomu bogosłowiju, Pierm 1877.

5) Prawa i obiazannosti preswitierow, Kijew 1899.

6) Prawosławnoje pastyrstwo, Sofija 1930.

wiedzi obowiązany jest ponadto przeprosić obrażonych, naprawić wyrządzone krzywdy, dokonać restytucji i darować winy. W ten sposób przygotowany grzesznik przystępuje do spowiedzi, która obejmuje wyznanie grzechów śmiertelnych czyli ciężkich według ich gatunku i liczby, obowiązany też jest wyznać okoliczności grzech obciążające albo gatunek jego zmieniające, istniejące nałogi i okazje do grzechu. Spowiedź musi być połączona z żalem za grzechy i mocnem postanowieniem poprawy. Kapłan słuchający spowiedzi musi mieć jurysdykcję od swego biskupa, która jest wymagana do ważności spowiedzi i obowiązany jest w miarę zachodzącej potrzeby dopomagać penitentowi przez zadawanie mu pytań. Wystrzegać się jednak powinien, aby przez nieroztropne pytania penitenta nie zgorszyć, szczególnie gdy chodzi o grzechy cielesne i nie wolno mu dowiadywać się nazwiska wspólników w grzechu. Po wysłuchaniu spowiedzi spowiednik obowiązany jest zdać sobie sprawę, czy penitent godzien jest do otrzymania rozgrzeszenia. Jeżeli zachodzi wątpliwość, której sam rozstrzygnąć nie umie, zwraca się pisemnie do swego biskupa, przedstawiając mu dokładnie wątpliwy *casus*. Jeżeli spowiednik dla jakichkolwiek powodów odmawia rozgrzeszenia, penitent nie może być rozgrzeszony przez żadnego innego spowiednika, będącego w tym samym stopniu hierarchicznym; pozostaje mu tylko zwrócić się do biskupa, albo wrócić do dawnego spowiednika i dopełnić wymaganych przez niego warunków. Penitenta dobrze usposobionego spowiednik rozgrzesza i wyznacza mu zbawienną pokutę, którą ten obowiązany jest przyjąć. Pokuta czyli *epitemija* nie nosi charakteru kary czyli zadośćuczynienia za grzechy „nie jest' nakazanije ili udowletworenije prawdie Bożiej", lecz stosuje się jako środek naprawy grzesznika i dlatego zupełnie może być opuszczona, gdy spowiednik uzna ten środek za zbyteczny. Epitemija winna być dostosowana do jakości grzechów i warunków penitenta. Duchowny Regulamin stanowczo zabrania nakładać surowe pokuty według prawideł św. Bazylego, polegające na pozbawieniu Komunji św. w przeciągu kilku lat, gdyż takie pokuty zamiast korzyści przynoszą raczej szkodę dla duszy penitenta. Penitent, który dopuścił się spowiedzi świętokradzkiej, obowiązany jest naprawić ją przez spowiedź generalną z całego życia, albo od ostatniej dobrej spowiedzi. Spowiednik obowiązany jest do ścisłego

zachowania sekretu spowiedzi, którego nie wolno mu zdradzić nietylko wprost, lecz też i ubocznie z wyjątkiem wypadków, o których wspomina Duchowny Regulamin. Wypadkami temi są następujące: 1) czyhanie na cześć i zdrowie cesarza albo knowanie spisku lub zdrady przeciwko państwu połączone z uporem w powziętym zamiarze; 2) rozgłaszanie fałszywych cudów, połączone z uchyleniem się od obowiązku publicznego sprostowania kłamstwa tego rodzaju. W powyższych wypadkach spowiednik obowiązany jest niezwłocznie donieść o tem władzy cywilnej i duchownej ze wskazaniem nazwiska penitenta w tym celu, aby przestępca mógł być natychmiast unieszkodliwiony przez zaaresztowanie, a na sądzie zeznać, że wiadomości te otrzymał na spowiedzi. Rozporządzenie powyższe Duchowny Regulamin motywuje tem, że spowiedź, w której grzesznik nie żałuje za grzechy i nie cofa się od złego zamiaru, albo usuwa się od naprawienia danego zgorszenia, nie może być uważaną za spowiedź prawdziwą, a zatem i nie nakłada obowiązku sekretu.

Chociaż Duchowny Regulamin zniesiony nie jest, jednakże trudno przypuścić, aby pierwszy wypadek t. j. wypadek dotyczący złych zamiarów przeciwko cesarzowi, ewentualnie przeciwko Państwu mógł mieć dziś jakiekolwiek znaczenie — czyli mógł krępować sumienie spowiednika prawosławnego. Ten punkt można zatem spokojnie pominąć. Natomiast drugi wypadek bardzo łatwo może mieć miejsce i w czasach dzisiejszych.

Spowiednik w trybunale pokuty jest tylko świadkiem i szafarzem tego sakramentu nie zaś sędzią według „Knigi o dołżnostiach". Jest też zarazem i sędzią podług Platona, Arcybiskupa Kostromskiego. Podług zaś wszystkich autorów spowiednik winien być ojcem, kierownikiem, nauczycielem i lekarzem dusz. Powyższe funkcje nakładają na niego obowiązek traktowania penitentów z dobrocią i łagodnością ojcowską, pocieszania lub naprawiania w miarę zachodzącej potrzeby, podawania im rad i sposobów do zwalczania grzechów, oświecania w rzeczach wiary i moralności, zwracania uwagi na doniosłość sakramentu pokuty i zachęcania do praktyki częstej spowiedzi.

* * *

Tak się przedstawia nauka, dotycząca praktyki sakramentu pokuty w rosyjskiem Kościele Prawosławnym.

Jeżeli ją zestawimy z nauką Kościoła Rzymskiego skonstatujemy następujące różnice tu zachodzące.

1) Brak jest najmniejszej wzmianki, że grzechy już odpuszczone mogą być dostateczną materją do ponownego rozgrzeszenia.

2) Swoboda penitentów w wyborze sobie spowiednika jest skrępowana i staje się wprost tragiczna w wypadku odmówienia rozgrzeszenia.

3) Niema tu grzechów zarezerwowanych, ani biskupowi, ani synodowi; spowiednik posiada zatem pełną jurysdykcję, nawet w stosunku ad absolutionem complicis, który to wypadek przez teologów nie jest nawet poruszany.

4) Niema tu najmniejszej wzmianki o tem, aby spowiednik przy wykonywaniu swych funkcyj zaciągnął ipso facto jakiekolwiek kary kościelne. Nadużycia popełnione w trybunale pokuty karane jak wszelkie inne t. j. post sententiam iudicis.

5) *Epitemija* nie nosi charakteru kary za grzechy i może być opuszczona. Teza ta jest w powszechnem nauczaniu teologów prawosławnych. Wyjątek stanowi jedynie Platon, Arcybiskup Kostromski, który w książce swej „Napominanije swiaszczenniku" tak pisze: „Otsiuda oczewidno, czto epitiemija możet i dołżna byt' wzyskanijem ili nakazanijem za griechi i wraczewstwom protiw nich". Jest ona według niego „suszczewstwiennaja prinadleżnost' tainstwa pokajanija"[1]) i spowiednikowi, poza wypadkami bliskiej śmierci, nie wolno jej opuszczać.

Rozbieżność ta tłumaczy się zależnością Arcybiskupa Platona od autorów katolickich.

Do wydania Regulaminu Duchownego stosowana była *epitemija* bardzo ciężka, czyli według prawideł św. Bazylego, polegająca między innemi na „zapreszczenii" czyli pozbawieniu penitenta Komunji św. na szereg lat. Surową tę praktykę znosi Regulamin Duchowny, w którym między innemi czytamy co następuje: „Ponieże mnogije w pisanii nieiskusnyje swiaszczenniki dierżatsia za trebnik kak ślepyje, i, otłuczaja kajuszczychsia na mnogija leta, każut, czto napisano, a tołku nie znaiut, i w tom nierozsudstwie inych i pri smierti priczastija nie spodoblaiut i izwiniaiutsia tiem, czto biez iepitiemii nielzia;

1) Napominanije swiaszczenniku ob obiazannostiach iego pri sowierszenii tainstwa pokajanija [Kostroma 1859] 192.

a iepitiemiju kogda uże tomu imiet', kotoromu w bolezni suszczemu, smiert' nie ždiet; togo radi predłagajetsia sicewoje pazsuždienije: Drewnije swiatii otcy i pastyrije nie tak rozsuždali o iepitiemijach, jakoby nieudob' primieniajemych dogmatach; no pieremieniali i pieremieniat' ony popuskali..."

W czasach dzisiejszych surowa *epitemija* stosowana jest przeważnie w jednym wypadku, a mianowicie za grzech cudzołóstwa, który posłużył powodem do rozwiązania małżeństwa. Biskup, ewentualnie synod, po rozwiązaniu małżeństwa, stronie winnej wyznacza pokutę, polegającą na pozbawieniu w przeciągu 7 lat Komunji św. Pokuty tej zwyczajny spowiednik zdjąć nie może.

6) Wypadki, w których według Regulaminu Duchownego spowiednik wolny jest od sekretu spowiedzi, również nie dadzą się usprawiedliwić z punktu nauki katolickiej. Według moralistów katolickich spowiednik wolny jest od obowiązku sekretu w wypadku, gdy wie, że spowiedź była fikcyjna. Tymczasem według Regulaminu Duchownego penitent wyznający grzech szerzenia fałszywych cudów i usuwający się od obowiązku sprostowania ich publicznie nie koniecznie ma być podejrzany o spowiedź fikcyjną. Najczęściej będzie to grzesznik, jak wielu innych grzeszników, którzy z żalem i mocnem postanowieniem poprawy nie zawsze jednak łączą obietnicę naprawienia wyrządzonego zła. Można i należy traktować ich jako niedostatecznie usprawiedliwionych do przyjęcia rozgrzeszenia, jednakże nie można ich zaliczać do kategorji tych, którzy robią sobie żarty ze spowiedzi. Gdyby brak dobrej woli w penitentach do naprawienia zła był dostateczną racją do złamania sekretu, toby sekret przestał obowiązywać we wszystkich tych wypadkach, kiedy spowiednik rozgrzeszenia odmawia. Tego jednak żaden z teologów prawosławnych nie utrzymuje. Stwierdzić zatem należy, że Regulamin Duchowny, czyniąc wyjątek w wypadkach szerzenia fałszywych cudów, robi wyłom w bezwzględnem prawie Bożem, nakazującem zachowanie sekretu spowiedzi. Czy taki sam wyłom ma miejsce i w pierwszym wypadku, t. j. gdy penitent oskarża się ze złych zamiarów przeciwko państwu, nie możemy w to wchodzić, gdyż tutaj penitent nie żałuje za grzech, nie cofa się od powziętego zamiaru i łatwo może być podejrzany o spowiedź fikcyjną.

Takie oto zachodzą różnice między nauką Kościoła Katolickiego i Prawosławnego w dziedzinie sakramentu pokuty.

Są one nieliczne i nawet nieistotne, jeżeli pominiemy pogląd na *epitemiję*, który ma raczej teoretyczne niż praktyczne znaczenie i pogląd na obowiązek sekretu, który w praktyce zapewne też nigdy nie miał zastosowania. Jeżeli zaś za podstawę przy porównaniu weźmiemy naukę Platona Arcybiskupa Kostromskiego, to stwierdzić musimy, że zgodność z nauką katolicką jest całkowita, a różnica dotyczy tylko przepisów prawa kanonicznego, które w Kościele łacińskim zwężają jurysdykcję spowiednika i grożą mu karami *ipso facto* za nadużycia w trybunale pokuty, które to przepisy w Kościele Prawosławnym nie istnieją.

* * *

Rozbieżność, o której wspomnieliśmy dotyczy jednak nie samej praktyki, lecz teorji praktyki. Każda praktyka, jak życie wskazuje, nie zawsze się zgadza z teorją głoszoną. Tak się stało i w danym wypadku. Życie religijne ludu rosyjskiego pod względem pokuty odbiegło znacznie od teorji i nietylko w sporadycznych wypadkach, ale na szeroką skalę i przekształciło się w zwyczaj z teorją niezgodny.

1) Częsta spowiedź czyli tygodniowa lub dwutygodniowa jest tam nieznana. Spowiedź miesięczna praktykowana jest tylko w zakonach, kwartalna wśrod duchowieństwa i nawet wśród wiernych, ale w krajach dawnej zachodniej Rosji, co bezwątpienia przypisać należy wpływom Kościoła Katolickiego. W Rosji zaś rdzennej znana jest tylko spowiedź raz do roku w okresie wielkiego postu. Na dalsze kształtowanie się tego zwyczaju wpłynęła okoliczność, która potężnie zaważyła na losach obecnej praktyki spowiedzi. Do Komunji św. prawosławni przystępują tylko podczas liturgji, a mianowicie w soboty albo w niedziele wielkiego postu. Kiedyż w takim razie ma być spowiedź? Oczywista w piątek albo w sobotę rano przed liturgją. O tem, aby wierni za kilka dni do Komunji św. chcieli się spowiadać, okazało się rzeczą bardzo trudną do przeprowadzenia dla względów zrozumiałych: penitenci bowiem boją się, aby przed Komunją nie wpaść znowu w grzechy, bojaźń tem bardziej zrozumiała, gdy się się weźmie pod uwagę, że zarówno spowiednicy, jak wierni nie mają jasnego rozróżnienia między grzechem śmiertelnym i powszednim. Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że w piątki wielkiego postu, wielką środę oraz w wigilję Zwiastowania napływ penitentów do anałoju jest wielki, ale tylko w te dni.

Proboszcz, ewentualnie inny spowiednik zdają sobie doskonale sprawę, że o ile w te dni obowiązku spowiedzi nie załatwi, to penitentów swych ujrzy dopiero na przyszły rok. Mając do wyspowiadania dziennie 200 albo 300 osób z konieczności musi śpieszyć. Ten pośpiech spowiednika stał się zjawiskiem powszechnem i stałem, budząc wśród wiernych niezadowolenie i szemranie. Metropolita Antoni Chrapowicki przytacza kilka takich skarg. „Żałujetsia naprimier krestjanin na tiagotieiuszczyj nad duszoju jego griech. — „A na duchu ty pokajałsia“ sprositie wy jego. — „Skazat' to ja skazał batiuszkie, da wied' nie polegczało; niczego-to on mnie nie otwietił, da i gdież jemu sierdiecznomu? 300 czełowiek nas priszło w piatnicu i biez togo on zamaiałsia sowsiem“. Jeśli krestjanin mienieje błagodusznyj, to ot niego można usłyszat' nieriedko poczti koszczunstwiennyja słowa otnositielno ispowiedi. — „Był ja na duchu, da czto tołku? Czego by ni skazał popu, on tolko riecz zaminajet, da nagibajet gołowu, cztoby skoriej otczitat' razrieszenije i wypustit' czełowieka“. Sprositie u kakogo-nibud' nie sowsiem izwieriwszagosia barina, poczemu on wot uże tretij god nie był na ispowiedi. „Da zacziem chodit' to? otwietit on. Cztoby usłyszat' wopros, sobludaju li ja posty i nie osużdał li bliżnich da zatiem niewniatnoje bormotanije razrieszitielnoj molitwy?“ Wot junosza, jeszcze nie isporczennyj, no głotnuwszij uże libieralnoj litieratury. — „Wot wam i ispowied'! goworit on. Ja skazał swiaszczenniku, czto mienja odoliewajet somnienije w istinie Tieła i Krowi Christowych, a on czut' nie na wsiu cerkow' zakriczał: mołod ty jeszcze razsużdat'-tol Budu ja z toboj tut fiłosowstwowat'“! 1)

Byłoby błędem mniemać, że wina za taki smutny stan rzeczy spada wyłącznie na duchowieństwo. „My wosproizwodim etu pieczalnuju diejstwitielnost', — powiada dalej Metropolita Antonij — otniud' nie dla osużdienija duchowieństwa, ot kotorago wsiego skorieje można usłyszat' żałoby na nienormalnuju postanowku ispowiedi, no dla togo, cztoby soobszcza posowietowatsia kak posobit' biedie. 2) Spowiednika tłumaczy dostatecznie ta okoliczność, że „nierwy iego bywajut ili razstrojeny

1) Mitropolit Antonij, Polnoje sobranije soczinienij, t. II. Kazań 1900, 374, 375.

2) Ibid., 375.

do razdrażitielnosti ili pritupleny do połnoj niewozmutimosti“. 1) Przyczyna zatem leży gdzieś głębiej, a mianowicie w tym zakorzenionym zwyczaju odbywania praktyki spowiedzi w określonym czasie tylko i w określone dnie. „Kazałoś — czytamy dalej — czego by legcze prinimat' ispowiedujuszczychsia w prodołżenije niedieli gowienija jeżedniewno, kromie togo ustraiwat' dla ludiej nie sostojaszczych na kaziennoj służbie gowienija w drugije posty, nakoniec wo wremia miasojeda? No poprobujtie-ka dostignut' takoj reformy. Tie że wozrażatieli protiw suszczestwujuszczej postanowki ispowiedi, wmiesto żiwogo sodiejstwija podobnomu naczinaniju duchownika, nie tolko odkażutsia wospolzowatsia nowowwiedieniem, no budut wpołnie sierjezno i iskrenno obwiniat' swiaszczennika w iskażenii prawosławija“. 2) Trudność w przeprowadzeniu jakiejkolwiek reformy w cerkwi prawosławnej jest większa, niż się na pozór wydaje. Naród rosyjski żyje tradycią i nie da się przekonać, że niektóre tradycje nie są zgodne z duchem samego prawosławia. Trafnie scharakteryzował go Kartaszow w następujących słowach: „russkije uże raz spotknuliś na putiach bogosłowskago tworczestwa porodiw bolezń staroobriadczestwa i nie garantirowany ot opasnosti powtorit' ieje wnow' po powodu nowych zaprosow cerkownoj żizni w nowiejszych formach“. 3)

Jeżeli reforma ksiąg liturgicznych, dokonana przez patrjarchę Nikona, dała takie rezultaty smutne, to czy nie należałoby się obawiać jeszcze gorszych następstw w reformie praktyki spowiedzi? Pytanie wcale nie pozbawione podstawy. Tymczasem musimy skonstatować fakt, że w miejscowościach położonych zdala od ludności katolickiej i wpływów jej, praktyka spowiedzi przybrała postać suchej formalności.

Pośpiech, wprowadzony do spowiedzi utartym i zakorzenionym zwyczajem, pociągnął za sobą daleko idące konsekwencje, będące chronicznem niedomaganiem tej praktyki. Spowiednicy zaniechali funkcyj nauczyciela i lekarza dusz dla tej prostej przyczyny, że nie mają na to ani czasu ani możności.

1) Połnoje sobr. socz., II, 375.

2) Ibid. 375. 376.

3) A. W. Kartaszow, Na putiach k wsielenskomu soboru [Paris 1932] 42.

„W niekotorych mnogoludniejszych jeparchijach wostocznoj Ukrajny — powiada Metropolita Antonjusz — swiaszczenniki ispowiedujut zaraz po 15-20 czełowiek, a w Pietrogradie mnogije otcy ispowiedujut razom wsiech sobrawszychsia w cerkow', predłagaja zatiem żełajuszczim pogowoprit' s batiuszkoj i otdielno, no takowych śmiełych christijan okazywajetsia oczeń niemnogo, a inogda i nikogo; wsiakij dumajet: nas 500 czełowiek, i jeśli każdyj pojdiet otdielno goworit', to do utra nie uspiejut".1)

Zaniechanie przez spowiednika funkcyj kierownika i lekarza dusz z konieczności fatalnie się odbiło na jego uzdolnieniu do wypełnienia tego zadania. Spowiednik nie nauczył się tej mądrości i nie wie, jak się do duszy penitenta zabrać. Ten sam Metropolita Antoni, nawołując pasterzy do roli kierowników sumienia, nie obawia się przypuszczać, że może z ich strony spotkać go następujący zarzut: „No nas etomu nie uczili, dusza moja czerstwa, ja i molitsia to poczti nikogda nie umieł s tiepłotoju i umilenijem, a stiażat' takuju jewangielskuju lubow' k ludiam, ot kotorych postojanno tierpisz oskorblenije i obidy — eto wysze ot moich sił i ob obiazatielnosti dla siebia takogo nastrojenija ja daże i nie dumał, a moi sobrat'ja i rodtswienniki toże o tom nikogda nie goworiat".2) Zarzut podobny Metropolita Antoni uważa za zupełnie możliwy i dlatego powiada: „Uwy nużno soznatsia, czto w etom diele nasze duchowieństwo sowierszenno nieopytno. Jego uczili w szkole wsiemu, kromie etoj gławniejszej premudrosti i jeje imiejut tolko tie pastyri, kotoryje sobstwiennym trudom jeje sniskali ili czrez cztenije tworenij otieczeskich, sw. Biblii ili czrez znakomstwo s opytnym starcem, ili czrez molitwu i sobstwiennyj opyt nabludienija nad soboju i pastwoju, a gławnoje czrez sobstwiennyj posilnyj podwig borby s griechom".3) Niedostateczne zrozumienie przez spowiedników swego zadania przy anałoju, ich zejście do roli formalnych świadków Sakramentu nie pozostały bez wpływu na zrozumienie, a raczej niezrozumienie samej istoty spowiedzi. Istnienie tu i owdzie w Rosji spowiedzi powszechnej dowodzi, że i dogmatyczne podstawy pod tym względem w znacznej części duchowieństwa są już zachwiane.

1) Mitropolit Antonij, Ispowied' [Warszawa 1928] 5.
2) Ibid., 13.
3) Ibid., 7.

W ten tylko sposób da się wytłumaczyć i rezolucja powzięta na kilku zjazdach diecezjalnych po rewolucji 1905 r., o której wspomina Metropolita Antonjusz. Rezolucja ta brzmi: „otdielnuju ispowied' otmienit' i zamienit' obszczeju".1)

„Konieczno — dodaje Metropolita Antonjusz — eti bogochulnyja postanowlenija nie wyrażali soboju gołosa i żełanij wsiego duchowieństwa: bolszinstwo posledniago, nadiejuś, w użas prichodiło, uznaw o takom bezumii swoich sobratjew. No eto samoje bolszinstwo, konieczno, nie budiet sporit' protiw togo, czto ispowied' u nas sowierszajetsia bieztołkowo, biezobrazno, nie po czinu cerkownomu i nie po duchu pastyrskomu".

Protoprezbyter Szawelski nie zapatruje się źle na sprawę administrowania sakramentu pokuty w Rosji. Podług niego w Rosji bądź co bądź jest zwyczaj pojedyńczej spowiedzi i nie brakowało tam nigdy spowiedników, którzy naprawdę kierowali duszami. Gdzieindziej jest o wiele gorzej. „Kak by to ni było, my stoim pred niesomniennymi faktami: 1) w niekotorych prawosławnych cerkwiach ispowied' zabyta; 2) wierujuszczyje nie ispowiedajaś niedostojno pristupajut k sw. Tajnam; 3) pastyri pri otsutstwii ispowiedi liszeny moguszczestwiennago sredstwa dla wlijanija na duszi wierujuszczich. Nie podleżit pri etom somnieniju, czto sdiełat' ispowied' obiazatielnoj dla wsiech wierujuszczich, tam gdie ona zabyta, dieło nie legkoje". Jednakże pogodzić się z takim stanem rzeczy również nie można. Wobec tego Szawelski rozumuje tak: Spowiedź ogólna nie stoi w sprzeczności z nauką dogmatyczną Kościoła prawosławnego, o ile jest stosowana tam, gdzie pojedyńcza jest niemożliwa. Nie jest pojedyńcza i oddzielna spowiedź możliwa przed bitwą, podczas rozbicia się okrętu na morzu, obecnego prześladowania bolszewickiego w Rosji. A czyż jest ona możliwa w tych krajach, gdzie ona, jako pojedyńcza, jest zapomniana. Wydaje się, że nie jest możliwa. Stąd wniosek, że spowiedź ogólna w tych krajach może być stosowana, jako praktyka przejściowa, jako środek prowadzący do przyzwyczajenia wiernych do spowiedzi pojedyńczej. Do wyżej przytoczonych wypadków dla spowiedzi pojedyńczej niemożliwych zalicza Szawelski i ten, jakim jest olbrzymi napływ ludzi do jakichś miejsc odpustowych, pragną-

1) Mitropolit Antonij, Ispowied', 5.
2) Protopreświter G. J. Szawielskij, Prawosławnoje pastyrstwo [Sofja 1930] 279.

cych tam odbyć spowiedź i przystąpić do Komunji św. Na tej zasadzie Synod zezwolił Janowi Kronsztackiemu na słuchanie spowiedzi ogólnej tych tysięcy i dziesiątków tysięcy wiernych, którzy z całej Rosji odbywali pielgrzymki do niego, aby z ust jego otrzymać rozgrzeszenie.[1])

„Takim obrazom, w Russkoj cerkwi, pri iskluczitielnych obstojatielstwach, praktikowałaś i praktikujetsia obszczaja ispowied'. Nie wospreszczaja jeja sowierszenno, wysszaja cerkownaja włast' smotrieła na nieje kak na primienienije Zakona po nużdie, ot pooszczrienija jeja wozdzierżiwałaś i ob oznakomlenii pastyriej s jeja czinom nie zabotiłaś."[2]) Gdyby Szawelskiemu przyznać rację, toby wynikało, że spowiedź ogólna jest zawsze i wszędzie dopuszczalna, bo skoro w Rosji przedwojennej przy olbrzymiej ilości duchowieństwa mogła być mowa „o primienienii zakona po nużdie", to tem bardziej w czasach dzisiejszych, jakże niepodobnych do owych idealnych dla prawosławia czasów carskich.

Wobec takiego postawienia sprawy spowiedzi zrozumiałą jest rzeczą, że kazuistyka w teologji prawosławnej nie mogła się rozwinąć. Dla niej poprostu zabrakło fundamentu i racji bytu, a wpływy protestanckie ostatecznie uzbroiły przeciwko niej teologów rosyjskich. A jednak tak upragnione przez pastorologów kierownictwo duszami bez dobrze rozwiniętej kazuistyki nie da się pomyśleć.

Na podstawie „Knigi o dołżnostiach" dałoby się uzasadnić, że spowiednikowi dla rozstrzygania wątpliwości na spowiedzi potrzebny jest pewien aparat, dający mu gotowe wzory dla zorjentowania się w analogicznych wypadkach. Wzory takie z jednej strony uchroniłyby go od niepodzianek na spowiedzi, a z drugiej dałyby mu możność kontrolowania własnej metody postępowania. Mielibyśmy w tym wypadku kazuistykę. Zastąpić ją mógłby bardzo wyczerpujący traktat o spowiedzi. „Kniga o dołżnostiach" już dostatecznie wskazuje w jakim kierunku powinna iść teologja prawosławna. W tym też kierunku spróbowała iść w osobie Platona, arcybiskupa Kostromskiego, ale się tu zatrzymała i dalej nie poszła. Książka Platona była w rażącej sprzeczności nie z zasadami prawosławnemi, ale z istniejącą praktyką i dlatego powoli poszła w zapomnienie.

1) Por. G. J. Szawielskij, Prawosławnoje pastyrstwo, 284.
2) Ibid., 286.

Żadna monografja o spowiedzi już się nie zjawia. Moraliści tego tematu nie poruszają i zostawiają go pastorologom, a ci ostatni ograniczają się do kilku zaledwie uwag dotyczących przeważnie sposobu administrowania tego sakramentu. Traktaty o spowiedzi obejmują stronic 42 u Popowa, 10 u Nieczajewa, 47 u Archimandryty Kirilła, 41 u Szawelskiego, 31 u Zabielina i t. d. Tych kilka bardzo ogólnych i bardzo zasadniczych tylko uwag stanowią cały teologiczny aparat dla przyszłego duszpasterza, poza tem o spowiedzi traktuje tylko dogmatyka, która strony praktycznej nie może uwzględniać. Wykłady w seminarjach i akademjach, prowadzone często przez profesorów świeckich i zredukowane do 4 lub 5 godzin rocznie, nie wiele więcej mogły dostarczyć wiedzy niż podręczniki. Na podstawie powyższego zaryzykować możemy twierdzenie, że prawosławie, jak w wielu innych dziedzinach, tak też i w tej zachowało w nieskazitelnej czystości tylko ten wspaniały ryt, który tak silnie przemawia do duszy i tchnie powagą nadziemską chwili: „Sie czado Christos niewidimo stoit prijemla ispowiedanije Twoje, nie ustydisia niże ubojsia".

Dyskusja.

W dyskusji zabrało głos szereg mówców. Podajemy tu niektóre, jako oświetlające dokładniej temat omawiany.

J. E. Ks. Biskup M. Czarnecki. Ważne to myśli i uwagi, dlatego ze swej strony słów kilka dorzucę, ściśle z tem związanych, nawiązując do słów Kartaszewa, który mówi, że prawosławie przez spowiedź może zasadniczo się przekształcić. Wiemy o tem już i z doświadczenia, czerpanego z życia 30 nowonawróconych parafij. Kazanie o dobrej spowiedzi rzeczywiście odradza ludzi. Dusza szuka wyjścia, gdy ją grębi upadek i jeśli wtedy gromadzi cały zasób różnych zastrzeżeń i wysuwa różne „ale", co jest naturalne, to oczyszczona w jednej chwili traci uprzedzenia. Dlatego warto na ten czynnik wielką zwrócić uwagę i zainteresować się tą kwestją. (J. E. cytuje dzieła godne zapoznania się: Metr. Antonij Chrapowickij, O ispowiedi; Szawielskij, Prawosławnoje pastyrstwo; Jaczenko, O ispowiedi). Prawosławni nie rozróżniają „attritio" i „contritio".

Ks. Tabiński. Temat wypowiedzianego referatu jest ważny, toteż szkoda, że nie było kilku korreferatów. Referat jedno-

stronnie przedstawił rzecz: wszechstronnie nie wyłuszczył poglądów teologicznych, nie wyłożył najważniejszych autorytetów. To jest tylko teologja, względnie praktyka, pewnego miejsca czy kierunku. — Platon to nie całość. Kartaszew — świecki, więc profan. Duchowieństwo, idąc do kapłaństwa często bez powołania, nie stara się o przejmowanie się temi sprawami, ale zawsze i wszędzie tak nie było, owszem, byli i duchowni wysokiego uduchowienia, a ci mieli też wielki wpływ. Trzeba, by duchowni zdawali sobie sprawę ze swego zadania i pracowali zgodnie z niem. — Co do różnic: teoretycznie niema różnic między prawosławną a katolicką nauką o spowiedzi — różnice tylko w praktyce spowiedzi.

Piotr Mohyła zaleca jak najczęstszą spowiedź, co innego, że nie korzystano z tej zachęty. Pascha jest w wielkiem poszanowaniu, jak sakrament prawie, i stąd ta tradycja odbywania spowiedzi na Wielkanoc, przyczem pośpiech, by wszys kich załatwić, to początek paczenia spowiedzi. Spowiedź grupowa ma swą genezę w troskliwości prefektów o jak najszybsze załatwienie się z licznymi uczniami, a stąd przeszło to i do podobnego załatwiania się i z resztą, t. j. dorosłymi. Że nadużycia są, to prawda, ale to nie całość prawosławia. Nauki ogólnej o spowiedzi niema. Praktyka spowiedzi rzadka. To co referat omawiał, to czysto abstrakcyjne, teoretyczne ujęcie kwestji, to nie to, co w życiu — a taki temat trzeba życiowo ujmować, bo całość jest źródłem, na podstawie którego można sąd ogólny o prawosławnej religijności i teologji wydać. — Chrapowicki to teoretyk — mówi hypotetycznie.

Objektywna i subjektywna wartość pokuty: dla wyrównania sprawiedliwości i dobra grzesznika. — Za rok przez kazania o spowiedzi można zło naprawić. Rolę spowiednika też pojmowano jako rolę szafarza, lekarza, sędziego i kierownika. Prawosławia nie można identyfikować z rosyjską teologją i to jakiejś jednej grupy. Wniosek, że reformy nie trzeba w nauce, tylko w praktyce, starając się o dobre duchowieństwo dla sumiennej pracy.

Ks. Prof. Świrski. Mój temat miał na uwadze praktykę spowiedzi u prawosławnych, a można go brać w różnym czasie, przestrzeni...

Rozróżnienie attritio i contritio jest — choć nie chcą o tem mówić: bojaźń i miłość. O skrupułach wiedzą i sposoby

ich leczenia znają. Prawosławie dziś jest takie, jakie po reformie Piotra wielkiego — i to tu przedstawiłem. Prawosławie rosyjskie ma prawo reprezentować prawosławie jako takie, bo ma pewną żywotność — jest najsilniejsze. Mówimy tu tylko o rzeczach istotnych, które zawarte są w literaturze oficjalnej — nie zaś o opinjach prywatnych; nie zbyt naukowo i nie zbyt dyletancko omawiamy te dzieła, które nadały kierunek nauce pozostałej, a takiem jest „Kniha o dołżnostiach" jako oficjalne dzieło — (aprobata synodu).

Pokuty dawne, ostre — zarzuca się i stąd różnica między nami a nimi nie wielka, tylko w prawie kanonicznem.

Teologja moralna nie zawiera tego, gdzie indziej też niema — i dlatego oparcie się na dziełach, przezemnie omawianych i dlatego też takie ujęcie tematu, jakie z nich wyprowadzić można — bo one nadawały kierunek. Lenistwu duchowemu też nie można przypisać takiego stanu — a więc czemuś innemu: Magisterjum bezsilne. Nie można jednolicie traktować tej sprawy, bo różnie bywało w różnych częściach Rosji — (wpływ katolików w zachodniej Rosji — przywiązanie do tradycji). Jeden proboszcz musi wszystko wyspowiadać. Co się powiedziało — na tej podstawie tezy zbudowałem — więc uzasadnione — to jednak nie wyklucza innych. (Teorja praktyki i zgodność tego z życiem. Urzędowe i faktyczne prawosławie). Ascetyzm — to nie system teologji. (Autorytet i autokefalja). „Kazionne" prawosławie jest „istinnem" prawosławiem; „niekazionny" prawosławny to albo katolik, albo niżej od prawdziwego prawosławia stojący. Synod regulował sprawę spowiedzi: Janowi Kronsztadzkiemu dał prawo spowiedzi ogólnej. Jak jest w praktyce?

Metropolita A. Chrapowicki i Szawelski, mówiąc o spowiedzi ogólnej, ubolewają nad nią. Spowiednicy dobrzy byli, lecz nieliczni. Dziś naturalnie nie od kapłana wszystko zależy — przeszkodą dla niego zwyczaje zakorzenione, które trudno zwalczyć — toteż nie oskarżam, ale przedstawiam rzecz jak jest. Rosja dziś — to Rosja zrodzona przez prawosławie; ono ze swą autokefalją — było jednem i silnem, zasobnem, posiadającem akademje, seminarja, wydawnictwa...

Starałem się szczegółowo rozwinąć i uzasadnić poszczególne fragmenty swego referatu, kładąc nacisk — jako na główne zło prawosławia — praktykowanie spowiedzi ogólnej. Dałem obraz praktyki tej spowiedzi zgodnej z teorją, z której czerpała dyrektywy.

DZIEŃ II.

Przed rozpoczęciem zebrania J. E. Ordynarjusz odczytał telegram z życzeniami od kongresu Apostolatu Św. Cyryla i Metodego w Welehradzie. Poczem nastąpiły wykłady: ks. prof. dr. Andrzeja Iszczaka, o. J. Urbana T. J. i ks. prof. dr. P. Kremera.

O. DR. ANDRIJ ISZCZAK.

Filioque u Fotija i joho naslednykiw.

Filioque se odno z najstarszych spirnych pytań miż Schodom a Zachodom, jake wże do czasiw Fotija wyrynało na powierchniu istorji dogm. Ałe szczo ino Fotij daw jomu filozoficznu i dogmatycznu pidstawu a tym samym i jeretycznu zakrasku.

Dosyt' zhadaty, szczo wże Teodoret Kyrśkij, prykłonnyk Teodora Mopsuestena i Makedonia wystupyw w czasi efeśkoho soboru iz zakydom jeresy proty Kyryła Ałeks. za joho nauku, szczo św. Duch pochodyt' wid Otcia czerez Syna albo wid odnoho i druhoho: Ἔστι τοῦ Θεοῦ καὶ Πατρὸς καὶ μὴν καὶ τοῦ Υἱοῦ, τὸ οὐσιωδῶς ἐξ ἀμφοῖν, ἤγουν ἐκ Πατρὸς δ᾽Υἱοῦ προχεύμενον Πνεῦμα.[1]) Teodoret pryznaje, szczo św. Duch je Duchom Syna w tim znacziniu, szczo je toji samoji pryrody szczo i Syn i szczo pochodyt' wid Otcia, ałe uważaje bezbożnym wyskaz, nenaczeby św. Duch pochodyw wid Syna abo czerez Syna ὡς ἐξ Υἱοῦ ἡ δ᾽Υἱοῦ τὴν ὕπαρξιν ἔχον, bo se protywyt'sia św. Pyśmowy, de Chrystos howoryt' pro Ducha, szczo wid Otcia pochodyt' (Iw. 15, 26) i ap. Pawłowy, jakyj każe: Myż ne pryniały Ducha sioho świta, a Ducha szczo wid Boha (1 Kor. 2, 12). Oś i najstarszyj predtecza Fotija w czasach, de panuwała zhidnist' nauky oboch Cerkow w sprawi pochodżenia św. Ducha, de łatyński Otci jak Tertuljan ta Ilarij wyrażuwały sia po schidniomu, szczo św. Duch pochodyt' wid Otcia czerez Syna, a schidni Otci używały zachidnioji formuły ἐκ τοῦ Πατρὸς καὶ τοῦ Υἱοῦ[2]) παρ᾽

1) Migne, P. G. 68, 148.
2) Ibid., 39, 1063.

ἀμφοτέρων[1]) abo ἐξ ἀμφοῖν[2]) (Dydym ałeks., Kyrył, Epifanij). Hołos protestu Teodoreta mynuw bezslidno, bo sto lit opisla za czasiw Justynjana nichto z Hrekiw ne protywyt'sia wyskazowy Papy Hormizdy w łysti do cisarja: Propriumest Spiritus Sancti, ut de Patre et Filio procederet subuna substantia deitatis.[3]) Schid i Zachid wiryw do VI wika zhidno, szczo św. Duch pochodyt' tak samo dobre wid Otcia jak i wid Syna, chotiaj na Schodi widzywaw sia wże w tim wici sumniw, jak swidczyt' dijakon Rustyk, czy w toj sam sposib pochodyt' wid Otcia, jak i wid Syna, szczo na Zachodi wże dawno riszyw św. Awhustyn, szczo wid Otcia pochodyt' św. Duch jak wid perszoho żereła principatiter a wid Syna jak wid druhorjadnaho żereła tamquam a principio habente principium.

Neporozuminnia zaczało rosty szczo ino z poczatku VII wiku, koły nastupyw brak wsiakoho kontaktu miż Schodom a Zachodom i ciłkowyte jazykowe widczużennia. W Carhorodi wże ne buło ani odnoji łatyńskoji szkoły i nichto z Hrekiw neznaw łatyny, a w Rymi jeszcze skorsze, bo z kińcem VI wika wyhasła znajomist' hreky. Se kulturne widczużennia buło pryczynoju neporozuminnia jakoho dowerszyła polityczna emulacija i perenesennia rymśkoho cisarstwa na Zachid za Karła W. Po takych istorycznych faktach pryjszow wże Fotij na hotowe. Treba buło tilky sporu za jurysdykciju nad nowoochreszczenoju Bułharijeju, szczoby dawne kulturne widczużennia i polityczna worożnecza do Frankiw wybuchnuła w jawnu i fanatycznu boroť bu, jakij Fotij daw religijno-dogmatycznyj pidkład.

W tim 250-litnim dofotijańskim periodi pidnesty należyt' dwa fakty, jaki zahostryły spir izza Filioque: 1) obwynennia papy Martyna I carhorodśkymy monoteletamy za se, szczo w swoich synodalnych łystach wyznaw pochodżennia św. Ducha wid Ot'ca i Syna, 2) agresywni wystupy Karła W. i joho bohosłowiw proty VII wsełeńskoho soboru, de w wiroispowidanniu patriarcha Tarasija użyto staroji i Iwanom Damaskynom zafiksowanoji formuły „czerez Syna".

Pryczynoju neporozuminnia miż papoju Martynom I i monoteletamy było nefortunno użyte słowo ἐκπορεύεται,

1) Migne, P. G. 42, 137.
2) Ibid., 68, 148.
3) Ibid. P. L. 63, 514.

jakym peretołkuwały Hreky łatyńskie procedere, użyte papoju w synodalnim łysti. Bo ἐκπορεύεται oznaczaje pochodżennia wid perszoji pryczyny i może buty użyte tilky w widnoszenniu do Otcia. Kołyż choczemo oznaczyty pochodżennia wid Otcia i Syna, to dast'sia wyskazaty tilky hrećkym słowom προϊέναι (procedere). Kamenem obrazy buło dla Hrekiw se, szczo pochodżennia św. Ducha wid Otcia i Syna wyrażeno słowom ἐκπορεύεσθαι a ne προϊέναι. Hrekam zdawałosia, szczo Łatyniane wyznajut pachodżennia św. Ducha wid dwoch riwnorjadnych naczał. Sprawu połahodyw Maksym Ispowidnyk, jakyj żadaw dosliwnoho porewodu łatyńskich sliw na hrećku mowu i pojasnyw, szczo Rymlane znajut' odnu pryczynu Syna i św. Ducha. Je neju Oteć, szczo daje Synowy swoje jestwo czerez narodżennia, a św. Duchowy czerez pochodżennia. A każut, szczo św. Duch pochodyt' takoż wid Syna, szczoby oznaczyty, szczo win czerez Syna pochodyt' i w toj sposib wyznaty jednist' i riżnyciu suszczestwa w św. Trijci.

Z kincem IX wiku pidniaw Karło W. wraz zi swojimy bohosłowamy borot'bu proty formuły VII wseleńskoho soboru, szczo św. Duch pochodyt' czerez Syna διὰ τοῦ Υἱοῦ. Koły win distaw akty VII-ho wseleńskoho soboru napjatnuwaw formułu διὰ τοῦ Υἱοῦ jak makedonijańsku jereś, szczo powtoryw opisla frankfurtśkyj synod 794 r. skłykanyj za joho inicijatywoju. Ledwy papa Adrijan I, jakomu pisłano akty frankfurtśkoho synodu wraz z anatemoju na VII sobor i Tarasija utychomyryw ciłu burju pojaśniajuczy, szczo formuła διὰ τοῦ Υἱοῦ je zhidna z tradycijeju. Ne tak łehko piszła sprawa z dodatkom Filioque wstawłenym do symwoła wiry, jakyj naporuczennia Karła W. spiwano ne tilky u frankońśkij derżawi ałe i w piwnicznij Italiji a nawit' w wenedyktyńskim monastyri na hori Olywnij błyźko Jerusałyma, de rozhoriłasia w 808 r. świża borot'ba za dodatok do symwoła miż Wenedyktynciamy a Wasyłijanamy sawaitśkoho monastyrja. Papa Lew III, do jakoho apeluwały monachy pryznaw pochodżenia św. Ducha wid Otcia i Syna zhidnym z naukoju rimśkoji cerkwy, odnak zajawyw sia proty wprowadżuwannia dodatku Filioque do symwoła wiry w czasi służby Bożoji. Kołyż ne w syli buło złomaty poszyrenoho Karłom zwyczaju spiwannia symwoła wiry z dodatkom Filioque, zdobuw sia papa Lew III na dałekoiduczu wełykoduszniść suproty

hrećkoji cerkwy, jaku opisla Fotij wysoko cinyw i staraw sia z neji ukuty dla sebe atut. Szczoby pokazaty swoju poczest' do nikejsko-carhorodśkoho symwoła i do schidnych Otciw, kazaw papa wyrizaty na dwoch srybnych tabliciach łatyńskyj i hrećkyj tekst symwoła wiry bez Filioque i prybyty na stini cerkwy św. Petra i Pawła. Tak otże szczo do Rymu i najbłyszczych swoich prowincij zrobyw Lew III wse szczo mih dla prysmyrennia wybuchajuczoho cerkownoho rozdoru.

Z toho kotorotkoho ohladu baczymo, szczo Filioque wże do czasiw Fotija buło sprawoju dogmatyczno najbilsz naboliłoju. Kołyby ne kulturna widstałiść Schodu wid Zachodu, kołyb obopilna znajomiść hrećkoji i łatyńskoji mowy, to możeb jeszcze pered frankońskoju politycznoju emulacijeju buła sia sprawa wyriwnana w toj sposib, jak stało sia se 600 lit piźnijsze na florentijśkim sobori. A czerez toj czas cerkowna jednist' mohłab tilky skripyty sia.

II.

A. Zahalnyj ohlad.

Jeretycznoji nauky pro pochodżennia św. Ducha wid Otcia ne ukuw Fotij widrazu. Nauczni pidstawy daw win aż pry kinci żyttia, koły buduczy druhyj raz na wyhnaniu napysaw twir Λόγος περὶ τῆς τοῦ ἁγίου Πνεύματος Μισταγογίας. Zaky do sioho pryszło uczyw win poczatkowo zhidno z tradycjeju, szczo św. Duch czerpaje zi suszczestwa Otcia i Syna, doky ditknenyj do żywoho prohnanniam wizantyjśkych misionariw z Bołhariji korołem Mychajłom Bohorysom i ohirczenyj wprowadżenniam łatyńskoho dodatku „i Syna" do symwoła wiry ne popaw w skrajniśt' ta ne prohołosyw nauky w swojij encyklici do prestoliw Schodu, szczo św. Duch pochodyt' wid samoho Otcia. Tak otże u samoho Fotija można rozriżnyty try wzhladno czotyry perijody w sprawi Filioque: 1) do 867 r. to je do prohołoszennia zhadanoji encykliky uczyw Fotij poprawno ta zhidno z naukoju Otciw, szczo św. Duch pochodyt wid Otcia i Syna tilky w inakszyj i inakszyj sposib, jak pr. wid Adama pochodyt' inakse Jewa a inakse Set. Se wydymo z łystu do epyskopa Armeniji, de wykładaje 109 Ps.: Recze Hospod' Hospodewy mojemu, jak takoż

z 94 pytannia do Amfilocha, de powtorjuje zasadu Otciw pro neudilajemist' idiom: ἐπὶ δέ τῆς ἁγίας Τριάδος αἱ ἰδιότητες ακύνητοί, ὅσα ἔχει ὁ Πατὴρ πλὴν τῆς ἀγεννησίας, πάντα, ἔχει ὁ Υἱος ἀλλὰ καὶ ὅσα ἔχει ὁ Υἱὸς πλὴν τῆς γεννήσεως πάντα ἔχει ὁ Πατήρ. 1) 2) Po 867 r. wyrekajetsia Fotij zdorowych patrystycznych zasad, anatemizuje rymśku cerkwu za Filioque i inszi błudy ta twerdyt', szczo św. Duch pochodyt' wid samoho Otcia a neudilajemist' idijom posuwaje tak dałeko, szczo spiracyjnu syłu προβολὴ spilnu obom osobam prypysuje tilky Otciu zn. ne tilky ἀγεννήσια je piśla Fotija osobływszoju prykmetoju Otcia ałe i προβολή. Tak otże wykluczaje Fotij poserednyctwo Syna w pochodżenniu św. Ducha, tomyt' prostolinijnu dijagramu Otciw, peresadno ponymaje neudilajemist' idiom w bożych osobach i se własne stanowyt' sut' fotijanskoji jeresy, jakij nadast' Fotij filozoficzno-dogmatycznu pidstawu pry kinci żyttia u swojij Mistagogiji.

3) W tretim periodi posmerty Ihnatija i poworoti na prestił Fotija stawyt'sia win w czasi sofijśkoho soboru 879/80 r. riwnoduszno do pytannia pro pochodżennia św. Ducha, doky ne powtoryt' w łysti do patrijarcha Akwileji swoho dawnoho twierdżennia ta ne dast' jomu piznijsze w czasi druhoho wyhnania filozoficznychi bohosłowśkich osnow.

Zaky perejdu do rozboru tych filozoficznych i bohosłowśkych osnow, na jakych opyrajetsia fotijańska jereś, zroblu mału digresiju w ciły rozwiazky ważnoho pytannia: czy Fotij świdomo dopustywsia jeresy? Wid pozytywnoji zhladno negatywnoji widpowidy na se pytannia załeżyt' wminiajemist' fotijańskoji jeresy jiji autorowy. Kard. Hergenröter, autor znamenytoho trytomowoho tworu p. z. Patriarch Photios dumaje, szczo Fotij popaw w swij błud w dobrij wiri. Win ne zbahnuw dokładno znaczynnia, jake priwiazuwały hrećki Otci do formuły διὰ τοῦ Υἱοῦ. Sia formuła kryje w sobi dejaku trudnist', tak dla schidnich, jak i dla zachidnich bohosłowiw. Zachidnym Otciam poserednyctwo Syna zdajet sia czymś bezdusznym. Czerez Syna nenacze czerez mertwyj kanał spływaje św. Duch na ludśku duszu. Take poserednyctwo stawyt' Syna w roli sotworinnia i tomu Zachid woliw daty jomu riwnu uczast' w spiracji, szczo zrobyw czerez do-

1) Migne, P. G. 101, 681

datok Filioque, Siu samu trudnist' widczuw takoż Fotij, jakyj postarawsia ciłkowyto usunuty poserednyctwo Syna w spiraciji. Seho wymahała wid nioho zasada jednosty naczała, jaka każe szczo z odnoji pryczyny może pochodyty odyn naslidnik, ale nikoły nema odnoho naslidku z dwoch pryczyn. Sej pohlad powtoriuje takoż nowoczasnyj autor czotyrotomowoho pidrucznyka p. z. Theologja dogmatica Orientalium dessidentium Skiski. 1) Odnak prawdopodibnijszym wydajet'sia protywne twerdżenia o. D-ra Slipoho wyskazane na 71 st. joho rozprawy: Die Trinitätslehre der byzantinischen Patriarchen Photios, szczo Fotij świdomo stremiw do zrujnowania troicznoji systemy hreckych Otciw. Win tilky ne widważyw sia na se w poczatkach, ałe pry kińcy żyttia perenyciuwaw win wyrazno w 62 hławi swojeji Mistagogiji poniattia bezposerednioho pochodżennia Syna a czerez Syna św. Ducha wid Otcia w toj sposib, szczo prypysaw siu bezposeridnist' pochodżennia i riwnoczasno i Synowy i św. Duchowy. U św. Hryhoryja z Nissy znachodymo dosłiwno ὁ Υἱὸς προσεχῶς ἐκ τοῦ πρώτου, τό δε Πνεῦμα διὰ τοῦ προσεχῶς ἐκ τοῦ πρώτον. U Fotija znachodym siu bezposerednist' tak sfabrykowanoju: Εἰ προσεχὲς μὲν ἔστιν αἴτιον τοῦ Πνεύματος ὁ Πατὴρ, ὥσπερ καὶ τοῦ Υἱοῦ ἀμέσως γὰρ ὁμοίως ἥτε γέννησις καὶ ἡ ἐκπόρευσις οὐδε γαρ διὰ μεσον τινὸς ὁ Υἱός γεννᾶται, ἀμεσως δ'ὁμοίως καὶ τὸ Πνεῦμα ἐκπορεύεται. (Dr. J. Slipyj, o. c. 71). Tak otże swidomo wykynuw Fotij poserednyctwo Syna w pochodżeniu ś. Ducha, zawdajuczy nasylswto tekstowy Hryhorija Nisskoho.

B. Elementy nauki Fotija.

Perwszyj Hergenröter rozłożyw nauku Fotija pro pochodżennia św. Ducha na 5 elementiw abo aksiom, jakij nyni zahalno powtoriajetsia w nauci. Je wony: 1) jednist' naczała, 2) odnosuszczestwennist' osib, 3) bezposerednist' pochodżennia wid Otcia, 4) pochodżennia osobowe, 5) ne udilajemist' idiom. Dwa perszi elementy je filozoficzni, try inszi patrystyczni. Filozoficzni elementy je prawdywi i sami w sobi ne jeretyczni tilky złe prynorowłeni do suszczetwa i relacij św. Trijci, patrystyczni elementy je wprost perekruczeni jak bezposerednist i pochodżennia osobowe, otże swidomo jak

1) Forsan doctrinam graecorum Patrum, Spiritum s. a Patre per Filium procedentem numquam clare perspexisse I. 186.

wże buło zaznaczeno wyszcze — jeretyczni, a koły neperekruczeni to zanadto natiahneni, jak neudilajemist' idiom.

Kołyb Fotij ne dawaw perewahy rozumowy nad objawłenniam może nebuwby dijszow do jeresy. Bo jedynstwennist' naczała stanowyła sama w sobi trudnist' ne tilky dla Fotija. Buw na Zachodi suczasnyk Fotija filozof na dwori Karola Łysoho, Iwan Skot Eriugena, kotryj wyczuw tak samo nepoborymu trudnist' w pochodżeniu odnoho wid dwoch pryczyn, św. Ducha wid Otcia i Syna. Win rozumowaw w swoim twori de Divisione Naturae, jak rozumuje i nyni filozofija: Odyn naslidok może pochodyty tilky z odnoji pryczyny, nawit' dwa naslidky możut' ity z odnoj pryczyny, ałe nikoły ne może odyn naslidok pochoty z dwoch pryczyn, chyba toj naslidok je w sobi złożenyj. Tomu nijak ne może pochodyty św. Duch wid Otcia i Syna. Odnak Iwan Eriugena pidczynyw rozum pid powahu bożoho objawłennia, pryznaw tainstwennyst' w żyttiu Prśw. Trijci i tomu nebuw jeretykom. Fotij protywno chotiw pidczynyty objawłennia pid dyktat rozumu, wykluczyw Syna jak druhu pryczynu spiraciji, ratuwaw filozoficznu zasadu jedynstwennnosty naczała czerez se i popaw w jereś.

Podibno zasada jednosuszczestwennosty osib kazała Fotijewy wykluczyty Syna wid spiraciji. W swoim filozoficznim rozumowanniu boit'sia Fotij, szczoby ne upała ciła troiczna systema, koły św. Duch potrebowawby do swojoho ukonstytuowannia jeszcze i spiraciji Syna. Se buław nedoskonałist'. Bo koły Syn ne potribuje do swojoho ukonstytuowannia nikoho krim Otcia, z jakoho suszczestwa sam czerpaje, to naszczoż św. Duchowy czohoś bilsze, niż potrebuje Syn? Chyba win ne odnosuszczestwennyj Otciu. I dalsze koły Syn maje prykmetu spiraciji zariwno Oteć, to i Duch św. musyt' maty taku samu prykmetu, otże abo spiruje sam sebe abo czetwertu osobu, a todi ciła troiczna systema wałytsia.

Bezposerednist' w pochodżeniu bożych osib, se stara bohosłowśka aksioma wprowadżena Wasylijem W. proty arianizmu i duchoborciw. Wona mała na ciły wykluczyty szczonebut' poserednioho miż Otcem i Synom, jak takoż miż Synom a Św. Duchom. Bo ariane włożyły sotworinnia miż Otcem a Synom a duchoborci ceony. Szczoby siu poserednist' wykluczyty pid-

czerkujut' Wasylij W. i Kapadokijci bezposerednist' pochodżenniu bożych osib. Fotij perenyciuwaw siu otciwśku zasadu w toj sposib, szczo posadyw Syna i św. Ducha na odnij doszci pered Otcem. Win znyszczyw jakunebut' relaciju miż Synom a Św. Duchom. Win złomaw prostu liniju bezposerednioho pochodżennia Syna wid Otca i Św. Ducha wid oboch. Joho Diagrama wże ne je: sonce a wid soncia promiń, a wid prominia tepło — jak kazały otci — ałe sonce a wid sońcia riwnoriadno i promini i tepło: Ἀμέσως γὰρ ὁμοίως ἡτὲ γεννγσις καὶ ἡ ἐκπόρευσισ a ne jak każe Hryhorij z Nissy: προσεχῶς ἐκ τοῦ πρώτου ὁ Υἱὸς το δὲ Πνεῦμα διὰ τοῦ προσεχῶς ἐκ τοῦ πρώτου. Zwidky wpaw Fotij na takij pomysł? Jak dohadujetsia o. Dr. Slipyj (Trinitätslehre des byz. Patriarchen Photios 41-7) Jow monach z VI w. maw wpływ na wytworennia nowoji diagramy Fotija. Joho twir οἰκονομικὴ πραγματεῖα, w jakyj wczytuwawsia Fotij, jak świdczyt' win sam pro se w swoim Miriobiblion, wpłynuw na wytworennia inakszoho poniattia szczo do bożych processij i relacij. Jow monach szczo zajmajetsia bilsze soteriologijeju, niż troicznoju naukoju używaje w swoim twori dywnych neznanych do teper poriwnań św. Trijcy do wahy i serafimiw o trech parach krył. Seredyna wahy wzhladno serednia para krył se Boh Oteć, dwa kińci wahy wzhl. horiszni i doliszni serafymski kryła se Syn i św. Duch. Oś i tut geneza fotijańskoji trykutnoji diagramy: Na werchu Oteć a wyższe nioho po bokach Syn i Św. Duch!

Czetwertyj element fotijańskoji nauky t. j. pochodżennia św. Ducha ne zi substanciji ałe z osoby Otcia je wypływom powerchownoho znannia patrystyky i chybnoho prynorowłennia οὐσία μερικὴ i οὐσία καθ' ὅλον do bożoho jestwa i bożych osib. Wprawdi Origen, Atanazij i Kappadokijci używały formuły ἐκ τοῦ Πατρὸς abo ἐκ τῆς οὐσίας τοῦ Πατρὸς, a Dydym Ałeks. nawit' ἐκ τῆς ὑποστάσεως τοῦ Πατρὸς, ałe se buło zhidno z troicznymy poniatiamy na Schodi, de w protywenstwi do auhustyńskoho poniatia wystupajut' peredowsim boży osoby, ony dajut', berut', diłajut', spilne wsim trom osobam jestwo ostaje nenacze w tiny. Fotij tak wysuwaje boży osoby napered, szczo nawit spilni wsim bożym osobam prykmety uważaje prykmetamy odnoho tilky Otcia i Syna ἐπροβολὴ t. j. spiracyjna syła jaku Fotij prydiluje wykluczno Otcewy. Bez sumniwu, szczo samu formułu λόγῳ τῆς ὑποστάσεως wziaw Fotij wid Dydyma, jakyj wywodyt'

pochodżennia Św. Ducha ἐκ τῆς ὑποστάσεως τοῦ Πατρὸς, ałe w poprawnim patrystycznim zmysli. Odnak na uformowannia fotijańskoho switohladu, szczo Św. Duch pochodyt, tilky wid Otcia wpłynuły filozoficzni poniattia pro οὐσία μερικὴ i οὐσία καθ' ὅλον chybno aplikowani do bożych osib. Chotiaj wże Damaskyn pylno wysterihaw sia używaty οὐσία μερικὴ na oznaczennia bożych osib tak w chrystologiji jak i w troicznij nauci, to Fotij ne wykluczaje tych aristoteliwśkych poniat' wid bożych osib św. Trijci. Pisla nioho οὐσία μερικὴ widnosyt' sia do bożych osib, a οὐσία καθ' ὅλον do bożoho jestwa. Tomu je u nioho bożi osoby, jak οὐσία μερικὴ, własnym subjektom prykmet i diłań a ne boże jestwo. Tymczasom w Prsw. Trijci spadajut' οὐσία μερικὴ i οὐσία καθ' ὅλον razom, a osoby konstytuujutsia tilky relacijamy miż soboju. Se szczo piznijsze zachidnia scholastyka rozwiazała pry pomoczi dystynkciji miż principium quod i principium quo stanowyło nepoborymu trudnist' dla Fotija.

Ta sama chybna aplikacija aristoteliwśkych kategorij do św. Trijci zaweła Fotija do peresadnoho poniattia proneudilajemist' idiom, szczo stanowyt piatyj element jeho nauky. Idiomy sut' po swojej suty ne akcidentalnymy a essencijalnymy prykmetamy, szczo konstytuujut' bożu osobu pisla jiji relaciji. U Fotija sut' ony akcidentamy. Joho οὐσία μετὰ συμβεβηκότων se własne οὐσία μερικὴ de συμβεβηκότα tak oznaczajut bożu osobowist', szczo ne możut buty widneseni do bożoji essenciji. Oś czomu rozumuje win inakszе neudilajemist' idiom, niż Otci ta wykluczaje Syna wid aktywnoji spiraciji.

Hirsze niż z filozoficznymy ta patrystycznymy aksiomamy stoit' sprawa zi św. Pyśmom u Fotija. Pozytywnym dokazom zi św. Pyśma je wseho na wseho odyn odynokyj tekst Iw. 15, 26 i wyrwanyj z ciłoho reczenia: Duch prawdy, szczo wid Otcia pochodyt' (τὸ Πνεῦμα τῆς ἀληθείας, ὁ παρὰ τοῦ Πατρὸς ἐκπορεύεται). Jnsziż dokazy je czysto negatywni. Se polemika proty tych miśc św. Pyśma, w jakych św. Duch, „pryjmaje" z synowoho suszczestwa (Iw. 16, 14) abo posyłajet' sia czerez Syna abo nazywajet'sia Duch Chrysta. (Rym. 8, 9, Hał. 4, 6).

Pozytywnomu tekstowy św. Pyśma: Duch prawdy, szczo wid Otcia pochodyt' nadaje Fotij wyklucznyj charakter, nenaczeby tam było skazano: Duch prawdy, szczo wid samoho Otcia pochodyt'. Se nahaduje piźnijszu luterańsku eksegezu:

sola fides iustificat. A wżeż taka eksegeza je ciłkom dowilna, bo wprost twerdiaczyj tekst u Iw. 15, 26 ne wykluczaje Syna wid spiraciji, protywno kontekst wkluczaje Syna, jakyj każe, szczo piszłe uczenykam utiszytelia św. Ducha, jakyj wid Otcia pochodyt'. Je w św. Pyśmi mnoho inszych tekstiw pro Otcia i Syna, jaki każut dohaduwaty sia św. Ducha, jak pr. Iw. 14, 23. Koły chto lubyt' mene, toho i mij Oteć polubyt' i do nioho pryjdemo i w nim zameszkajemo. M. Jugie o. c. I. 205-7.

Oprokyduwannia Fotijem tych tekstiw św. Pyśma, de św. Duch „pryjmaje" zi synowoho suszczestwa abo „posyłajet'sia" Synom abo wprost nazywajet'sia „Duchom Chrysta" sut' do smisznosty natiahneni i zwirjajut do sioho „szczoby dokazaty, szczo św. Duch je odnoho suszczestwa zi Synom. Tak pr. do śmisznosty natiahnenyj je wykaz ἐκ τοῦ ἐμοῦ λήψεται czerez wstawku ἐκ τοῦ ἐμοῦ Πατρὸς λήψεται. Podibno „Duch Syn a (Gal. 4, 6) znaczyt' u Fotija: Duch toho samoho suszczestwa, szczo Syn. Bo kołyby buty Synowym każe Fotij oznaczało pochodyty wid Syna, to syn, jakyj każe: „Ja je świt miru" mawby pochodyty wid świta a św. Duch, jak Duch mudrosty mawby pochodyty wid mudrosty. Rozumijet'sia szczo takij chytroriczywyj syllogizm opyrajet'sia na chybnim założeniu, nenaczeb skriź i wse buły czyjimś oznaczało pochodyty wid kohoś. Tymczasom takie znaczinnia majut' ti dwa wykazy tilky w widnoszeniu do bożych osib. Wpoczim Otci, jak Wasylij W. abo Atanazij zariwno dobre każut': τὸ πεπνεόμενον παρὰ τοῦ Πατρὸς jak i πνοὴ τοῦ Υἱοῦ.

Takoż wikłykujet'sia Fotij do tradyciji, ałe ne cytuje na swoju koryst' ni Wasylija, ni Hryhorija, ni Iwana Zołotoustoho, chotiaj raz u raz pokłykujet'sia na nych u swojij „Encyklici". Riwnoż w swojij Mistagogiji daje dokaz, szczo ne znaje osnowno nauky Otciw bo tilky ohranyczujet' sia do triumfalnoho okłyku: τίς εἶπε τῶν ἱερῶν καὶ ποιωνύμων πατέρων ἡμῶν τὸ Πνεῦμα τοῦ Υἱοῦ ἐκπορεύεσθαι. Na koryst' Fotija majut' świdczyty wsi sobory tomu, szczo powtorjujut' bez dodatku Filioque symwoł wiry, chotiaj VII wselenśkyj sobor wyrazno używ w swoim wyznaniu wiry διὰ τοῦ Υἱοῦ, a sobor efezkij i carhorodśkyj druhyj i tretyj potwredżujut nauku Kyryła Ałeks., jakyj nazywaje św. Ducha własnym Synowy. Szczo do zachidnych Otciw cerkwy, jaki ne świdczat' na koryst' Fotija krim kilkoch, robyt' win wsiaki zostereżennia w takim rodi, szczo Otci buły

lud'my i mohły pomyłyty sia, szczo wyszcze treba cinyty nauku Chrysta i Apostoliw, niż Otciw abo szczo proty 10 czy 20 otciw, jaki wyznajut' Filioque stojat' sotky, jaki każut protywno i t. d. (M. Jugie o. c. I. 215-215). Klasyczni teksty hrećkych otciw, jakych ne hoden natiahnuty na swoju koryst' zbuwaje Fotij mowczankoju abo nepryhodno perekruczuje, jak baczyły my se z tekstom Hryhorija Nissejśkoho pro bezposerednist' pochodżennia bożych osib. Podibno postupaje Fotij z klasycznym poriwnanniam Iwana Damaskyna, jakyj za inszymy otciamy każe, szczo Syn je obrazom otcia a św. Duch je obrazom Syna: εἰκὼν τοῦ Πατρὸς ὁ Υἱὸς καὶ τοῦ Υἱοῦ το Πνεῦμα. Sej jasnyj wyskaz perekruczuje Fotij w joho druhij czasty, szczoby usunuty poserednyctwo Syna. Win każe: Obrazom Otcia je Syn i tomu, szczo widnosyt'sia do nioho, jak do swojeji pryczyny i tomu, szczo sam w sobi pokazuje i predstawlaje Otcia pisla sliw: „Chto wydyt' mene, wydyt' i moho Otcia", Duch że je obrazom Syna ne tomu szczo do nioho widnosyt'sia! ni, a tomu, szczo ne je możływo inaksze piznaty Syna koły ne woźmet'sia św. Ducha do pomoczi: Εἰκὼν τοῦ Πατρὸς ὁ Υἱός, ὡς πρὸς αὐτόν καὶ αἰτίαν ἀραφερόμενος, εἰκὼν τοῦ Υἱοῦ τὸ Πνεῦμα οὐχ ὡς εἰς αὐτον ἀναφερόμενον "Απαγε. Tymy słowamy nyszczyt' Fotij wsiaku relaciju miż Synom i św. Duchom. Tak samo perekruczuje Fotij poriwnannia Eułohia Ałeks., jakyj każe: Oteć je jazykom, z jazyka zrodżene Słowo se Syn, usta se św. Duch. Se jasne poriwnannia łomyt Fotij tak: Ludźkyj jazyk wydaje swojim kincem artykułowane słowo, a swojim korinem neartykułowanyj hołos (Dr. J. Slepyj o. c. 36, 38). Predstawlaje sobi Fotij, szczo żerełom zwuku je usta (Oteć) jaki wydajut' artykułowane słowo (Syn) a nasadoju jazyka neartysułowanyj zwuk (św. Duch). Otże Syn i św. Duch je tilky dwoma riżnymy kinciamy toho samoho jazyka. Takoż poriwnannia Jowa monacha, jakyj predstawlaje, szczo Oteć je ramenem, Syn rukoju, a św. Duch palcem, perekruczuje Fotij widpowidno do swojeji zasady bezposerednosty. Win każe: καὶ γὰρ δεξία μέν αὐτοῦ ὁ Υἱός, Πνεῦμα δ'αὐτοῦ τὸ Πνεῦμα ἅγιον. Staru formułu Oteć diłaje czerez Syna w sw. Dusi (διὰ τοῦ Υἱοῦ ἐν ἁγίω Πνεύματι), perekruczuje Fotij na swoju: Oteć diłaje czerez Syna i św. Ducha (διὰ τοῦ Υἱοῦ καὶ διὰ τοῦ Πνεύματος). Mymo toho konsekwentnoho perekruczuwannia diagramy Otciw, używaje Fotij dekoły czerez neuwahu wyskaziw, jaki protyworiczat' joho diagrami. W odnim miscy każe szczo kożda ricz musyt' maty poczatok, seredynu i kineć, otże zhidno z takym porjadkom w pryrodi je takoż w św. Trijci. A własne w diagrami Fotija brakuje sei seredyny. Na inszim miscy poriwnuje Fotij try bożi osoby do οὐσία, δύναμις, ἐνέργεια, szczo je zhidne z diagramoju Otciw, ałe na Fotja do diłannia boże na zwerch wychodyt' wid Otcia, objawlajet'sia Synom a spowniajet'sia św. Duchomy. (Dr. J. Slipyj o. c. 39-40).

Z toho wsioho zakluczajem, szczo Fotij widdaływ sia ne tilky wid łatyńskych Otciw (imenno wid Auhustyna), jakych ne znaw, ałe popaw w rozriz z hrećkymy Otciamy, jakych klasyczni teksty abo ignoruje abo świdomo perekruczuje. I w tij własne świdomosty łeżyt jaho wyna jak jeresiarcha.

III.

Fotij, jakyj daw naukowi pidstawy pochodżenniu św. Ducha wid samoho tilky Otcia maw czysłennych uczenykiw, szczo joho nauku pryniały i poszyryły. Do nych należyt' Lew Mudryj, Mykyta filozof, Eutymij ta piźnijszi bohosłowy suczasnyky Kerularja, jak Łew Ochrydskyj, Mykyta Stafiła, anonimnyj autor tworu proty Frankiw, a nawit sam Kerularij, jakyj napysaw obszyrnu Panopliu, nedawno widnajdenu nimeckim doslidnykom Antonom Michelom. 1)

Wże Łew Mudryj powtorjuje fotjańśki zasady jednosty naczała, riwnosuszczestwennosty osib ta bezposerednosty pochodżennia (unitas principii, consubstantialitas personarum, immediata processio) ta peredaje fotjańśku diagramu ośtymy słowamy: Oteć je nenacze naczało i koriń, Syn i św. Duch nenacze konari wid wikiw wybihajut'. M. P. G. 107, 136.

Mykyta filozof je Fotijancem w szyrszim stylu, niż Łew. Jak joho uczytel Fotij nazywaje i win nauku łatyńskoji cerkwy bezbożnistiu a słowa hrećkoho ἐκπορεύεσθαι używaje na riwni i w tim samim znaczinniu, szczo προϊέναι, ἐκλαμπεῖν, προβάλλεσθαι. Podibno jak Fotij chotiwby Mykyta maty za soboju i łatyńskych otciw, otże czasto powtoriuje, szczo tilky dejaki łatyński otci uczat' pro pochodżennia św. Ducha wid oboch osib. Diagramu Fotija powtorjuje win wyrazno za Lwom Mudrym tymy słowamy: Syn i św. Duch z Boha Otcia, perszyj czerez pochodżennia z jestwa, jak bohowszczipłem hałuzy wychodiat'. Po-

1) Cfr. Dr. Anton Michel-Humbert und Kerullarios I-II.

dibno powtorjuje w swojij teoriji pochodżennia św. Ducha wsi chybni zasady swojoho uczytela, jak bezposerednist' ta ipostatycznnist' osib ta peresadnu neudilajemist' idiom. W dejakych sprawach chocze uczenyk perewysszyty uczytela, imenno w tołkowanniach tych miść św. Pyśma, de wyrazno howoryt'sia, szczo św. Duch je Duchom Syna ta w tołkowaniu tych otciw, jaki bezpeczno zaswojiły sobi formuły „czerez Syna". Pohlad Fotija wyskazanyj w odnim tilky miscy (190 pyt. do Amfilocha), szczo poserednyctwo Syna można rozumity o czasowim pisłanniu uważaje Mykyta filozof uniwersalnym likom na wsi trudnoszczi św. Pyśma, jakych sam Fotij ne mih poboroty. Win tak rozumeje formułu „czerez Syna": św. Duch maje wse „szczo majut' Oteć i Syn krim bat'kiwstwa i syniwstwa, win pochodyt' wid Otcia a czerez Syna distajet'sia w udili wsiakomu sotworinniu (Hergenröter-Monumenta 91.) Takoż do czasowo pisłannyctwa widnosyt' Mykyta filozof ti miścia św. Pyśma, de każet'sia szczo św. Duch je Duchom Syna (Gal. 4, 6, Rym. 8, 9). Fotij radyw sobi tut chytroriczywymy sylogizmamy, każuczy, szczo duch Syna znaczyt: Duch toho samocho suszczestwa, szczo Syn". Mykyta baczuczy bezradnist' takoji filozofiji swoho uczytela tołkuje si miścia inaksze: Szczo w św. Pyśmi nazywajet sia św. Duch zariwno duchom Otcia jak i Syna, rozumijem se w toj sposib: je duchom otcia, bo pochodyt' z bat'kiwśkoho suszczestwa bez czasiw i widwiczno... znow duchom Syna nazywajet'sia tomu, szczo Oteć joho nam daje i objawlaje czerez Syna. Tomu w ciłim św. Pyśmi nema, szczo win pochodyt' wid Syna... (Hergenröter Monum. 99.) Miścia otciw jaki w dwoznaczno treba rozumity pro wiczne pochodżennia św. Ducha czerez Syna abo mynaje Mykyta mowczankoju abo cytuje bez pojasneń. Wproczim polemizuje proty łatyńskoji formuły pochodżennia św. Ducha fotijańśkymy naucznymy zasobamy, łysz bilsze spokijno i riczewo. Prytim predwydżuje i rozjasniuje zakydy protywnykiw, jaki Fotija ciłkom ne obchodyły.

Eutymij patriarch carhorodśkyj († 907), zwanyj zi swiatosty i wproczim bez zakydu, je takoż zarażenyj wpływom Fotija szczo do pochodżennia św. Ducha czerez Syna. W pochwalnij besidi na Zaczatia św. Anny każe win: „Nyni samo żereło bożestwa i bezsmertnosty, Oteć z kotroho riwnoczasno pochodiat' Syn i św. Duch, jak cwity i nadpryrodni swityła w newyskazanyj sposib tworyt' matir Jedynorodnoho". Znów

w komiliji na położennia pojasa Pr. Diwy używaje fotijańskoji formy, jaka prychodyt' takoż u Mykyty filozofa: „Duch Paraklit wid Otcia pochodyt' a czerez Syna posyłajet'sia każdomu bohobojnomu.

Mykyta Stafiła w perszim swojim traktati proty Łatynian napysanim na zamowłannia Kerularija ne zaczipaje sprawy pochodżennia Św. Ducha. Szczo ino piźnijsze pysze win pro siu sprawu traktat, de wnosyt' deszczo nowoho i starajet sia daty bilsze pozytywni dokazy. Z tych nowych dokaziw zasłuhuje na uwahu toj, de win każe, szczo kołyby Św. Duch pochodyw takoż wid Syna, todi słowa św. Pyśma opysujuczi pojawu Św. Ducha pry kreszczeniu Isusa trebaby tołkuwaty po nestorijańsky, szczo Św. Duch wyjszow wid Otcia i Syna i nad inszoju osoboju imenno nad Isusom spoczyw (bo piśla Nestorija bożyj Syn maw dwi osoby bożu i ludśku).

Wreszti sam *Kerularij* w swojij Panoplii jak takoż joho satelit *Łew Ochrydskyj* ta *anonimnyj autor tworu proty Frankiw* zakydujut Łatynianom szczo ony złe i nebezpeczno (M. P. G. 120, 792) (κακῶς καὶ ἐπικινδύνως) wstawyły do symwoła wiry dodatok „i Syna" ne umijuczy izza ubohosty jazyka widryżnyty widcznoho pochodżennia wid doczasnoho pisłania Św. Ducha.

Za Kerularjem powtorjujut toj sam zakyd proty Łatynian dwa suczasni jomu patriarchy *Petro antijochijśkyj i Teofilakt bołharśkyj*. Perszyj z nych uważaje dodatok „filioque" κακόν, καὶ κακῶν κάκιστον ta radyt ne wymahaty wid nych bohosłowśkych tonkostej. „Dosyt' jak budut' wony zhidni z hrećkoju cerkwoju w nauci o św. Trijci i Wopłoczeniu. Druhyj żadaje wid Łatynian, szczoby usunuty zi Symwoła „Filioque" i wyrazyły pochodżennia św. Ducha wid samoho Otcia ἐν δὲ τῷ συμβόλῳ τὴν ἐκπόρεσιν ἀνακηρύττειν ἐκ μόνου τοῦ Πατρός (Migne, P. G. 126, 225) ta stawyt normoju wiry fotiańsku zasadu u wydanniu Mykyty filozofa: „Wir, szczo św. Duch pochodyt' wid Otcia a czerez Syna udilajet'sia sotworiniu i se naj bude tobi normoju prawosławia!".

Z sioho wydym, szczo zasady Fotija, szczo do pochodżennia św. Ducha wid samoho Otcia stały w XI w. zahalno pryniatymy. Bohosłowy sioho wika ne znajut' jak i za czasiw Fotija łatyńskych Otciw i widnosiat'sia jeszcze z bilszoju, niż peredtym nenawystiu do Zapadu, jak warwarśkoho, jazykom ubohoho ta uważajut Łatynian na piw jerytykamy, wid jakych

ne treba wymahaty dokładnoji znajomosty dogm. Wproczim czerez dwa wiky wid Fotija do Kerularija ne znajdemo niczoho nowoho w tij sprawi, nawit nema poważnych sprob nowoji argumentaciji. Nowoju je chyba tilky riżnycia wprowadżena Mykytoju wizantijskym miż pochodżeniam a pisłanniam św. Ducha, na jaku wże natiaknuw Fotij. Tomu normoju wiry XI w. je wyskaz Teofilakta: „św. Duch pochodyt' wid samoho Otcia a czerez Syna distajet'sia w udili sotworiniu".

* * *

KS. JAN URBAN T. J.

Akcja unijna a misja religijna Polski.

Jeśli o akcji unijnej — konkretnie o tej akcji unijnej, która się rozwija od kilku lat tutaj, na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej polskiej — chce się sformułować jakiś sąd w świetle misji religijnej Polski, trzeba najpierw uprzytomnić sobie, że Polska ma jakąś misję do spełnienia w świecie i że ta misja jest w gruncie rzeczy misją religijną.

Czy na Polsce ciąży naprawdę jakieś posłannictwo dziejowe i jakiem ono jest?

Z miejsca musimy stwierdzić, że o powołaniu, o posłannictwie, o misji narodów wogóle, a zatem i narodu polskiego można mówić jedynie, o ile się stoi na stanowisku teistycznego światopoglądu, ą właściwie nawet dopiero, gdy się stoi na stanowisku chrześcijańskiego Objawienia. Powołanie, misja, są to wyrazy domagające się swego odpowiednika: kogoś, kto powołuje, kto posyła. A kiedy jest mowa o zbiorowości ludzkiej, posiadającej poczucie swej równości ze zbiorowościami innemi i swej wśród nich suwerenności, owym kimś posyłającym, powołującym nie może być kto inny, tylko Twórca natury ludzkiej i Suweren narodów — Bóg. Dlatego, jeśli z ust człowieka niewierzącego w Boga usłyszymy sceptyczne zaprzeczenie jakiegokolwiek narodowego posłannictwa, to będzie to zupełnie z jego stanowiska logicznem. Z tego stanowiska bowiem na miejsce pojęcia „misji" można postawić jedynie wolę dojścia do pewnego, przez zbiorowość zakreślonego sobie, celu; co więcej, nawet o woli, w znaczeniu wolnej decyzji, ateusz nie powinienby mówić, bo z negacją Boga łączy się koniecznością rzeczy panteistyczny, czy materjalistyczny determinizm, uważający wolność poczynań ludzkich za złudzenie, spowodowane

chyba nieznajomością czynników, determinujących taki a nie inny bieg dziejów ludzkich. Zatem przeciwnie, jeśli z ust ateusza, sceptyka i agnostyka, usłyszymy jakieś rozważania o zadaniach czy posłannictwie tego czy innego narodu, będzie to rażąca niekonsekwencja, pochodząca jedynie z przyzwyczajenia do posługiwania się pewnemi sposobami myślenia, do używania pewnych zwrotów mowy, mających swe źródło w innym, niż tego człowieka, światopoglądzie, w światopoglądzie teistycznym, chrześcijańskim.

Faktem jest, że o zadaniach Polski, jako narodu, rozprawiano i rozprawia się zarówno w kołach zdaleka od religji stojących, jak i w kołach wierzących. Kiedy Żeromski w „Przedwiośniu" pisał, że Polsce koniecznie potrzeba jakiejś wielkiej idei — to zaiste wypowiedział tęsknotę za utraconą przez naród polski myślą o swojem dziejowem posłannictwie. Czuł, że samym chlebem nie może żyć nietylko człowiek-jednostka, ale także człowiek-naród. Same tylko „potępieńcze swary" partyjne, same tylko zabiegi o taką czy inną formę rządów w narodzie, czy formę jego przedstawicielstwa, same tylko starania o materjalny rozwój społeczeństwa, chociażby nawet o „szklane domy" starego Baryki, same nawet sny o mocarstwowej potędze narodu, o jego prestiżu wśród narodów innych, samo zabezpieczenie granic kraju przed obcym najazdem, a chociażby nawet zdolność do imperjalistycznej ekspansji nazewnątrz — wszystko to nie wyczerpuje tego, co możnaby nazwać „wielką ideą" dla Polski, a co wierzący katolik nazwie posłannictwem narodu. Bo, tworząc to wszystko, będzie można pytać: a dlaczego Polska ma być bogata? dlaczego ma być niezależna? dlaczego ma być zabezpieczona przed zewnętrznym wrogiem? Właśnie chrześcijanin, a z nim i każda ***anima naturaliter christiana,*** choćby dusza takiego Żeromskiego, zapyta: jaka kryje się w tem konieczność, by Polska żyła, by prosperowała, by była rządną i karną zbiorowością?

I tutaj każdemu Polakowi nasuwa się zaraz jakieś „powołanie" Polski względem innych. Mamy iść z czemś do innych narodów, wnieść coś do skarbnicy ludzkości. Dobrze. Lecz z czem mamy iść do nich i poco? Co im zaniesiemy? Jeżeli mamy iść do innych nie „z ogniem i mieczem" i nie po to, by wydzierać im ziemię i chleb (to bowiem nie jest misja, nie posłannictwo, ale egoizm zbiorowy), to co im zaniesiemy?

Odpowiedź, najczęściej dawana na to pytanie, tak brzmi: zadaniem Polski, wielką jej ideą, jest podniesienie się własne kulturalne, by potem móc kulturą swoją podnosić innych, niżej od nas stojących. Lecz znowu zrodzi się pytanie: na czem ma polegać ta kultura, która ma być godną tego, by ją pielęgnować u siebie i innych nią uszczęśliwiać? Na czem ma polegać jej wyższość nad kulturami innemi, których kosztem chcemy ją rozpowszechnić?

Wobec takich narzucających się myślącemu człowiekowi pytań, zaiste z litością trzeba stwierdzić niemoc tych wszystkich, chociażby takiego Żeromskiego, w określeniu zadania godnego Polski, którzy chcieliby coś powiedzieć na ten temat w oderwaniu od religijnych podstaw i religijnych celów.

Ta ich niemoc jest zrozumiała. Jak nie może być mowy o powołaniu, posłannictwie czy to jednostki czy narodu bez wiary w Posyłającego, tak nie można mówić o żadnej wielkiej idei, o żadnem zadaniu o żadnej kulturze, godnej bezwzględnego pielęgnowania i szerzenia, jeśli nie posiada się znajomości najwyższego Ideału, jaki ludzkości przyświecać powinien, jeśli się nie widzi wyraźnie ostatecznego Celu, ku któremu ludzkość i narody w niej żeglować powinny.

Taki cel, taki ideał — wskazuje ludzkości jedynie chrześcijaństwo. Ideałem i celem ludzkości jest K r ó l e s t w o B o ż e. Polega zaś ono na wcielaniu się życia boskiego w niedoskonałej naturalnej ludzkości, na podnoszeniu umysłów i serc ku Temu, który jest ich Twórcą i pragnie być ich uszczęśliwieniem w wieczności. Królestwo Boże — to urzeczywistnianie „bogoczłowieczeństwa“ w świecie, to kontynuacja owego niepojętego wymysłu i cudu Bożego, jakim było zespolenie się Bóstwa z człowieczeństwem w Jezusie Chrystusie. Królestwo Boże to wszczepianie w ludzi tego Chrystusa z Jego prawem i świętością, może lepiej — wszczepianie ich w Niego, z którym mają tworzyć mistyczny organizm, Ciało Jego, które ma róść i doskonalić się „w męża doskonałego do pełności miary Chrystusowej“.

Dopiero w świetle tej objawionej prawdy wielkie prawdy cząstkowe nabierają właściwej sobie barwy i otrzymują swoje uzasadnienie. Dobrobyt materjalny narodów? Tak, ma on swoje znaczenie, bo Królestwo Boże, chociaż nie z tego świata, chociaż duchowe, urzeczywistnia się w ludziach cielesnych, na podłożu materjalnem, w widzialnym świecie. Ale też w idei Królestwa Bożego ów materjalny dobrobyt znajdzie swoje ograniczenie: będzie zgubą ludzkości i cofnięciem się jej na jej dziejowej drodze, jeśli będzie postawiony na naczelnem miejscu, a wszystko inne — i sprawy ducha — jemu się podporządkuje. Kultura? cywilizacja? Mają one swoje usprawiedliwienie w Królestwie Bożem, są bowiem urzeczywistnieniem Boskiego polecenia: „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną“. Ale miarą wartości kultury i cywilizacji jakiejkolwiek jest zdolność do pomagania w szerzeniu i utrwalaniu Królestwa Bożego. Kiedy tę zdolność zatraca, kiedy się w innym kierunku orjentuje, jest naprawdę cofnięciem się wstecz, a nie postępem.

W świetle idei Królestwa Bożego należy także oceniać politykę państw i narodów. W świetle tej idei rozumiemy sens podziału ludzkości na narody. Ludzkość w myśli Bożej jest organizmem, a ma być mistycznem Ciałem Chrystusowem; czyż nie słuszna, by się składała z rozmaitych członków, które, jak w organiźmie naturalnym, mają się wzajemnie wspomagać, by urzeczywistnienie Królestwa Bożego było dziełem nie samego tylko wszechmocnego Boga, ale także wzajemnej miłości ludzi i narodów, służących jedne drugim. Zatem życie publiczne tych rozlicznych narodów, ich polityka na wewnątrz i na zewnątrz posiada tyle wartości, o ile urzeczywistnia Królestwo Boże wśród ludzi.

Powołanie, posłannictwo Boże ciąży na wszystkich narodach świata, a jak stwierdziliśmy, nie może być niem co innego, jak urzeczywistnienie Królestwa Bożego. Nie wiedzieć o tem zadaniu — to znaczy iść na oślep po szlakach historji, być biernem narzędziem w rękach innych, lub, co gorsza, zawadą dla tych, co powołanie Boże sobie uświadomili. Zapomnieć o tem zadaniu, kiedy się je już znało, to znaczy sprzeniewierzyć się myśli Bożej i zasłużyć na odrzucenie.

Co do istoty swej posłannictwo wszystkich narodów jest jedno i to samo: szerzenie i umacnianie Królestwa Bożego. Ale właśnie rozległość zadań tego powołania, kolosalność spoczywającego na narodach obowiązku usprawiedliwia stawianie dalszego pytania: w jaki, bliżej określony,

sposób ma ten konkretny naród służyć owemu wspólnemu dziełu? Jaką jego cząstkę ma wykonać? Dlatego jest tutaj miejsce na dociekanie o specjalnem posłannictwie Polski.

Do czego jakiś naród jest obowiązany względem Królestwa Bożego — określa to Pan Bóg przez potrzeby epoki, w jakiej ten naród żyje i rozwija się, przez geograficzne warunki, w jakich został postawiony, przez taki czy inny kapitał swoich materjalnych i duchowych zdolności i zasobów, przez drogi, które stoją przez nim otworem. To zaś, co dany naród dla Królestwa Bożego uczynić może, jest to właśnie, co wykonać powinien. Do narodów bowiem, jako do jednostek, stosuje się powiedzenie: „komu więcej dano, od tego więcej wyciągać będą".

W historji narodów można wskazać takie wielkie powołania, które przez nie zostały spełnione, ale i takie, którym się one sprzeniewierzyły. Królestwu Bożemu służył niegdyś naród wybrany, przechowując jak w skarbnicy dla ludzkości całej, aż do nadejścia pełni czasów, skarb wiary w jednego Boga, Stwórcę i Pana ludzkości i tęsknotę za Tym, który miał przyjść, by z ludzi uczynić dzieci Boże. Jednakowoż tenże naród sprzeniewierzył się swemu powołaniu, kiedy odwrócił się od zjawionego Mesjasza — wtedy już tylko bezwiednie i ubocznie przysłużył się narodom innym tem, że przyśpieszył rozejście się do nich apostołów Dobrej Nowiny. Królestwu Bożemu służyły i przysłużyły się w starożytności plemiona greckie tem, że wypielęgnowały u siebie myśl filozoficzną, która miała potem posłużyć za szatę teologiczną dla objawionej Chrystusowej prawdy. Królestwu służył i przysłużył się dobrze Rzym tem, że zjednoczył tyle odrębnych narodów pod swą zwierzchnią władzą, rozszerzył granice i stworzył w nich ład prawny, pokój, ową *pacem Romanam* i wygodne gościńce — tem wszystkiem bowiem ułatwił zwiastunom dobrej wieści docieranie do dalekich zakątków i zakładanie tam zrębów nowego, wyższego, duchowego imperjum. Tak możnaby przez karty historji szeregować „gesta" rozmaitych narodów, nie tylko Franków, które były właściwie „gesta Dei" przez te narody. A ocena wszystkich tych czynów politycznych zawsze będzie zależną od tego, o ile te czyny sprzyjały szerzeniu Królestwa Bożego; czy przyśpieszały je i urzeczywistniały, czy też przeciwnie były zawadą, hamulcem w realizacji wielkiego Bożego dzieła, któremu na imię królowanie Boga w ludzkości.

Religijne posłannictwo Polski, jej religijny względem Królestwa Bożego obowiązek, nie trudny jest do wyczytania w jej dziejach, odkąd sama została wcielona do rodziny narodów chrześcijańskich. Oczywiście zawsze ciążył na niej — jak i dzisiaj jeszcze ciąży — obowiązek urzeczywistniania tego Królestwa w samej sobie przez wcielenie w życiu prywatnem i publicznem jego zasad, jego sprawiedliwości i miłości, pielęgnowanie jego świętości. Nie wchodzę tutaj czy i w jakiej mierze ten obowiązek swój Polska wykonała i wykonuje. Nawiasem tylko godzi się zapytać, czy nie zastanawiająco małą, w porównaniu z niektóremi narodami, jest ilość uznanych publicznie przez Kościół świętych naszych, a także, czy nie jest kompromitującą podkreślana przez nas samych i obcych płytkość uświadomienia katolickiego naszych mas ludowych i inteligencji, tylko jakby zewnętrznie i tradycyjnie Kościołowi wiernych?

Tutaj jednak chodzi nam o szerzenie przez nas Królestwa Bożego na zewnątrz wśród narodów, które albo o niem nie słyszały wcale albo je gorzej jeszcze od nas urzeczywistniły. Polsce niewątpliwie przypada pewna, zaiste nie najmniejsza cząstka w wielkiem misyjnem dziele — szerzenia chrześcijaństwa. Tereny misyjne wskazuje Bóg narodom przez ich geograficzne położenie i przez ich polityczne czy gospodarcze wpływy. Otóż naszym terenem misyjnym od zarania chrześcijaństwa u nas był wschód i północ, bezpośrednio z nami sąsiadujące. Na Zachód z ewangelją iść nie mieliśmy potrzeby, bośmy ją sami stamtąd otrzymali. Co najwięcej, spoczęło na Polsce zadanie paraliżowania tej potęgi pseudo-misyjnej, jaką był zakon krzyżacki, któremu posłannictwo Boże przedstawiło się fałszywie w postaci przymusowego nawracania ogniem i mieczem. Że nie służył Królestwu Bożemu, dowiodły tego dalsze jego dzieje. Polska katolicka, broniąc się od zachodu od naporu Krzyżactwa i jego spadkobierców, protestanckich Prus, twarzą zwrócona była zawsze ku wschodowi i północy i jeżeli gdzie, to tam była zawsze jej religijna misja. W sposób, na jaki ją wówczas stać było, Polska książąt udzielnych przez swe stosunki i koligacje małżeńskie z Rusią, przynaj-

mniej opóźniała świadome pogrążenie się tejże Rusi w greckiem odszczepieństwie. Potem jej synowie z zakonu św. Franciszka i Dominika usiłowali przyprowadzić do jedności kościelnej pobratymczy naród, w odmęt schizmy przez Greków wciągnięty. Polska, jako wiano swojej królowej, dała wiarę Litwie, czyniąc z niej najdalej na północ wysunięty bastjon katolicyzmu. Kiedy świadomość misyjnego posłannictwa względem Wschodu zacierała się, Polska do wspólki z Litwą i Rusią, przynajmniej z instynktu samozachowawczego, tworzyła z piersi swych synów mur przeciwko najazdom hord tatarskich i tureckich, stając się tym sposobem owem sławionem przez świat zachodni „antemurale christianitatis". Kiedy gdzie indziej zawodziły niemal wszystkie próby zjednania dla Kościoła katolickiego odłączonego greckiego wschodu, to właśnie w granicach Rzeczypospolitej polskiej dokonał się największy w historji powrót dysydentów, znany pod nazwą Unji brzeskiej. Nie myślę przypisywać całej zasługi tego dzieła, albo — jak niektórzy wolą — całej odpowiedzialności za nie składać na Polaków; może nasze świadome zasługi, czy winy były dosyć skromne; bądź co bądź, że dzieło to mogło się dokonać, że mimo niewymownych przeszkód mogło się utrzymać, że mogło się wzmocnić przynajmniej w niektórych częściach kraju na tyle, by w chwilach burz i nawałnic dostarczyć Kościołowi wzorów wierności, pomnożyć zastęp wyznawców i męczenników — to w znacznej mierze stało się dzięki temu, że to dzieło powstawało, rosło i walczyło w granicach Rzeczypospolitej, która jako całość szczyciła się mianem katolickiej, w sąsiedztwie bezpośredniem z Kościołem katolickim, przy jakim takim udziale biskupów i kapłanów polskich, łacińskich. I sądzę, że właśnie dzieło Unji — mimo wszystko, co o niej niechętni mówią i piszą — było prawdziwie dziełem realizacji dziejowego posłannictwa, ciążącego na Polsce, jako narodzie i państwie. Ono właśnie stanowi jedną z najchlubniejszych kart naszej historji.

Wiemy wszyscy dobrze, że na tej karcie były także przykre i brudne plamy. Historycy, zarówno nasi jak obcy (Guepin, Likowski), wytknęli już połowiczność i niekonsekwencje, jakich się dopuszczano w utrwalaniu Unji za starej Rzeczypospolitej. Naprawdę żaden stan nie był bez winy: niezrozumienie dzieła

przez wielu przedstawicieli ówczesnego Kościoła łacińskiego, poświęcanie go przez czynniki polityczne doraźnym rachubom, z drugiej strony zaniedbanie poziomu duchowieństwa unickiego nawet przez sam episkopat ruski — wszystko to przeszkodziło takiemu wzmocnieniu się jedności kościelnej, by potrafiła przetrwać burzę wrogiej przemocy. Unja na wielkiej przestrzeni kraju upadła i dzisiejsi publicyści czynią jej z tego powodu zarzuty i w niej dopatrują się powodów politycznego osłabienia, a nawet upadku Polski. Sądzę, że można rzecz odwrócić: Polska dlatego zwątlała i upadła, ponieważ zjednoczenia Kościołów nie doprowadziła konsekwentnie do końca. Przeciwko takiemu powiedzeniu nikt nie dostarczy żadnego pozytywnego dowodu. Dajmy jednak spokój tym dociekaniom, wkraczającym w dziedzinę rozmaitych możliwości. Ze stanowiska wiary Unja brzeska w zasadzie była dziełem dobrem, bo była usiłowaniem spełnienia woli Chrystusowej, Który założył jedno tylko swoje Królestwo na opoce, Piotrze, i pragnął aby nietylko w mistycznej jedni sakramentów i łaski, lecz i w porządku społecznym „wszyscy byli jedno", jak On i Ojciec jedno są.

Z tego także stanowiska oceniać należy dzisiejszą „akcję unijną", to jest zespół usiłowań wskrzeszenia jedności kościelnej, jedności, która w tym kraju już istniała, a została przemocą Rosji unicestwioną. Przywrócenie tej jedności, a nawet katolicyzacja samejże Rosji, było marzeniem świadomych katolików pod panowaniem rosyjskiem i marzenie to częściowo, w najtrudniejszych warunkach, realizowanem było, długo w jedynie dostępnej postaci — w głębi Rosji, w postaci organizowania parafij łacińskich, a w kraju zabranym w postaci wytrwałej obrony katolickiego stanu posiadania. Skoro tylko jednak zaświtała jakaś wolność sumienia, poczęto rozumieć także konieczność pracy nad pozyskaniem dla jedności kościelnej odłączonych braci wschodniego obrządku bez pozbawiania ich takowego — i niebawem powstały pierwsze placówki unickie w Petersburgu i Moskwie.

Wskrzeszenie niepodległej Polski stworzyło możność rozwinięcia podobnej akcji wśród kilkumiljonowej ludności dyzunickiej, jaką restauracja polityczna zamknęła w granicach naszych. I nie temu dziwić się należy, że podobną pracę podjęto, ale raczej temu dziwić się należy i tego żałować, że podjęto ją szkodliwem opóźnieniem, bo każdy miesiąc zwłoki stwarzał

dla tej akcji trudniejsze warunki. Jakkolwiek się rzecz ma, historja kościelna zapisze jako chlubny czyn J. E. Biskupa podlaskiego, że zaniedbaną sprawę ruszył z martwego punktu i odda kiedyś sprawiedliwość tym Pasterzom diecezyj i kapłanom, którzy przyłożyli ręki do zbożnego, a trudnego dzieła. Pracują oni nad utrwaleniem Królestwa Chrystusowego, bo pracują nad utrwaleniem jednego z istotnych jego przymiotów — jedności kościelnej wszystkich wierzących w Chrystusa, jedności, bez której przynależność nawet do Chrystusa mocą sakramentu chrztu świętego jest pozbawiona łask Bożych i bezpłodna. Pracują oni nad tem samem dziełem, któremu poświęcały swą opiekę, trudy, a nawet życie wielkie postacie naszej wspólnej przeszłości — z jednej strony Skargowie, Zamoyscy, Zygmuntowie III-ci, Sobiescy, z drugiej Pocieje, Terleccy, Rutscy, Jozafaty. Przykładając rękę do pługa na tej twardej roli, czy kler łaciński, czy świeccy sympatycy, obrońcy i pomocnicy dzieła, wszyscy my pracujemy nad spełnieniem przez Polskę, przez chrześcijańskie narody jej suwerenitowi podległe, wielkiego powołania Bożego, wielkiej historycznej misji.

Na tem mógłbym odczyt zakończyć, gdyby nie pewien popularny zarzut, z którym koniecznie rozprawić się trzeba. Przeciwnicy i krytycy akcji unijnej u nas, kiedy się odsłoni ich niechrześcijańskie, szowinistyczne oblicze, zwykli są wciągać na nie maskę troski właśnie religijnej o spełnienie naszego posłannictwa. Niektórzy z tych krytyków gotowi są zgodzić się, że na Polsce spoczywa posłannictwo pracowania dla jedności kościelnej, twierdzą jednak, że właśnie popierając akcję unijną w jej postaci obecnej, t. j. w postaci wschodniego obrządku, posłannictwo to wypełniamy połowicznie, a zatem niedobrze. Według nich, katolicka jedność wymaga zjednoczenia nietylko w wierze i subordynacji prawowitej najwyższej władzy kościelnej, ale także w obrzędach i w całym typie obyczajowym religijnego życia. Katolicyzm w obrządku wschodnim, według tych krytyków, urzeczywistnia zaledwie połowę zjednoczenia, a utrudniając drugą jego połowę, tem samem mu szkodzi. Ich zdaniem misja religijna Poski utożsamia się z szerzeniem kultury zachodniej i cywilizacji łacińskiej, a temu sprzeciwia się „bizantynizm", który w obrządku wschodnim pozostawiamy nietkniętym.

Wobec tego zarzutu można zająć rozmaite stanowiska. Najpierw stańmy na stanowisku krytyków, widzących w obrządku

łacińskim i związaną z nim „kulturą łacińską" jakąś zasadniczą, bezwzględną wyższość nad obrządkiem wschodnim i bizantynizmem. Czy nie można i w tym wypadku usprawiedliwić akcji unijnej? „Nawracanie" na łaciński obrządek możeby było rzeczą lepszą, niż na unję w szacie wschodniej, lecz czy nie mamy tutaj do czynienia z wypadkiem, gdy marzenie o tem, co lepsze, uniemożliwia poprostu osiągnięcie tego, co mniej dobre? Czy nie jest łudzeniem się, że ludność prawosławna tak łatwo rozstanie się z pewnemi formami kultu i obyczajów religijnych, w których została wychowana i z któremi zrosła się cała jej religijna psychika? Zwłaszcza czy można się łudzić łatwością takich zdobyczy w takich warunkach, jak nasze, kiedy zmiana obrządku pociąga za sobą zerwanie zarazem z narodowością, z językiem macierzystym, przyłączenie się do grupy, którą się uważało dotąd za obcą sobie? Nie, Kościół nie ma prawa żądać od nikogo takich ofiar. Jemu chodzi tylko o dusze, o ułatwienie im, nie utrudnienie wejścia do prawdziwej owczarni Chrystusowej! Można także zapytać naszych krytyków akcji unijnej, występujących przeciwko niej rzekomo w interesie samego katolicyzmu: kto jest powołany w Kościele do decydowania o drogach i metodach pracy apostolskiej? i o tem co jest lepsze: czy Najwyższy Pasterz Kościoła, przy każdej sposobności zaznaczający, że czynią zadość woli Jezusowej „aby wszyscy byli jedno" ci, co powracają do jedności wiary i posłuszeństwa kościelnego, chociaż pozostają przy obrzędach swoich ojców, czy też oni, krytycy, sądzący, że to nie wystarcza?

Operuje się często straszakiem „bizantynizmu", mam jednak wrażenie, że operujący nim krytycy nie zadali sobie trudu, by określić co przez ten bizantynizm rozumieją, jakie jego składniki uważają za szkodliwe dla kultury zachodniej i które z tych szkodliwych składników w akcji unijnej widzą. Zbyt także upraszcza się sobie zadanie, szermując kulturą zachodnią, cywilizacja łacińską. Czy naprz. komunizm, realizowany w Rosji, nie na Zachodzie miał swoich pierwszych teoretyków i apostołów, a teraz czy niewątpliwie „łacińska cywilizacja" Niemiec, Francji, Hiszpanji stanowi tak nieprzepartą zaporę szerzeniu się jego w tych krajach? Czy znowu bizantyjskie śpiewy i modły, bizantyjski styl świątyń, lub krój sutann księży i ich fryzur naprawdę stanowią zawadę nieprzebytą do przyswojenia sobie tych istotnych duchowych wartości — nie mówię już o mater-

jalnych — które składają się na dodatnią stronę zachodniej kultury i cywilizacji? Czy przeszkodzą komuś cenić zachodnią naukę, podziwiać sztukę, mówić wszystkiemi językami Europy? Czy pozostawienie wschodniego obrządku zamyka przed nim zachodnią filozofję, teologję? Czy akcja unijna i Kościół unicki nie stara się zorganizować u siebie tych dziedzin nauki według najlepszych metod zachodnich? Że przy tem poświęci szczególną uwagę źródłom chrześcijańskiego Wschodu, nauce Ojców greckich, czy to ma zamknąć drogę do Ojców łacińskich i ma być czemś bardziej niebezpiecznem dla cywilizacji łacińskiej, niż naprzykład studjowanie starożytności greckiej, której wpływami na naszą kulturę się chlubimy?

Cóż więc w bizantyźmie jest tak wrogiego kulturze zachodniej, duchowi prawdziwego chrześcijaństwa? Wyręczę naszych krytyków w odpowiedzi. Widzę w nim — jak się on w historji objawił — dwa wielkie niedostatki.

Pierwszym z nich było przecenianie zewnętrznej formy i wynoszenie jej ponad treść religijną. Ale to przecenianie formy, robienie z obrządku istoty wiary, to w rzeczywistości nie było wynikiem obrządowości bizantyjskiej, lecz schizmy kościelnej, która ma inne źródła. Zresztą dzisiejsze prawosławie, zatraciwszy dużo z wewnętrznej duchowej treści, dobrze że się przynajmniej trzyma zewnętrznego jej wyrazu, bo gdyby i od niego odstąpiło, utraciłoby resztę z dziedzictwa ojców. Akcja unijna jednak właśnie wyzwala od owego przesadnego przywiązania do formy już przez to samo, że uprzytomnia swym adeptom, iż jedność wiary i Kościoła możliwą jest w rozmaitych zewnętrznych postaciach i formach. Unita z ducha, chociaż sam wiernie zachowa odziedziczone po ojcach obrzędy, łatwo będzie rozumiał, że nie one same przez się stanowią życiodajną treść religijną, bo będzie widział jak jego duchowieństwo odnosi się z czcią także do obrzędów łacińskich, nieraz będzie przez nie zachęcony i pociągnięty do wzięcia udziału w nich dla zaznaczenia jedności kościelnej. Bizantynizm w ujemnem znaczeniu, jakieśmy mu tutaj dali, zanika właśnie w unji nawet w obrządku zwanym bizantyjskim. Natomiast niebezpieczeństwo duchowego bizantynizmu istnieć może w obrządku łacińskim, kiedy ktoś ten obrządek utożsamia z katolicyzmem, we wszystkiem, co wschodnie, dopatrując się braku katolicyzmu lub niebezpieczeństwa dla niego.

W bizantyniźmie historycznym znamy jeszcze drugi brak poważny, a dla religji chyba najszkodliwszy. Jest nim specyficzny stosunek między Kościołem a państwem, znany pod nazwą cezaropapizmu. W Byzancjum po-konstantynowskiem utrwaliło się, pochodzące jeszcze z czasów pogańskich, pomieszanie „sacra cum profanis", wzmogła się ingerencja bazileusa, który dawniej tytułował się „pontifex maximus", a obecnie jako „episcopus ad extra" uważał za swoje prawo i obowiązek wtrącać się do spraw Kościoła, dogmat regulować swojemi dekretami, Kościół uważać za jedną z dykasteryj zarządu cesarskiego, religję za sługę każdorazowych widoków i planów politycznych. Grzechem wschodniego Kościoła, nawet w czasach, kiedy jeszcze pozostawał w jedności z Rzymem, zwłaszcza grzechem większości patrjarchów carogrodzkich było to, że zamiast oprzeć się na najwyższym autorytecie papieży w celu usamodzielnienia Kościoła i życia religijnego od polityki, oni przeciwnie sami poddawali się w jarzmo władzy świeckiej, by cieszyć się większą niezależnością od Stolicy św. Piotra. Ten system, który w wielkiej mierze był odpowiedzialny za herezje i spory teologiczne z okresu wschodnich soborów powszechnych, utrwalił się jeszcze bardziej po dokonanej schiźmie i w tej postaci przeszedł i do kościołów słowiańskich, od Bizancjum nadal zależnych. Wreszcie w Rosji cesarskiej doprowadził do potwornego ustroju synodalnego, z ober prokuratorami na czele, który cerkiew ostatecznie sparaliżował. System ten pozbawił Cerkiew w oczach wierzących moralnego wpływu, w tym systemie przestała ona być duchowym czynnikiem i wychowawczynią cnót obywatelskich, zamieniona raczej na rodzaj żandarmerji carskiej. Tak ujarzmioną bizantyjską Cerkiew w Rosji trzeba uważać za jeden z czynników historycznych, które długo i powoli przygotowywały rewolucję bolszewicką. Komunizm materjalistyczny nie jest rosyjskim wynalazkiem, raczej niemiecko-żydowskim, ale że właśnie w Rosji mógł zwyciężyć i naród opanować, to dlatego, że tam znalazł grunt podatny w płytkości wpływów prawdziwie chrześcijańskich na sumienie i zbiorowe życie narodu.

Z tą stroną bizantynizmu, najbardziej zgubną dla chrześcijaństwa, walczy po przez wszystkie wieki swojej egzystencji prymat papieski i to jest jedną z jego zasług historycznych. Ale też tego bizantynizmu nie zamierza konserwować akcja

unijna, owszem właśnie jedynie Unja zdolną będzie uwolnić Cerkiew wschodnią od tej plagi. A natomiast konserwatorami owego szkodliwego bizantynizmu są ci przedstawiciele władz państwowych, czy to u nas czy gdzie indziej, którzy pragnęliby z Kościoła, nawet z Kościoła łacińskiego, uczynić powolne narzędzie swojej polityki. Binzantynizm konserwują ci, co dlatego opiekują się cerkwią dyzunicką, gdyż ona, szczerze czy udanie, znosi cierpliwie wszelką ingerencję państwa w sprawach swoich, pozwala państwu i swoje uczelnie teologiczne urządzać i stosunki hierarchiczne normować i życie religijne krępować.

Taki bizantynizm wciskał się i na Zachód, napotykając wszakże na opór papiestwa. Bizantyjczykiem w tem znaczeniu był w Anglji Henryk VIII, który się ogłosił głową narodowego kościoła; bizantyjczykami byli protestanccy książęta niemieccy ze swoją zasadą: „cuius regio, eius religio"; bizantynizmu wyznawcą był Józef II ze swemi reformacyjnemi pomysłami i wtrącaniem się do zakrystji. Bizantynizm nawet w państwach demokratycznych i parlamentarnych uprawiają ci politycy i oklaskujący ich publicyści, którzy wiele deklamują o podporządkowaniu Kościoła, jego działalności i jego misyjnego powołania „racji stanu". Z takim bizantynizmem wszakże nie przestanie walczyć Kościół katolicki bez względu na zachowany obrządek. I nasza akcja unijna jest przez wielu zwalczana nie dlatego, że ów szkodliwy bizantynizm utrwala, ale że Cerkiew z jego powijaków wyswobadza. Zarzut bizantynizmu, czyniony naszej akcji unijnej, należy zatem odrzucić jak piłkę w stronę tych, którzy się nim posługują w swojej przeciwko Unji polemice.

Zmierzam do końca. Akcja unijna jest podjęciem wielkiej misji religijnej Polski, t. j. misji tych narodowości, które się w jej granicach znajdują: Polaków, Ukrainców, Białorusinów. Akcja unijna nietylko nie utrwala ujemnych cech i braków wschodniego dyzunickiego chrześcijaństwa, ale przeciwnie, wzbogacając Kościół katolicki pięknem liturgicznych obrzędów wschodnich, niesie nawzajem temu Wschodowi życiodajnego ducha katolicyzmu, rozszerza jego horyzonty, uwalnia od bałwochwalstwa litery i formy, a — co może najważniejsze — wyzwala go z okowów owego szkodliwego bizantynizmu i uzdalnia do intensywniejszej pracy nad budową Królestwa Bożego w duszach ludzkich.

Tak pojęta akcja, idąca po myśli Chrystusa, prowadzona pod kierownictwem Sternika Łodzi Piotrowej, nie może być szkodliwą dla Kościoła, a jeżeli dla Kościoła Chrystusowego jest pożyteczną, nie może być szkodliwą dla żadnego narodu. Zatem żaden Polak-katolik nie może obawiać się po niej szkody dla polskiej racji stanu.

* * *

KS. DR. P. KREMER, PROF. UNIW. LUBELSK.

Duch miłości w akcji unijnej według ostatnich dwóch papieży.

Mam mówić o miłości w akcji unijnej według pism i przemówień Benedykta XV i Piusa XI. Innemi słowy, mam mówić o tem, jaką miłością odznaczać się winna, z jaką miłością ma być wykonywana praca nad pojednaniem Kościoła Wschodniego z Kościołem Rzymskim. Mam to okazać ze słów tylko ostatnich dwóch papieży, pomijając dawniejszych, bo dopiero z wybuchem Wielkiej Wojny sprawa połączenia Wschodu z Zachodem nabrała dla nas niebywałej aktualności, a praca nad niem szczególnego rozmachu, stąd też najwięcej o niej materjału można znaleść w pismach obu papieży.

Pierwszy z nich — Benedykt XV, jakby rzucił hasło, że już czas przystąpić do dzieła, odnowił zasady dawniejsze, zorjentował się w nowych warunkach, wytworzonych przez wojnę i przez zmiany ustroju politycznego i podał dla tej akcji zasady ważniejsze, podstawowe.

Pius XI zastał już pracę przygotowaną i częściowo rozpoczętą; z całym więc zapałem jął się tej pracy, organizował szeregi pracowników, z głębi miłującego serca nawoływał i nawołuje do zapału i poświęcenia.

Nie jest mojem zadaniem dać pełny obraz działalności unijnej obu tych wielkich papieży. Uczynili to już inni bardzo wyczerpująco, co nie dałoby się nawet szkicowo ująć w krótkim referacie.

Nie mojem też zadaniem przedstawiać ex professo ten ogrom miłości, jaką obaj papieże w swem życiu, w swych poczynaniach unijnych okazali. O tej miłości tylko częściowo — o ile o niej sami ci papieże pisali i mówili.

Mojem więc zadaniem przedstawić, jaką naukę podali nam ci obaj Namiestnicy Chrystusowi przez swój przykład i przez swoje upomnienie do duchowieństwa i wiernych; przedstawić, jakie nam podali jakby tezy — o miłości, koniecznej do tego, by akcja unijna była, gdzie się tylko da, podejmowana i prowadzona owocnie.

Czerpać materjał będę z listów, wogóle z pism papieży; pomocniczo nawet z ich przemówień.

Miłość Boga i bliźniego wpływa oczywiście na zapatrywanie na całe dzieło unji, jako na dzieło Boże, nadprzyrodzone, a zatem jako na dzieło miłości; a przez to pobudza, zachęca do samej akcji, jak również ożywia, przenika całe jej prowadzenie. Innemi słowy, miłość w prowadzeniu akcji unijnej suponuje jako uprzedni warunek miłości dla samej akcji, dla przystąpienia do niej. Dlatego najpierw mówić będę o miłości dla akcji, o pobudkach do jej umiłowania, a następnie o miłości w samej akcji unijnej, w jej wykonywaniu.

I.

1. Obaj papieże wielokrotnie mówią o swojem oddaniu dla sprawy połączenia Kościołów i o swych czynach na jej korzyść. Z pewnością mówią o tem po to tylko, żeby zachęcić nas do podobnego umiłowania tej sprawy. Racje, któremi się kierowali, z natury swej zdolne są i powinny pobudzać każdego chrześcijanina do przejęcia się hasłami i umiłowania akcji unijnej.

Najważniejsze i najbardziej charakterystyczne z tych racyj to wysoka cześć dla Wschodu chrześcijańskiego i szczere zainteresowanie dla jego losów. Wschód jest kolebką chrześcijaństwa. Benedykt XV przypomina nam, że Wschód dostąpił tej chwały i zaszczytu, że na jego terenie Chrystus Pan dokonał dzieła odkupienia (consummata ibidem humani generis redemptio). Tam rzucone były pierwsze ziarna Ewangelji, tam więc początek bierze chrześcijaństwo; tam też zrodziły się pierwsze owoce świętości, tam najpierw polała się krew męczenników; tam również zabłysły pierwsze światła mądrości i nauki chrześcijańskiej, tak potężne, iż po tylu wiekach jeszcze dziś widzimy, jak inne kraje chrześcijańskie z ich skarbów korzystają. Ten Wschód w okresie

swego rozkwitu dostarczył samej Stolicy Apostolskiej znakomitych papieży, a cały świat chrześcijański olśnił blaskiem takich luminarzy cnoty i nauki jak Bazyli, Atanazy, dwaj Grzegorze, Jan Chryzostom.[1] Prawdziwie więc słońce chrześcijaństwa weszło na Wschodzie i stamtąd rozsiało swe dobroczynne promienie na Zachód, na cały świat. Nic tedy dziwnego, że odłączenie tej perły całego Kościoła od jedności powszechnej wywoływać musi serdeczny ból w sercu każdego chrześcijanina. Nic więc dziwnego, że jak poprzedni papieże, tak i Benedykt XV bolał nad tem zerwaniem, nazywał je prawdziwem nieszczęściem, a wszystko, co pisał i czynił dla dobra Wschodu, świadczy, że nie przestał go miłować sercem ojcowskiem. Również i dla Piusa XI odpadnięcie Wschodu od Kościoła powszechnego jest godną pożałowania utratą „misera defectio"[2] jest największym i najsmutniejszym rozdziałem „maxima atque luctuosissima... discessio,"[3] ale i ci, którzy, idąc za przykładem swych przodków, jeszcze nie wrócili do ojcowskiego domu, są dla niego dziećmi niemniej drogiemi (filii... non minus cari).[4] Ta miłość do Wschodu chrześcijańskiego jest cechą wybitnie charakterystyczną obu papieży. Benedykt XV, stosownie do warunków, w jakich panował, większą uwagę zwracał w swej pracy na Wschód już złączony; Pius XI choć nie mniejszą okazuje dbałość względem Kościołów unickich, jednak już więcej mógł czynić dla Wschodu niepołączonego ze Stolicą Ap. Szczególnie boleje nad losem wschodnich słowian: „W jak wielkich — woła — trudnościach się znajdują... jaka wielka strata dusz" (In quantis rerum omnium angustiis versantur... quae pernicies animarum). I patrząc na to wszystko, wyznaje: „W miłości ojcowskiego serca ledwo łzy powstrzymać możemy" (Vix pro paterna animi caritate continere lacrimas possumus).[5] Wspomina o swoich usiłowaniach nie-

---

1) Motu proprio „Dei Providentis" 1.V 1917 [AAS. 9 (1917) p. 529-531]. Alloc. „Antequam ordinem" 10.III 1919 [AAS. 11 (1919) p. 97 sq.]. Litterae S. Congr. de Semin... De studiis orientalium rerum... 28.VIII.1929 [AAS. 22 (1930) p. 146, 7].

2) Const. Ap. „Quam curam" 25.VIII.1929 [AAS 21 (1929) p. 579].

3) Encykl. „Ecclesiam Dei" 12.XI.1923 [AAS. 15 (1923) p. 574]

4) Ep. ad RP. D. L. Precan... de conventu V Velehrad. 7.VII.1927. [AAS. 19 (1927) p. 341].

5) Enc. „Ecclesiam Dei". 12.XI.1923 [AAS. 15 (1923) p. 578].

sienia pomocy wszystkim bez różnicy, ale zarazem z całą otwartością miłości przypomina, że według jego ojcowskiego serca „najwyższe dobro polega... na jedności ze św. Kościołem powszechnym" (bonorum omnium summa... in Ecclesiae sanctae oecumenica unitate consistit).[6] Kiedyindziej mówi, że z pośród tych odłączonych „najżywszą Jego troskę pasterską stanowią szlachetne ludy Rosji" (maxime praeceteris Nos tenet pastoralis sollicitudo de nobilissimis Russicae ditionis gentibus).[7] Dlaczego? Bo one są najnieszczęśliwsze. Nic więc dziwnego, że jak mówi „Rosjanie są dla nas tem drożsi, im są nieszczęśliwsi" (Russos tanto cariores habemus, quanto colamitiosiores cernimus).[8] Każdy bowiem, kto się nie wyzbył jeszcze uczuć ludzkich, bolałby prawdziwie na ten widok, to też „tembardziej powinien być głęboko tem poruszony Ojciec wszystkich narodów" („communis populorum Parens penitus debet commoveri").[9] Jest zrozumiałe, że uczucie papieża wzmogło się, bo do nieszczęścia duchowego Rosji przyłączyło się społeczne i materjalne. Jeszcze przed 10 laty pełen szczerego uczucia tak pisał Pius XI: „Do tego narodu, aczkolwiek przez dawne nieszczęście oddzielonego od jedności z Nami, niech dojdzie nasz głos współczucia i pokrzepienia i zarazem gorące życzenia Naszego ojcowskiego serca, byśmy ich ujrzeli we wspólnej z Nami radości, jedności i pokoju, wyrażonej przez wspólne uczestnictwo w świętych Tajemnicach".[10] Bolejąc nad oddzieleniem Wschodu, którego nie przestają mimo to miłować, obaj zarówno papieże wyrażają gorące pragnienie i modlą się o połączenie Kościołów wschodnich ze Stolicą Piotrową. Benedykt XV wspomina, że modlił się ze łzami o to połączenie Kościołów,[11] a potem woła: Oby za łaską bożą ustały te przeszkody, które — z bólem to mówimy — tak znaczną część trzody Chrystusowej oddalają od mistycznej skały, na której Chrystus zbudował swój Kościół. Oby jak najprędzej zabłysnął ten szczęśliwy dzień". (Utinam quam primum felicissimus ille dies illucescat). Prawdziwie apostolskie to słowa, które powinny się wyrywać codziennie z serca każdego chrześcijanina: Oby jak najprędzej zabłysnął ten szczęśliwy dzień. „Utinam quam primum felicissimus ille dies illucescat".

6) Ibid.
7) Const. Ap. „Quam curam". 25.VIII 1929 [AAS 21 (1929) p. 419].
8) Ep. Apost. „Annus fere iam est". 10.VII.1922. [AAS. 14 (1922) p. 419].
9) Alloc. 11.XII 1922 [AAS. Ibd. p. 611].
10) Litterae autogr. ad E. P. D. Petrum... Card Gasparri 29.IV 1922 [AAS 14 (1922) p. 266].
11) Enc. „Principi Apostolorum Petro" 5.X 1920 [AAS. 12 (1920) p. 467].

U Piusa XI pragnienie połączenia Wschodu z Zachodem jest niemniej gorące i silne. Między innemi, jakby parafrazując słowa Benedykta XV, pragnienie w nich wyrażone przedstawia w następującym obrazie: „Utinam quam primum laetissimus ille dies illucescat" — ten dzień, w którym Bogarodzica w bazylice Liberjańskiej ujrzy wszystkich dziś oderwanych, powracających i wielbiących Ją razem z Nami jednem sercem, jedną wiarą.[12] Dokłada wszelkich starań „aby ten tak upragniony dzień zajaśniał jak najrychlej" (quo citius dies ille illucescat optatissimus). Jakie jest źródło tego pragnienia? Tem źródłem, jak widać z pism papieży, jest miłość boża i płynące stąd poczucie obowiązku. Duch misyjny, tak wybitnie i silnie ożywiający serca obu papieży — jak to skądinąd wiadomo — papieży bardzo zasłużonych dla misyj, — jest ogólnem podścieliskiem także dla umiłowania pracy unijnej. A jest rzeczą niewątpliwą, że duch misyjny ma pierwszorzędne źródło w miłości bożej i w płynącej stąd miłości dusz.

Papieże wogóle, a także brani przez nas obecnie pod uwagę Benedykt XV i Pius XI, wskazują nam to właściwe źródło ducha misyjnego, a zatem i źródło zamiłowania do akcji unijnej, — źródło kryształowo czyste, niezamącone pyłem ziemskich pobudek.

Pomijam już słowa Benedykta XV, który na tę miłość bożą wielokrotnie się powołuje. Jeszcze wyraźniej ją uwydatnił Pius XI. Bieg jego myśli jest taki: Chrystus z miłości ku swym owieczkom za miłość Piotra zlecił mu je mówiąc: „Paś baranki moje".[13] W tych przeto słowach Chrystusa jest źródło powszechnego ojcowstwa — (paternitatis universalis) św. Piotra i papieża. Świadomość tego ojcowstwa powszechnego stale przyświeca papieżowi i budzi w nim i podtrzymuje miłość dla owiec Chrystusowych, — miłość tem większą, im pełniejsze jest owe ojcowstwo. To zaś ojcowstwo w swej szerokości i napięciu zależy od stanowiska, zajmowanego przez papieża z woli Chrystusa w Kościele, bo „za pierwszeństwem

12) Enc. De oecumenica Ephesina Synodo. 25.XII.1931 [AAS 23 (1931)
13) Alloc. 11.XII.1922 [AAS, 14 (1922) p. 612].

godności i władzy rządzenia idzie pierwszeństwo miłości" (principatum dignitatis et gubernationis consequitur caritatis principatus).[14]) To ojcowstwo tak jak „pierwszeństwo miłości" (caritatis principatus), o której wspomniał już św. Ignacy M., gdy pisał, że Rzym „przoduje miłości" (praesidet caritati), rozciąda się na wszystkich, „którzy albo już należą do stada, albo są do niego przeznaczeni" (qui vel in grege iam sunt vel ad ipsum destinantur, donec fiat unum ovile),[15]) rozciąga się na ich potrzeby materjalne i duchowe. „Piastowanie najwyższej władzy żąda po Nas" (Supremi regiminis officium Nos urget) pisze, aby wszystko przygotować do duchowego odrodzenia Rosji.

Stąd jasno wynika wniosek, że papież Pius XI, pisząc te słowa, miał na myśli pokazać, że źródłem zainteresowania i gorliwości dla pracy unijnej jest dla niego, ma być dla nas, miłość Boga i poczęta z niej miłość dusz; szczególniej dotyczy to oczywiście tych, którzy z urzędu partycypują w urzędzie pasienia owiec Chrystusowych (in munere pascendi agnos Dei). Jeżeli papież nie przestał — jak to wyraźnie mówi — być ojcem dusz mimo ich odłączenia — to tem samem uczy, że i my nie przestaliśmy być ich braćmi; że zatem należy im się od nas miłość, nadewszystko miłość czynna.

2. Nie tylko przez własne przykłady, jak widzieliśmy dotąd, zachęcają nas papieże do tej miłości czynnej, ale wyraźnie wzywają do akcji unijnej.

Benedykt XV zakłada Instytut Wschodni poto, aby przygotować młodzież duchowną do pracy nad zjednoczeniem. Pius XI wyraża usilne życzenie, by diecezje wysyłały tam na studja swoich kapłanów. Benedykt XV w liście do arcyb. Kordaca zwraca się nietylko do Czechów ale do wszystkich ludów słowiańskich i w nadziei, że teraz się uda pociągnąć Wschód do wznowienia jedności, zachęca, aby „z zapałem wnijść na tę drogę wytkniętą teraz przez Boga" (hanc divinitus munitam... viam animose ingrediantur). Podkreślić należy, że papież ma w tem wezwaniu także na myśli i nasze duchowieństwo, bo mówi o słowiańskiem wogóle.[16]) Pius XI wzywa także zakony, by tworzyły gałęzie wschodnie, któreby poświęciły się wyłącznie

14) Ibd.
15) Ibd.
16) Ep. „Saepe nobis" 30.XI.1922 [AAS. 13 (1921) p. 558].

pracy unijnej. Kiedyindziej znów usilnie prosi i błaga, aby wszyscy razem z Nim pracowali nad zjednoczeniem Kościołów (quam possumus vehementissime iterato... obsecramus ut una Nobiscum).[17])

Wyraża też wdzięczność ojcowską wszystkim tym, którzyby się przyczynili do utorowania odłączonym drogi do jedności powszechnej: „dla wszystkich katolików będziemy mieli wielką wdzięczność", (catholicis omnibus gratiam habebimus maximam) mówi szczerze, prosto i serdecznie jak ojciec rodziny.[18]) Cieszy się, gdy praca unijna się ożywia i wzmaga. Błogosławi więc i popiera Zjazdy unjonistyczne i raduje się z nich.

Wszystko to są wezwania serca kochającego Ojca do swych dzieci, by umiłowały dzieło umiłowane przez ich wspólnego Ojca, jako dzieło miłości bożej — dzieło amoris benevolentiae i conformitatis, upodobnienia z Chrystusem przez usłuchanie głosu miłości Jezusowej „ut unum omnes sint".

Na zakończenie tej pierwszej części przypomnijmy sobie wezwanie papieża skierowane do niezapomnianej pamięci Biskupa Łozińskiego a zakomunikowane mu przez list bpa d'Herbigny „Dobrze byłoby i bardzo na czasie, żeby także kler łaciński, który mieszka pośród tak licznych dysydentów i nie może się wyrzec niesienia wraz z Tobą (t. j. z biskupem Łozińskim) ciężaru pracy nad zbawieniem dusz, żeby był należycie pouczony o odpowiedzialności jaka nań spada" (Bonum quidem est et valde opportunum ut clerus etiam latinus, qui inter tam multos dissidentes vivit et unus Tecum, (t. j. biskupem Łozińskim) de salute animarum recusare nequit, recte de sua responsabilitate instruetur).[19]) Nie wolno więc, w tutejszych warunkach będąc, od akcji unijnej się usuwać. Wszyscy są za zbawienie dusz, wśród których mieszkają odpowiedzialni, a zatem są odpowiedzialni za istnienie, rozwój i powodzenie akcji unijnej, dla zbawienia tych dusz podejmowanej.

II.

Papież Benedykt XV i Pius XI nietylko uczą nas przykładem i wzywają słowem do podjęcia akcji unijnej w imię mi-

17) Enc. „Rerum Orientalium" 8.IX.1928 [AAS. 20 (1928) p. 287, 288].
18) Alloc. 24.III.1924 [AAS. 16 (1924) p. 123, 124]. Motu proprio „Quod maxime" 30.IX 1928 [AAS. 20 (1928) p. 315].
19) Litt. Pontificiae Commissionis pro Russia, Orientalia Christiana, Vol. XXVI-2 N 78 p. 85, 86 [4].

łości nadprzyrodzonej Boga i bliźniego, lecz nadto ustawicznie przypominają, że miłość Boga i miłość bliźniego dla Boga musi trwać także podczas samej akcji, musi się przejawiać w różnych jej czynnościach.

Zwrócić warto uwagę na to, że gdy mowa o przystąpieniu do pracy unijnej, jaśniej przebija się konieczność miłości Boga, Jego nakazów, pragnień Jego miłości; osoba bliźniego jakby się w dali rozpływa, zatraca swe kontury. Natomiast podczas samej akcji unijnej miłość boża pozostaje wprawdzie podstawą pracy, jej duszą, celem ostatecznym, ale w świadomości bezpośrednio występuje na plan pierwszy miłość bliźniego w jej najróżnorodniejszych przejawach: jako cnota teologiczna i jako związane z nią cnoty moralne, z których przedewszystkiem ujawniają się roztropność oraz (pomijając już ich współzależność) sprawiedliwość, wielkoduszność, cierpliwość i in.

Spytajmy teraz samych papieży, jakich środków należy używać do akcji unijnej i, nie dość na tem — spytamy ich jeszcze, w jaki sposób należy te środki stosować, by to stosowanie było umiejętne i skuteczne.

Obaj papieże wskazują nam w swoich pismach następujące środki: 1) umocnienie placówek, już dla jedności powszechnej zdobytych lub zawsze nieprzerwanie posiadanych; 2) wyzbycie się wzajemnych uprzedzeń drogą wzajemnego poznania; 3) nauczanie prawdziwej doktryny, która ma być fundamentem miłości i jedności; 4) modlitwa; 5) cierpliwa ufność w łasce bożej.

W tem, co powiemy dalej, chodzić nam będzie nie o szersze omówienie podanych tu środków, lecz przedewszystkiem o uwydatnienie, jak obaj papieże podkreślają przy posługiwaniu się temi środkami konieczność miłości i jak nauczają jej stosowania.

A zatem podamy i ujmiemy te środki ze stanowiska miłości bliźniego, tą miłością przeniknięte i prześwietlone. Wpierw jednak jeszcze jedna sprawa — która nie wyjaśniona do głębi i nie zrozumiana należycie przy rozpoczęciu akcji unijnej, przeszkadzałaby jej, psułaby ją ustawicznie.

Mówimy tu o akcji unijnej względem ludzi, wychowanych w obrządku wshodnim i do niego przywiązanych. Oto naczelnym warunkiem do rozpoczęcia i prowadzenia pracy misyjnej jest wyrobienie sobie poglądu o właściwym stosunku do różnych obrządków w Kościele powszechnym. To zdobycie należytego poglądu na różne obrządki wymaga sprawiedliwości i miłości w traktowaniu cudzych przywiązań i uczuć w dziedzinie obrzędów i obyczajów religijnych, choćby one sięgały w głąb różnic kulturalnych i narodowościowych. Najpierw musimy tu żywo mieć na pamięci to, cośmy słyszeli z ust papieży o wysokiem znaczeniu Kościoła wschodniego w chrześcijaństwie, a zatem o czci należnej Wschodowi. Z drugiej strony przy współżyciu różnych obrządków na tym samym terenie musimy nietylko sami być sprawiedliwymi i pełnymi miłości dla innego obrządku, ale w tej sprawiedliwości i miłości wychowywać i wyrabiać wiernych, aby czcząc i miłując swój rodzinny obrządek, nie lekceważyli innego, czy to łacińskiego, czy wschodniego. Bo jaka jest w tej sprawie nauka papieży Bened. XV i Piusa XI? Nakazują obaj doskonałą sprawiedliwość w imię miłości prawdy i doskonałą miłość bliźniego. Papież Benedykt XV głosi hasło równości wszelkich obrządków, kultur i plemion wobec Boga i Stolicy Apostolskiej. Ten pogląd, zresztą zawsze w Kościele uznawany, wyprowadza jako wniosek z powszechności Kościoła: „Kościół Chrystusowy... nie jest łaciński, ani grecki, ani słowiański, lecz jest katolicki: nie masz żadnej różnicy między jego synamii dlatego czy to będą łacinnicy, czy grecy, czy słowianie, czy należeć będą do innych narodowości — wszyscy wobec Stolicy Apostolskiej są równi". (Ecclesia Christi... non est latina, non graeca, non slavonica, sed catholica, nullum inter eius filios intercedit discrimen, iique sive graeci, sive slavi, sive aliarum nationum-omnes apud hanc Apostolicam Sedem eundem locum obtinent.[20]) Pius XI mówi także o równości praw wszystkich bez względu na narodowość, język i obrządek, (cuiusvis sint generis aut linguae, quorumvis rituum sacrorum).[21])

Jeżeli wszystkie obrządki mają to samo znaczenie (eundem obtinent locum) wobec Boga i Stolicy Ap. — to czemu miałyby mieć różną wartość wobec nas? Niema żadnej różnicy między prawami dzieci Kościoła różnych narodów, języków i obrządków — oto teza jasno sformułowana — Kościół Chrystusowy nie jest łaciński ani grecki... lecz katolicki (Ecclesia Christi non est latina, non est graeca... sed catholica).

20) Motu proprio „Dei Providentis" 1.V.1917 [AAS. 9 (1917) p. 529-531].
21) Enc. „Ecclesiam Dei" 12.XI.1923 [AAS. 15 (1923) p. 581].

W tej wielości obrządków i ich różnorodności widzi Bened. XV tem jaśniejsze uwydatnienie blasku piękności Oblubienicy Chrystusa: „Oblubienica Chrystusa w ubiorze złotym obleczona w rozmaitości (Ps. 44 w. 10) lepiej okazuje swą piękność" (Sponsa Christi in vestitu deaurato, circumdata varietate, suam melius pulchritudinem ostendit).[22])

Jeden jeszcze dowód tego zrównania obrządków mamy w tem, że nieraz z rozkazu i powagą Stolicy Ap. były w Rzymie odprawiane nabożeństwa wschodnie[23]), a Pius XI w r. 1925 koncelebrował z biskupami i kapłanami Wschodu, i nazywał to wspólne nabożeństwo bardzo dla siebie upragnionem, z przyjemnością podkreślając, że to odbywało się blisko grobu św. Jana Złotoustego „pobożnie i wspaniale" (pie et magnifice).[24])

Papieże też w imię poszanowania i czci dla obrządku wschodniego gwarantują mu i przyrzekają nietykalność i niezmienność w Kościele powszechnym.[25])

Jak jednak pojmują miłość, którą każdy chrześcijanin powinien mieć do swego obrządku? Przedewszystkiem oczyszczają ją od ciasnego, fanatycznego przywiązania, prowadzącego w praktyce do lekceważenia, poniekąd do odrazy dla innych obrządków. Szeroki swój pogląd na miłość swego obrządku wyrażali obaj papieże w słowach i faktach wyżej przytoczonych, jak również w zaaprobowaniu rozporządzeń św. Kongregacji o warunkach współżycia na jednym terenie katolików obrządku łacińskiego i wschodniego.

W myśl tych rozporządzeń, owszem, należy starannie trzymać się i kochać swój obrządek rodzinny, ale należy także wysoko ocenić obrządki katolickie inne, i dlatego niekiedy, szczególniej w wypadkach przez prawo kościelne przewidzianych, należy nie cofać się przed braniem udziału w nabożeństwach i przed przyjmowaniem Sakramentów według innego obrządku. Rozporządzenie to jest, że tak powiemy, bardzo pedagogiczne. Bo z jednej strony, jest w niem obrona całości obrządku rodzinnego, a z drugiej przyuczenie ludzi do wyzbycia się ciasnej wyłączności, tego jakby fanatyzmu obrządko-

22) Alloc. 10.III.1919 [AAS. 11 (1919) p. 98]. por. dop. 21.
23) Ibd.
24) Alloc. 14.XII.1925 [AAS. 17 (1925) p. 636].
25) Alloc. 10.III. 1919 [AAS. 11 (1919) p. 97, 98]. Por. dop. 21. Enc. „Principi Apostolorum Petro" 5.X.1920 [AAS. 12 (1920) p. 470].

wego. Nie potrzeba chyba dowodzić, jak podobne rozporządzenie, rozszerzone zresztą co do wielu punktów do całego Kościoła przez kodeks prawa kan., działa na wiernych, wyznających jedną wiarę a wielbiących Boga w różnych obrządkach. Jest ono wyrazem sprawiedliwości, miłości, prawdy, a jednocześnie miłości bliźniego. Nie może i nie powinno dla nas być dalekiem, obcem i niższem to, co przy jedności wiary (in unitate fidei) jest zarówno katolickie, jak nasze.

Po tej dygresji o ogólnym i najważniejszym warunku pracy unijnej przejdźmy do jej środków, ujmując je wszystkie, jak to zaznaczyliśmy już wyżej, ze strony, która się uwydatniła w nauce papieży, t. j. ze strony miłości.

1. Pierwszym środkiem, o którym mamy mówić, to umocnienie placówek katolickich wszelkich obrządków. Aby nie przedłużać referatu, tylko krótko powiemy o tym punkcie.

Bened. XV włożył dużo pracy i starań, gdy z miłością, budzącą niekiedy podobno ukrytą zazdrość, obdarzał szczególniejszą opieką wschodnie Kościoły unickie. Dla nich założył Kongregację Pro Eccl. Orientali i Instytut Wschodni, który zresztą później otrzymał szersze przeznaczenie. Oddziaływał wszelkiemi sposobami na życie religijne Kościołów unickich, aby je ożywić i uczynić owocniejszemi w świętość.

Co do placówek łacińskich, rozsianych między prawosławnymi, to Ben. XV pragnął umocnić życie katolickie szczególniej w Syberji. Znana nam jest wizytacja Msgr. Guebriant.[26]) Chodziło oczywiście o przegląd i umocnienie sił katolickich, a tem samem zwiększenie ich mocy apostolskiej, w celu zjednoczenia Kościołów. Wiemy też, że Msgr. Guebriant stwierdził, iż Polacy w Syberji zdolni są do odegrania poważnej roli w dziele zjednoczenia z Kościołem powszechnym. Niestety, wypadki wojenne i polityczne w Syberji nie pozwoliły ziścić się nadziejom Stolicy Apostolskiej.

2. Praca nad zjednoczeniem Kościołów napotyka największą bodaj przeszkodę we wzajemnych uprzedzeniach obu stron, to też następnym środkiem w akcji unijnej jest praca nad usunięciem tych uprzedzeń.

Papież Pius XI wyraża nadzieję, że miłość Chrystusowa usunie uprzedzenia, spory, zawiści... „które dzielą narody od

26) Por. Misje Katol. 1921, marzec-kwiecień str. 60 nn.

siebie".[27]) Miłość więc jest tem lekarstwem powszechnem, dlatego to z taką miłością występują w sprawie unji obaj papieże, aby zachęcić Wschód i Zachód do wzajemnego poznania i ułatwić je, a przez to wzajemną miłość obudzić i spotęgować. Już w swoich listach dają Wschodowi poznać Zachód, gdy sumarycznie podają, co dla Wschodu czynił i jak z prawdziwą miłością do niego się ustosunkowywał.

Tak Benedykt XV przypomina, że Kościół zachodni dawał dowody i bezstronności i głębokiej czci dla Wschodu, gdy uznawał świętych Wschodu, upiększał swoją liturgję homiljami z dzieł Ojców wschodnich i t. p. Sam, idąc w ślady swych poprzedników, zdobi godnością Doktora Kościoła św. Efrema, djakona Syryjskiego, i przytacza różne fakty od XVI w. poczynając, fakty czci dla tegoż Efrema na Zachodzie. Sam Benedykt XV przyczynił się do zmniejszenia uprzedzeń Wschodu przez ustanowienie wspomnianej Kongregacji i założenie Instytutu Wchodniego. Ten ostatni ma być dostępny dla prawosławnych, aby, studjując w nim, sami mogli osądzić, czy doktryna katolicka ma źródło w tradycji apostolskiej, czy wzięła się skądinąd. To stanowisko papieża dowodzi miłości prawdy, szczerej chęci do jedności i zgody.

Papież Pius XI dalej prowadzi i rozwija te usiłowania Benedykta XV i jeszcze silniej akcentuje miłość we wzajemnem poznaniu. Zachęca do studjów orjentalnych w seminarjach w imię miłości, bo, jak mówi, alumni lepiej poznają dziwną piękność Kościoła i głębiej zrozumieją jego jedność w różności obrządków.[28]) Oświadcza też, że się nie cofnie przed żadną trudnością w zdobywaniu dla bibljoteki Instytutu Wschodniego wszystkiego, co tylko może się przydać dla poznania Wschodu. Papież rozumie i wyraża nadzieję, że swoim przykładem uszanowania dla starożytnej ortodoksji, może zachęcić wiernych Wschodu do studjowania także Zachodu, a przez to do wyzbycia się uprzedzeń i do powrotu do jedności.[29])

Cieszy się też, że różne Zjazdy odbywane przez „gorejących pragnieniem zbawienia dusz" (studio animarum salutis pro-

27) Enc. „Ecclesiam Dei" 12.XI.1923 [AAS. 15 (1923) p. 580].
28) Enc. „Rerum Orientalium" 8.IX.1928 [AAS. 20 (1928) p. 284].
29) Ibd. p. 285, 6.
30) Ep. ad R. L. Precan-de Conventu IV Velehradensi... 21.IV.1924 [AAS. 16 (1624) p. 327].

vehendae flagrantes)[30]) dążą do poznania Wchodu. „Serce nasze w nas pałało" (Lc. 24, 32) (Cor nostrum ardens erat in nobis), mówi, gdy otrzymaliśmy wiadomość, że na Eucharystycznym Kongresie Amsterdamskim głosili referaty prelegenci różnych obrządków.[31]) Na Zjazdy Welehradzkie zawsze wysyłał listy, zachęcające do pracy, delikatnie upominając, aby na nich panowała miłość,[32]) aby dyskusje między stronami odbywały się „w duchu braterskiej miłości" (in spiritu fraternae caritatis).[33]) Ponieważ zaś uprzedzenia panują z obu stron, obie więc strony mają się wzajemnie poznawać.[34]) Łacinnicy mają poznać Ojców, wogóle „sprawy i obyczaje wschodnie" (res moresque orientalium), historję i t. p. Wschodnicy zaś prócz tego szczególniej prawdę o życiu Kościoła (veram vitam Ecclesiae) i historję, tak przytem, „żeby winy osób prywatnych nie składano na Kościół rzymski" (ne in Ecclesiam Romanam privatorum culpas conferant). Wogóle jedni i drudzy mają poznać to, co może miłość wzajemną obudzić i pomnożyć.[35])

Charakterystyczne, jak dwukrotnie w swych pismach papież Pius XI przedstawia drogę do zjednoczenia i wyjątkową rolę miłości nadprzyrodzonej: najpierw idzie *poznanie rzeczy*, a stąd powstaje *sprawiedliwa ocena ludzi*, dalej *szczera dla nich życzliwość*, która w połączeniu *z miłością Chrystusową*, najwięcej *przy łasce Bożej* przyczyni się do zjednoczenia religijnego.[36])

3. W bliskim związku z poprzednim środkiem stoi obowiązek nauczania tych, którzy mają do jedności kościelnej przystąpić. Koniecznym warunkiem w tem nauczaniu *miłość prawdy, szczerość*. Pius XI tak to wyraża: „Należy podawać całkowitą naukę katolicką" (integram tradere catholicam doctrinam),[37]) całkowitą — integram — więc bez żadnych kompromisów, ogólników i przemilczeń, dwuznacznych wyrażeń. Ma tu na myśli papież bezwątpienia metody panchrystjanizmu, które zganił w encyklice „Mortalium animos".[38]) Metodą właściwą przy podawaniu prawd, trudnych niektórym do przyjęcia, jest nie kom-

31) Alloc. 18.XII.1921 [AAS. 16 (1924) p. 490-492].
32) Por. dop. 30.
33) Por. dop. 31.
34) Por. dop. 27 i 31.
35) Por. dop. 27.
36) Ibd.
37) Alloc. 24.III.1924 [AAS. 16 (1924) p. 123, 4].
38) 6.I.1928 [AAS. 20 (1928) p. 277 nn..

promis lecz *miłość*. Ona utoruje drogę do serc, dlatego, po postawieniu wymagania o podawaniu nieuszczuplonej doktryny, bezpośrednio dodaje papież, że należy nauczać, wyrażając na sobie tę szczególną cechę uczniów Chrystusowych, jaką jest miłość (eam... discipulorum Christi notam, quae caritas est, in se exhibendo).[39] Ta miłość według listów obu papieży ma wyciskać piętno na doktrynie i metodzie jej podawania. I tak np. najtrudniejszy dla Wschodu odłączonego dogmat o prymacie Stolicy rzymskiej Benedykt XV usiłuje opromienić miłością, uwypuklając w nim, w jego genezie i naturze, pierwiastek miłości. „Szczególniejsza to rola prymatu — rozlewać zewsząd skarby miłości zarówno jak i wiary" (Singulare munus primatus, ut caritatis, item ac fidei, divitias usquequaque diffunderet). Św. Piotr, mówi dalej Ojciec św., razem z prymatem władzy, zostawił Rzymskiej Stolicy w spuściźnie miłość swoją ku Chrystusowi, którą trzykrotnie wyznał, i niegasnącą miłość ku Jego owieczkom. To też biskupi wschodni, święci Ojcowie wiary prawdziwej (deiferi illi orthodoxae fidei Patres) jak Bazyli W., Atanazy, Jan Złotousty, obie te cechy prymatu władzy i miłości uznawali i z nich korzystali.[40]

Tę stronę miłości w prymacie podkreślał wielokrotnie, jak widzieliśmy, także papież Pius XI. Wzywa, by wrócili do niego, który żywi dla nich w sercu prawdziwie ojcowskie uczucie (qui paternum omnino in eos gerimus animum), bo, jak mówił kiedyindziej, za prymatem władzy idzie prymat miłości (primatum potestatis... consequitur primatus caritatis).

Także i inne punkty doktryny i nawet poglądy teologiczne papieże podają w sposób łatwiejszy do przyjęcia, wykazując, mianowicie, zgodność współczesnej nauki katolickiej z nauką Ojców Wschodnich. I Pius XI wielokrotnie podkreśla, że na nic się zda wszelkie badanie naukowe i nauczanie, jeżeli nie będzie przeniknięte miłością. Dlatego np. każdy zjazd naukowy musi być przedewszystkiem oparty na prawdziwie braterskiej miłości (potissimum... germano fraternae caritatis spiritu suffultus) — jak pisze z okazji jednego ze Zjazdów Welehradzkich.[41]

39) Por. dop. 37.

40) Enc. „Principi Apostolorum Petro" 5.X.1920 [AAS. 12 (1920) p. 457 sq.).

41) Ep. ad R. L. Precan etc. por. dop. 30 p. 326.

4. Z tego, że połączenie Kościołów jest dziełem bożem, wynika, że najważniejszym środkiem w akcji unijnej jest modlitwa. Ale i tu — w modlitwie — miłość dla Wschodu wycisnęła u obu papieży specyficzne piętno, co szczególnie jasno występuje w zaleceniach Piusa XI. Zaleca szczególniej modlić się za Wschód do Najśw. Sakramentu, bo i dyzunici zachowali wiarę i kult Eucharystji, co ich, zdaniem papieża, od dalszego rozpadu uchroniło. Dalej, modlić się zaleca do Najśw. Marji Panny, którą wschodni wierni nawet po swem oddzieleniu od Kościoła powszechnego gorąco czczą (ardenti pietate); niech więc Ona przez nasze modlitwy nie pozwoli, by błąkali się zdala od jedności Kościoła, a zatem i Jej Syna, którego tu na ziemi papież jest namiestnikiem (cuius Nos in terris vice fungimur).[42] Dostosowując się do upodobań Wschodu i zarazem łącząc się z nim w sposobie wzywania Bogarodzicy, wspomina, że w wielu miejscach szczególnym kultem otaczają wierni na Wschodzie obraz Metki Bożej pod wezwaniem Królowej pastwisk (Regina pascuorum), mówi, że czczą go Bazyljanie, i w samym Rzymie czczą go katolicy wszystkich obrządków. To też papież zachęca do czczenia Matki Najśw. pod tem wezwaniem. Dlaczego? „Aby braci odłączonych sprowadziła na pastwiska zbawienne, gdzie Piotr w swoich następcach bez przerwy pasie i prowadzi wszystkie baranki i owce stada chrześcijańskiego" (Ut dissidentes fratres ad salutaria pascua deducat, ubi Petrus in successoribus suis numquam deficiens christiani gregis et agnos et oves pascit universos et moderatur).[43]

Modli się i zaleca się modlić do specjalnych Patronów Wschodu i Rosji — do św. Aniołów, Jana Chrzciciela, Mikołaja Cudotwórcy, Byzylego, Jana Chryzostoma[44] i wogóle do tych, którzy na Wschodzie jaśnieli świętością i nauką i do dziś są tam czczeni powszechnie. Szczególnie mamy prosić św. Jozafata, aby bronił potężnie sprawy, za którą krew przelał.[45] Pius XI, który tak czci św. Teresę od Dzieciątka Jezus i taką ma ufność w Jej wstawiennictwie, przyszłość dusz w Rosji w specjalny sposób, jak wyznaje, powierzył tej Świętej i każe

42) Por. dop. 12.

43) Enc. „Ecclesiam Dei" 12.XI.1923 [AAS. 15 (1923) p. 581, 2].

44) Ep. ad Emmum P. D. ...Card. Pompili... 2.II.1930 [AAS. 22 (1930) p. 92, 93].

45) Por. dop. 43.

Ją prosić za Rosję.[46]) To też zatwierdził dwie formuły modlitwy do św. Teresy, w których poleca Rosję opiece „Słodkiej cudotwórczyni z Lisieux".[47]) Jeszcze wcześniej zaaprobował i odpustem wzbogacił akt strzelisty: „Zbawicielu świata zbaw Rosję" (Salvator mundi salva Russiam).[48]) Wiemy też, że trzy Zdrowaś po czytanych mszach św. mamy ofiarowywać za Rosję i dlatego takie polecenie wydał, aby wszyscy mogli bez wielkiego trudu (modico negotio atque incommodo) modlitwy za Rosję do Boga zanosić. I wogóle o modlitwie za Rosję, jak wyznaje sam, pamięta i wiernym przypomina często o potrzebie modlitwy o odpuszczenie i miłosierdzie dla ofiar i dla samych katów,[49]) a szczególniej ma na pamięci miljony dzieci stale deprawowanych i zmuszanych kalać tradycyjną swoją cześć do Najśw. Marji Panny, swój chrzest i świętość rodzinnego domu.[50])

5. „Miłość cierpliwa jest" — to też do tej cierpliwości nawołuje Pius XI wielokrotnie. Bo zjednoczenie Kościołów jest darem bożym (munus Dei) i kiedy Bogu się spodoba przyjdzie czas zmiłowania (misericordiae tempus advenerit), wtedy Bóg da łaskę do jedności potrzebną. Papież ufa w tę pomoc bożą, ufa w potęgę modlitwy i skuteczność ofiary tych, którzy w imię i dla miłości Jezusa Chrystusa cierpią i umierają w Rosji, przygotowując przez swoje cierpienia odrodzenie w Chrystusie owych niezmierzonych krajów i niezliczonych ludów.[51]) Ufa szczególnie w pomoc Matki Bożej, której chwała odniosła taki triumf w Efezie.[52]) Ufność ma papież tem większą, że u ludów Wschodu zachowała się znaczna część Objawienia, zachował się kult Chrystusa, kwitnie miłość i szczególna (singularis) pobożność do Matki Bożej, oraz trwa używanie Sakramentów. Czyje serce na widok ogromu pracy dla zjednoczenia nie ożywi nadzieja powodzenia? (Cuius animus... firmissima spe non erigatur?) — woła uradowany tem wspomnieniem Ojciec chrześcijaństwa.[53])

46) Por. dop. 44.
47) Ibd. p. 91.
48) Ibd. p. 90, 91.
49) Ibd. p. 92, 93.
50) Por. dop. 48.
51) Sermo Pii pp. XI ... in pervigilio Nativitatis 24.XII.1930 [AAS. 22 (1930) p. 532]. Alloc. 23.V.1923 [AAS. 15 (1923) p. 251, 2].
52) Ep. Pii pp. XI ad Al. Card. Sincero... De Ephesino concilio... 25.XII.1930 [AAS. 23 (1931) p. 12].
53) Enc. „Rerum Orientalium" 8.XI.1928 [AAS. 20 (1928) p. 287],

Oto środki pracy unijnej przeniknięte nawskroś miłością chrześcijańską, tak jak są podane przez obu papieży.

6. Pozostaje pytanie, czy działalność dobroczynna względem Wschodu, którą, wiemy z jakim nakładem, podjęli ostatni dwaj papieże i do której wciągnęli cały świat chrześcijański, — czy ta akcja filantropijna była także przez nich podjęta jako środek szerzenia unji?

Gdy chodzi o Benedykta XV dość przypomnieć, że wzniosła mu z ofiar ludność wszystkich wyznań pomnik w Konstantynopolu na placu publicznym i wyryto na pomniku napis: „Wielkiemu Papieżowi — Benedyktowi XV — Dobroczyńcy narodów bez różnicy narodowości i religji".[54])

O działalności Piusa XI tem mniej potrzeba mówić, bo jest ona nam bliższa i częściej omawiana na łamach czasopism. Wiemy, że jej przedmiotem jest przeważnie Rosja i rosyjska emigracja.

Czy te czyny, przed któremi chyliły czoła nawet ludy niekatolickie, były środkami wyłącznie dla pozyskania dla Kościoła podjętemi? Czy chodziło tu o przynętę i przywrócenie prawosławnych do jedności? Nie. — Bo najpierw te czyny dotyczyły nietylko prawosławnych, ale i katolików, i wszelkich wyznań — nawet niechrześcijan. Następnie, przedsiębrane były, jak widzieliśmy, z miłości serca ojcowskiego — paternitatis, która jest związana z najwyższym urzędem (supremum munus) Ojca chrześcijaństwa, jedynie z miłości chrześcijańskiej,[55]) z serca miłującego wszystkich narówni w miłości Jezusa Chrystusa (in Jesu Christi charitate) z miłości współczującej (amor compatiens), szczerze z Chrystusem wołającej: „Żal mi ludu" (Mc. 8, 2).

Wreszcie tę szczerość w miłości okazywał papież, gdy głosił, że bezstronnie (nullo personarum discrimine) należy zaopatrywać potrzeby najbiedniejszych, ale otwarcie dodawał: „pamiętajcie jednak na obowiązki, któreśmy winni względem domowników wiary, jak uczył św. Paweł (I. Tym. 5, 8), (memores tamen officiorum quae domesticis fidei, ut Paulus docet, debentur). Ten dodatek nie mógł się godzić ze specyficzną chęcią ukrytej myśli kaptowania dla siebie. Miłość tu jest prosta i szczera. Papież też, jak wiemy, żądał szczerości i zupełnej

54) Por. Misje Katol. 1919, wrzesień-paźdz., str. 317, 318. 1922, luty str. 34.
55) Alloc. 18.XII.1924 [AAS. 16 (1924) p. 494].

wolności w przyłączaniu się do Kościoła, bo, jak widzieliśmy, kazał kategorycznie głosić całkowitą naukę (integram doctrinam), i w jego duchu, jak wiemy z faktów w Belgji i Francji względem emigracji rosyjskiej, było unikanie wszelkiej presji na sumienie, zachowanie delikatności budzącej ogólny podziw.

A przecież, czy jako głowa chrześcijaństwa mógł obojętnie zupełnie papież zachować się co do dalszej przynależności do Kościoła osób wspomaganych? Nie, i w tym sensie należy chyba rozumieć Jego słowa, że dysydentów cierpiących za wiarę „chociaż oddzielonych od jedności z Nami, jednak kochamy w miłości Jezusa Chrystusa oraz nader upragnionego zjednoczenia Owczarni",[56]) ale to nie znaczy, żeby w tym tylko celu propagandy akcję filantropijną podejmował. Wiedział, że gdy głód dokucza i dziesiątkuje ludność, to nie pora ludzi namawiać do unji. Ale był świadomy też, że te dobre uczynki, które inicjował i do których usilnie nawoływał, z których się cieszył, te dary, za które dziękował, jakby Jemu samemu były udzielane, za te dobre czyny z natury swojej w wielu duszach budziły uczucia dobre, łagodziły uprzedzenia, zainteresowywały do osoby i pobudzały do wdzięczności dla papieża, który i żywił i modlił się za nieszczęśliwych. Była to w papieżu miłość uprzedzająca, podobna do miłości Chrystusa, uprzedzającej nasze nawrócenie, niezrażającej się nawet pogardą. Wiedział też papież, iż przez to samo jeszcze nie pociągnie Rosji, bo przyznawał tylokrotnie, że zjednoczenie to dzieło Boże, ale było oczywiste, iż ufał, że z czystej miłości podjęta akcja wyjednywała u Boga przyśpieszenie pożądanej chwili zjednoczenia (optatissimam Ovilis unitatem). Prawdziwie więc, z natury swej i na drodze oddziaływania przyrodzonego i w porządku nadprzyrodzonym uczynki miłosierdzia, o których mowa, były środkami bardzo wszakże dalekiemi do złączenia Kościołów; nie były niemi z bezpośredniego zamierzenia papieża. A że tylko czyny ostatniego rodzaju t. j. zamierzone zaliczamy do środków, przeto działalności dobroczynnej, zakrojonej na tak olbrzymią skalę, nie zaliczamy właściwie do środków, prowadzących do unji. Mówimy o nich — bo właśnie dlatego, że nie były podjęte w celach propagandy, świadczą najlepiej o wielkiej miłości papieża dla dusz, względem których, dobrze im czyniąc, pozostawiał rezultat nadprzyrodzony swoich wielkich wysiłków woli i działaniu Opatrzności.

56) Alloc. 23.V.1923 [AAS. 15 (1923) p. 251, 2].

Wspomniałem jeszcze o tej filantropji papieży dlatego, że papież Pius XI wszystkich nas zachęca do uczynków miłości względem braci odłączonych. Pewien luźny związek z apostolstwem tutaj istnieje z natury rzeczy, więc z woli Twórcy tej natury, z woli Zbawiciela. I my musimy te uczynki miłości czystej wykonywać podczas akcji unijnej, jeśli Bóg okazję nadarzy. Jeżeli to będzie miłość szlachetna, gotowa na wszystkie trudy, ofiary, w myśl Chrystusa, który też żywił głodnych, jeszcze nie przyłączonych do swego Kościoła i nie bał się, że będzie podejrzany o przynęcanie ich do Swej owczarni i jeżeli w swej szlachetności będzie to ***miłość prawdziwie serdeczna, umiejąca znaleźć delikatny i taktowny sposób*** czynienia dobrze — bo sposób dawania wart więcej niż sam dar — wtedy nie będziemy potrzebowali obawiać się, że ta miłość będzie miała znaczenie podstępnego apostołowania: wszak i Chrystus Pan, gdy „przeszedł czyniąc dobrze" nie wahał się niekiedy rzucić ziarno swej nauki, dodać dobrej rady moralnej. Gwałtu niczyjemu sumieniu w ten sposób nie zadamy, owoc pracy naszej i zasług naszych złożymy w ręce Dobrego Pasterza, bo Jego owce tylko Jego głos znają a nie nasz. I pójdą za tym głosem wtedy, kiedy On zechce.

* * *

Na zakończenie chciałbym ująć całą tę doktrynę obu papieży o miłości dla dusz odłączonych od Kościoła i o czynach, do których ona nas pobudzać winna, w kilka punktów.

1. Nadprzyrodzona miłość Boga i bliźniego wymaga, by każdy bez wyjątku, a szczególniej każdy kapłan wedle sił i wedle swych warunków współdziałał dla połączenia Kościołów; a więc — najpierw modlitwą, a gdy ma możność, słowem, czynem aż do poświęcenia własnej osoby włącznie.

2. Jedynem i wyłącznem źródłem wszystkich poczynań na rzecz unji ma być miłość Boga i dusz, które z winy ojców od jedności kościelnej odpadły. Dlatego wszystkie środki w akcji unijnej muszą być podyktowane, a ich stosowanie musi być przesiąknięte tą miłością nadprzyrodzoną.

3. Powszechność Kościoła wymaga również szacunku dla wszystkich obrządków w Kościele, a miłość Boga i bliźniego ten szacunek także podkreśla i ułatwia. Hasłem więc każdego katolika winny być te słowa Benedykta XV: „*Ko-*

ściół Chrystusowy... nie jest łaciński, ani grecki, ani słowiański, lecz katolicki (Ecclesia Christi... non est latina, non graeca, non slavonica, sed catholica)". Wszystkie więc obrządki w Kościele, przy jedności wiary (in unitate fidei) są zarówno katolickie. Ta zasada naczelna ułatwia na tym samym terenie prawdziwie katolickie współżycie różnych obrządków, które ostatecznie reguluje Stolica Apostolska przez prawa i rozporządzenia, broniąc powagi i czystości każdego z obrządków.

4. Miłość Boga i bliźniego nakazuje puścić w niepamięć wszelkie urazy między Wschodem a Zachodem, które nagromadziły się na różnych polach w ciągu wieków. Dzielnym środkiem do tego jest bezstronne i coraz gruntowniejsze poznanie się wzajemne.

5. Miłość Boga i bliźniego wymaga, byśmy usilną modlitwą wypraszali Wschodowi łaskę zjednoczenia (gratiam unionis), ściągając tem samem błogosławieństwo boże na własną pracę unijną. Idąc za przykładem i wskazówkami papieży, szczególniej Piusa XI, winniśmy modlić się o to do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, do Matki Bożej, do Aniołów, do Świętych czczonych także przez Wschód, wreszcie do św. Jozafata Męcz., polecając też całą sprawę powszechnej jedności opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Nad wygłoszonemi referatami nastąpiła dyskusja. Najpierw nad referatem ks. dr. Iszczaka.

Ks. Tabiński. Referent niepotrzebnie mówił o opinjach późniejszych co do „Filoque", gdyż nic nowego już potem nie było. Prawosławni rosjanie i obecnie uważają naukę o pochodzeniu Ducha św. od Ojca za dogmat — nauka zaś u nich uważa ten pogląd za przestarzały. Zjazd prawosławnych z protestantami Anglji stanął na stanowisku, że pochodzenie Ducha św. jest od Ojca per Filium, lecz że to jest równoznaczne z Filioque — razem zaś uważają ją za sprawę liturgiczno-dyscyplinarną. Co przed tem było głównym argumentem przeciwko nam — upadło więc — i nie stanowi dziś głównej trudności. Wogóle historyczna to pozostałość.

Ks. Iszczak. Dodatek „Filioque" może być, ale nie konieczny. Zgadza się z ks. Tabińskim i dziękuje za uwagi, dopełniające jego referat. Uczeni jako prywatną

naukę już to uznają — cerkiew jednak oficjalna — zawsze nadal uważa to za herezję.

Następnie zabrał głos Ks. Protoihumen *Włodzimierz Piątkiewicz* z Albertyna i przedłożył wniosek następującej treści: „Dopiero co odczytany referat Ks. Dra Iszczaka, profesora Grecko-Katolickiej Akademji Duchownej we Lwowie, przypomina nam, że podczas tych Konferencyj Pińskich mieliśmy już nieraz sposobność i rzetelną przyjemność wysłuchania referatów czy też przemówień przedstawicieli tejże Akademji. Te referaty i przemówienia stale się odznaczały wysokim poziomem naukowym i żywe budziły zainteresowanie. W dniu wczorajszym odczytano nam tu depeszę powitalną od Jego Magnificencji Rektora tejże instytucji, który, niestety, nie mógł tym razem uczęstniczyć w naszem zebraniu. Myślę, że odpowiem poglądom i uczuciom Najprzewielebniejszych Księży Biskupów i Czcigodnego Zgromadzenia, jeżeli wniosę, by ze słowami podziękowania, zwróconemi do Czcigodnego Księdza Prelegenta za jego gruntowny i naukowo doskonały referat, zwrócić się również do Instytucji, którą przedstawia, z barterskim pokłonem i pozdrowieniem w tym zwłaszcza roku, w którym ta instytucja, obchodząc trzechlecie swojej poważnej pracy i skupiając jej dorobek w świeżo wydanym Pamiętniku, zdobywa żywe uznanie i zainteresowanie w naukowych kołach, nietylko krajowych, ale także i zagranicznych. Grecko-Katolickiej Akademji Teologicznej we Lwowie przesyła III Konferencja Pińska serdeczne życzenia, by jako wybitne nowe centrum katolickiej nauki i naukowych badań, zwłaszcza nad Wschodem, rozwijała się coraz pomyślniej i wszechstronniej i przynosiła bogate owoce dla tak upragnionego przez Stolicę Św. i świat chrześcijański wielkiego dzieła zjednoczenia wschodnich Kościołów w Rzymskim."

Powyższy wniosek przyjęto jednogłośnie przez aklamację.

Następnie otworzono dyskusję nad drugim referatem.

Ks. Biskup Czarnecki. Głównem źródłem nieprzychylności ze strony polskiej jest brak uświadomienia w kwestji Unji, aby to usunąć, należałoby ten referat wydać jako osobną broszurkę. (Oklaski). Prostowanie opinji jest obo-

wiązkiem miłości bliźniego: przez zbicie zarzutów wielu już z pośród Polaków przychylnie ustosunkowało się do sprawy Unji.

Ks. Rzewuski. W sprawie referatu O. Urbana: dobrze O. przedstawił, czem jest bizantynizm — (duch encyklopedyzmu). Bizantynizm może być bronią przeciwko tym, którzy bronią niby kultury zachodniej; czy nie należałoby to słowo zrehabilitować i wykazać związek jego z kulturą: pod osłoną ogólnego pojęcia kultury przemyca się różne rzeczy i to jest okazją do oszczerczego napadania na bizantynizm.

O. J. Urban T. J. Pojęcie bizantynizmu, owszem, trzeba oczyścić, jednak nie ukanonizować. Złych stron jego nie myślimy pochwalać: uosabia ono jakby bizantyjską kulturę, w której też i dobro było, które warto naśladować, choć nie niewolniczo. Takiego krytycznego przejmowania dobrych pierwiastków z obcych kultur prawdziwa kultura nie lęka się: takim sposobem tworzy się kultura ogólnoludzka. Humaniści bardzo cenili bizantynizm — bizantynizm chrześcijański. Winniśmy dążyć do synkretyzmu i gromadzić dobra skąd się da i uwypuklać; dobro, choćby obce, cenić i popierać. A historyk winien je spopularyzować.

Ks. Tabiński. Uważa, że dobrze byłoby referat Ks. Prof. Kremera wydrukować po ukraińsku; wiele w nim wskazówek dla pracy unijnej. Między Patronami wartoby wymienić św. Jaropołka, Patrona Wołynia.

Po przerwie obiadowej nąstąpił dalszy ciąg referatów.

* * *

a. B. PACZOPKA.

Abraz naszaj unijnaj pracy.

Woś użo niekolki hadou, jak u nas wiadziecca praca nad złuczeńniem prawasłaunych s katalikami u adnu Chrystowuju wieru, tak nazywanaja akcyja Unijnaja.

Nawat najhorszy praciunik musić pryznać, szto heta praca z upływam czasu nia zwużywajecca, ale choć pawolna, dy paszyrajecca. Jarkim dokazam hetaha moża służyć nasza Pinskaja dyjecezija, dzie siem hadou tamu nazad była tolki adna unijnaja

placouka — Delatyczy, kala Nowahrudka, a dzie ciapier jość użo dziewiać placowak, a mahłoby być i niekolki razou bolsz, kab byli adpawiednyja pracauniki-misyjanary da pasyłańnia ich tudy, adkul byli ab hetym prośby i hroszy na toje, kab henym misyjnaram dać utrymańnie. Ale paszyrajecca heta akcyja nia usiudy adzinakawa, bo nia usiudy adzinakawyja na heta warunki, dy nia usiudy rounyja pracouniki.

Chacieuby ja pa mahczymaści, narysawać z natury abraz hetaj naszaj pracy i pakazać na im, jak tyja reczy, szto jej spryjajuć, tak i tyja, szto jej pieraszkadżajuć, a jakich na żal jość szmat bolsz, czym pierszych.

Zaścierahajusia, szto hety abraz nia budzie wyrażać usiej naszaj unijnaj pracy u celaści, bo heta wielmi rasszyryłab ramki referatu; dyk dam tolki niekolki jarczejszych epizodau, katoryja, pa mojmu, dajuć dawoli jasnaje paniaćcie ab celaści.

Uzhlanim raniej na toj prawasłauny narod, miż katoraha wiadziecca nasza praca, zirniom waczyma i toje prawasłauje, u bok jakoha nasza praca zwierniana, dalej pryhledzimsia krychu tym pracounikom jakija wiaduć hetu akciju, a pośla zwiernim uwahu na tyja warunki, u katorych akcyja wiadziecca, a hłauna — na praszkody, z jakimi musim zmahacca.

* * *

Narod prawasłauny, katory choczym prywiaści da jednaści s katalictwam, heta unuki, dy praunuki byuszych tut da 1839 hodu, a nawat paźniej, unijatau. Jany pa siahoniaszni dzień trymajucca jeszcze szmat czaho, szto zawiedziano tut za czasu dauniejszaj unii. Tak naprykład jany swiatkujuć *„Dziewiatnika"* (katalickaje Boże Ciało) *„Dziesiatuchu"* (Serca Jezusa) *„Anki"* (Biazhresznaje Paczaćcie N. Dz. Maryi), na Hramnicznuju niasuć poświaczać świeczki, choć pieciarburski synodalny trebnik nawat niemaje malitwy na poświaczeńnie świeczak. Na Zielnuju prynosiać świacić zielle, czaho u rasiejskim prawasłauji nia praktykujecca, bo tam i frukty i zielle poświaczajuć na Spasa. U nikatorych miascoch można napatkać jeszcze inszyja zabytki daunaj unii: rożaniec, szkaplery, „dauniejszyja paciary", pieśni, adnym słowam narod hety nie wyhladaje na materjał niepadatny dla paszyreńnia tut ichnaj staroj pradziedauskaj wiery. Prawasłauje tut wielmi hłyboka kareńniau swaich nie zapuściło. Pastyry prawasłaunyja na toje tolki zwaroczywali swaju uwahu, kab szyryć nienawiść da katalictwa, dy napaić ducham rasiej-

skim. Kab że nawuczyć ich dobra znać wieru, katachizmy, malitwy, to ab hetym blizka zusim niedbali. Nawukau pa bolszaj cząści zusim nie kazali, praudau wiery nie wyjaśniali. Ciapier że prawasłauje użo nia toje, szto było za carskich czasau. Z upadkam caryzmu jano straciło swaju najmacniejszuju aporu i samo rozpałosia na niekolki cząściej, jakija uzajemna wyklinajucca. U nas u Polszczy prawasłauje zawiało niebywałuju tut dasiul autokefaliju (samahłaunaść) i, niachoczuczy pryznawać najwyszejszym na ziamli pastyram Cerkwy Chrystowaj rymskaha patriarcha, jaki z woli samoha Chrysta pawinien kiraważ usiej Cerkwaj, pryznajuć haławoj swajej carkwy postaulanaho polskim uradam Mitrapalita Dionizija. Woś hetkaje prawasłauje z duchawienstwam najczaściej nie ćwiarozym i pazwalajuczym sabie na inszyja niaprystojnaści, a nausio heta wymahajuczaje ad narodu szmat hroszaj, dobraj pracy apostolska-misijonarskaj douha apiracca, nie mahłoby, bo nia miełaby maralnaj siły.

Adnakża nia idzie akcyja tak, jak by chaciełasia i jak by zdajecca pawinna, a hetak dzieicca u znacznaj cząści ad taho, szto pa bolszaj cząści akcyja wiaddziecca nie racjonalna, abo i zusim niewiadziecca.

Nikomu nie tajna, szto jość i takija adzinki pamiż pracaunikau unijnych, szto literalna niczoha nia robiać i placouki ich istnujuć jakby tolki dziela taho, kab hetym adzinkam było tam dobra. O, bo nie adzinakawyja naszy pracauniki, nie adzinakawyja ichnyja metody pracy, nie adnakowyja i rezultaty ich prac. Nikatoryja z nas pracujuć cicha, biez razhałosu, ab ichnoj pracy nia piszuć pa hazetach i czasopisiach, adnak sprawa idzie u ich dobra, ludzi da ich prychilajucca, a praz ich i da jednaści światoj wiery nawaroczywajucca. Inszyja robiać szmat razhałosu, ab ich szyroka czutna, czasami padajucca u czasopisiach imponujuczyja liczby bytcam to nawiernianych imi ludziej i adkrytych parachwijau, a jak prydziecca paznać szczyruju praudu, dyk akazywajecca, szto byu tam tolki szum, a dobraha niczoha.

Dziakujuczy metodam hetakich pracaunikou praciuniki naszyja robiać nam roznyja zakidy, na żal czasta zusim sprawiedliwyja.

Dziakujuczy im-ża i sprawa unii idzie czarapaszym krokam.

* * *

Piarejdziem ciapier da praszkodau, z jakimi majem zmahacca pry swajej unijnaj pracy.

Najpierszaj i zusim naturalnaj praszkodaj, ale nie najważniejszaj, budzie kontrakcyja prawasłaunaha duchawienstwa. Jano i żywym i drukawanym słowam, nialiczuczysia ni s praudaj ni s etykaj, starajecca i nas i naszu akcyju pakazać prawasłaunym u jaknajhorszym światle, kab hetak usich adstraszyć ad pierachodu u uniju. Prauda, szto nia usie ichnamu słowu wierać. Bywajuć takija asoby, szto jak raz pad upływam ichnaj akcyji zainteresowajucca unijaj, paznajuć jaje bliżej i pryjmajuć, ale cełyja massy usioż tyki trymajucca u razerwie, abo i zusim scierahucca unii, jak czahoś niadobraha. Czasamże duchawienstwa prawasłaunaje pasłuhowajecca i inszymi sposabami. U adnym miejscu było użo usio pryhatawana da taho, kab usia parachwija prystupiła da unii, dyk prawasłauny paroch pastawiu „krykunom" sztoś bolsz sotni butelak wodki i pry pomaczy hetaha sposabu prawiou swoj plan i sam astausia pry parachwii, dy dastau jeszcze nahradu ad archijereja. Znanyja usim i sposoby łamańnia zamkou, biećcia staronnikau unii i h. p.—

Nia spryjaje naszaj akcyi i toje, szto nasz abrad niczym widnym nia rożnicca ad prawasłauja. Praz hetaż nam robiać zakidy, szto my „paddieływajemsia pod prawosławje", szto u nas nima szczyraści, szto baimsia jauna nazwać siabie pa imieni... Moża jak raz i lepsz byłob, kab akcyja wiałasia u rycie jakimś admiennym, kab i duchounyja naszyja adrożniwalisia swaim wyhladam ad duchounych prawasłaunych.

A słowa „prawasłauny" skolkiż jano sciahiwaje na nas zakidau niaszczyraści i niekonsekwentnaści. U liturhii my nazywajem swaich wiernych prawasłaunymi, u knihach piszam katalikami uschodniaho abradu, a ludzi zazwyczaj nazywajuć ich unijatami. Woś kożnamu ciśniecca pytańnie, szto heta takoje, czamu to u carkwie jon maje być prawasłauny, u spiskach katolik uschodniaho abradu, a usiudy unijat? Użoż, każa toj i sioj, lepsz być czymś adnym, a nia to szto tut tak, a tam hetak, a siam jaszcze inaksz. Woś ci nia lepsz byłoby kab słowa „prawasłauny" zamianić u liturhii na słowa adnaznacznaje z im „prawawierny"? Heta prauda, szto słowa „prawasłauny" samo pa sabie dobraje, szto jano jość i u rymskaj liturhii (u kanonie,) ależ u siłu histarycznych abstawin u nas jano zrabiłosia syno-

nimam schyzmy i herezji, dyk lahczej byłob prywuczyć narod da nowaha adnaznacznaha słowa *„prawawierny"*, czymś abjaśniać ludziam, szto jany prawosłaunyja u inszym znaczeńni henaha słowa, a tamtyja prawasłaunyja u inszym znaczeńni, a bo szto my to praudziwyja prawasłaunyja, a jany to priswoili sabie słowo prawasłauny nia sprawiadliwa. Mnohija każuć, szto prawasłauny narod wielmi użo prywiazany da formau abradu, dziela hetaho i pryłuczajuczy hety narod da jednaści z suswietnaj Chrystowaj Cerkwaj, treba jamu pakinuć abrad synodalny ni uczym najdrabniejszym niazmieniany. Ależ heta niazusim prauda.

Czamuż roznyja sektanty adważna i jauna zajaulajuć, szto prynosiać nowuju wieru, kasujuczuju zusim usiakij abrad, szto wieru prawasłaunuju treba pakinuć, bo jana da nieba nie zawiadzie... i ludzi ahramadnymi masami pakidajuć swajo staroje pradziedouskoje prawasłauje z usim jaho charastwom abradu, z załoczannymi ikonostasami i kupałami carkwiej, z ikonami i kryżami, nawat adrakajecca Boharodzicy i Swiatych Bożych, dy pryjmajuć sektanstwa.

Ciż zważyuszy na hety fakt można jaszcze ćwiardzić, szto hety narod wielmi użo prywiazany da abradu? Ci naadwarot nia można ćwiardzić, szto jak jon pryjmaje sektanstwa, tak pryniau by i katalictwo nie kanieczna z synadalnaj formaj abradu?

Dalejszaj wielmi ważnaj, ale jaszcze usio nienajważniejszaj praszkodaj, jość nistacza hroszaj. Biaz ich ani nowych placowak twaryć nia można, bo treba i misyjonanaram dać utrymańnie, i sprawić dla jaho liturhicznyja naczyńni, adzieży i knihi, a szmat dzie treba byłob wystawić jakuju choć skromnieńkuju światyniu, na szto treba mnoha hroszy, ani istnujuczych użo placoukau nia można jak należycca udzierżywać. A treba byłob wydawać dla prystupiuszych da jednaści i kniżki-malitwieńniki i raznyja podruczniki z nawukami wiery i braszurki, ci listouki z adkazami na zakidy naszych praciunikau, dy aświatluczyja praudu. Słowam usiudy i na usio treba hroszy, a ich nimasz. Jaszcze adnu praszkodu napatykajem u tym, szto narod pa bolszaj czaści zusim nia umieje czytać, a da hetaha pamiż biełarusau jaszcze i toje, szto tyja chto hramotny, starszyja, szto wuczylysia u rasiejskich szkołach, nia znajuć łacińskich literau, a małodszyja, szto wuczacca u szkołach

polskich, nie znajuć ruskich literau dyk woś, jak szto choczym wydrukawać, to prychodzicca abo zdawolić adnu katorajù czastku czytarou, abo drukawać adnu i tuju samuju recz i łacińskimi litarami i hraždankaj. Na szto treba padwojnaha kosztu, tady kali na paadzinoczny nima hroszaj. Dziela hetaj pryczyny trudna szyryć akcyju praz drukawanaje słowa.

Dziela cełaści treba jaszcze uspomnić jaszcze adnu praszkodu, katoraja bywaje pryczynaj mnohich prykraściau i lisznich wydatkau, heta tak nazywany szowinizm, jaki napatykajecca i u usich naszych praciunikau i pamiż nas samych. Ab im mnoha można byłob hawaryć, ale sprawie nia pamahłoby, to lepsz użo nia czapać baluczych miejscau.

Ale woś najważniejszym, pamojmu, praciunikam naszaj akcyi jość toje szto nam nidastaje patrebnaj liczby praudziwa Chrystusowych apostołau-misyjonarau, kab jany iszli tudy, dzie prosiać i nawat tudzie dzie nia prosiać, dy niasli światło praudy, Chrysta Boha s saboj, kab na ich hledziaczy i ich słuchajuczy kożny musiu padumać, szto jany usio pakinuli, a paszli za Chrystom, szto napraudu ludzi Bożyja. Hetakich pracounikou na żal my majem wielmi mała, a na jaszcze horszy żal papadajucca miż nas takija, szto cerkwu Chrystowaju nie budujuć, ale jaje rozwaliwajuć. Lepsz byłob kak takija da nas nikoli byli nia prychodzili!

Żniwo wialikaje, ale żancou mała. Treba nam czasta, dy haracza prasić Pana żniwa, kab pasłau jak najbolsz, dy jaknajlepszych żancou na niwu hetu! Na Albertyn i na Dubno zwaroczywajem swaje woczy dy żdżem, szto ad tula wyjduć, daść Boh, dobryja żancy, tady sprawa pojdzie raźniej.

Nie mahu nia spomnić i ab tym, szto akcyju unijnuju ażywiłoby i naznaczeńni ordynaryjnaho episkopa uschodniaho abradu abo nawat stwareńnie dwoch dyjecezyjau tahoż abradu, adnej dla Biełarusau n. pr. u Wilni, a druhoj dzieś na Wałyni — dla ukraińcau. Nia piareczu adnak szto i hetki stan, jaki majem ciapier, maje i swaje dobryja starony.

Na zakańczeńnie chacieuby padać prajekt, jak można byłob pamahczy u akcyi unijnaj, jak jaje ażywić, paszyryć.

Douha jaszcze prydziecca czakać na pracaunikau z Albertyna i Dubna i nia pryduć jany adrazu u takim liku, jakoho byłoby treba, anioły z nieba da nas nie zojduć na pomacz,

konwertytau s prawasłauja pryjmać najczaściej nima sensu. Bo prychodziać ad-tula takija, dla katorych nima miejsca u prawosłauji, a pracu wiaści treba.

I nimasz inszaho wychodu, jak wiaści akcyju tymi siłami, jakija u nas jość. Ale hetyja siły uzmacawalisiab, kab mieli możnaść uziać u pracy szyrszy udzieł i duchounyja łacińskaho abradu. Wiedamaja recz, szto unijnaja praca nie maje na mecie adno tolko kab kanieczna usie adłuczanyja pryłuczajuczysia da suświetnaj carkwy Chrystowaj astawalisia u abradzie uschodnim, a idzie ab toje, kab prywiaści narod da jednaści wiery „ut omnes unum sint". Woś ża duchawienstwo łacinskaha abradu, maje możnaść pryłuczać kaho dasca, i u swoj zachodni abrad. Ale tut napatykajecca trudnaść u tym, szto hety abrad adharodżany ad tutejszaho narodu kitajskim murom łacinskaj mowy u liturhii, dy jaszcze i tym, szto u nas heno duchawienstwo posłuhowajecca najczaściej nia zusim zrazumiełaj polskaj mowaj. A bywajuć ża ksiandzy, jakija majuć tak małyja parachwii, u katorych i pracy blizka szto nijakaj nima, (znaczyć majuć szmat czasu) i żyć tam amal szto nima z czaho. Woś hetakim pirad usim treba byłoby, adpawiednia padhatawauszysia, uziacca da apostolstwa pamiż prawasłaunymi swaimi susiedziami, kab ich prywieści do jednaści użo nia tolki wiery, ale nawet i abradu. Może byłoby pakazanym kab hetakija asoby duchounyja mieli dazwoł adpraulać liturhiju uschodniaho abradu, ci kab adpraulali rymskuju liturhiju dy u sławianskaj mowie, lepsz dla narodu zrazumiełej. Tak ci inaksz, ale niwodzin katalicki ksiondz nie pawinien kazać, szto nawaraczywańnie adłuczanych to nia jaho dzieła, na heta jość duchawienstwo unijackaje, a kożny pawinien rabić toje, szto u jaho siłach, kab chutczej stałosia „adno stado i adzin Pastyr".

U takoj apostolskaj pracy kanieczna treba, pakinuuszy usiakuju palityku, pasiłkawacca miascowaj mowaj, być wielmi taktounym i nie zrażacca nijakimi trudnaściami jakija buduć napatykacca.

* * *

O. ANTONI NIEMANCEWICZ T. J.

Z duszpasterstwa unijnego u nas.

Czcinajgodniejsi Arcypasterze, Dostojne Duchowieństwo. Celem Konferencyj unijnych w Pińsku jest nie tylko poznanie teoretyczne zagadnień, dotyczących pracy unijnej, ale i zaznajomienie się praktyczne z tąż pracą, boć sama przecie sprawa unijna jest nie tyle sprawą teoretyczną, jak raczej praktyczną, życiową. Nie od rzeczy więc będzie przypatrzeć się, jak się tu u nas w Polsce rozwija praca unijna — na jakie napotyka trudności.

Wiem, że niektóre kwestje, jakie mi wypadnie poruszyć, mogą być sporne i może ktoś odmienny mieć pogląd niż mój, wyrażony w tym korreferacie; ale też każdemu przysługuje prawo zabrania głosu w tych kwestjach, bo wszak nam chodzi tylko o wyświetlenie sprawy, przy czem pożądaną jest zawsze spokojna, rzeczowa dyskusja.

Korreferat podzieliłem na 3 części: pierwszą o stanie pracy unijnej u nas; drugą o przeszkodach zewnętrznych tej pracy; trzecią wreszcie o jej trudnościach wewnętrznych.

I. Stan ogólny Kościoła katolickiego wschodnio-słowiańskiego obrządku w Polsce.

Jak kupiec dbały o rozwój swego interesu nieraz podlicza ogólny stan swojej kasy i stara się należycie ocenić swój sposób postępowania, nie zamykając oczu na błędy i braki, tak również i my zebrani tutaj poznajmy obecny stan pracy unijnej i przypatrzmy się, czy nie trzeba coś naprawić w sposobie jej prowadzenia.

Przedewszystkiem pragnąłbym przedstawić pewne dane statystyczne świeżo przeze mnie zaczerpnięte ze źródeł oficjalnych.

Praca unijna prowadzi się u nas w Polsce w Archidiecezji Wileńskiej i 4 diecezjach: Pińskiej, Łuckiej, Podlaskiej i Lubelskiej.

W Archidiecezji Wileńskiej są obecnie czynne cztery parafje; księży wschodniego obrządku jest siedmiu (1 świecki i 6 zakonnych) i wiernych około trzech tysięcy.

W diecezji Pińskiej pracuje 12 kapłanów i 1 djakon, wiernych ogólna liczba 6066 dusz.

W diecezji Łuckiej jest 15 księży obrządku wschodniego i 1 diakon, wiernych 11,100 dusz.

W diecezji Podlaskiej jest 9 kapłanów obrz. wschodniego, 2 diakonów, wiernych jest 3210.

A w diecezji Lubelskiej pracuje 3 kapłanów obrządku wschodnio-słowiańskiego, wiernych jest koło 500 dusz.

A więc ogólna liczba księży obrządku wschodnio-słowiańskiego jest 46, diakonów 4, wiernych ogólna liczba wynosi 23866.

Trzeba zaznaczyć, że jeżeli wogóle statystyka nie zawsze jest w stanie podać dokładne liczby, to tembardziej jest to rzeczą niemożliwą odnośnie do liczby zjednoczonych z Kościołem, bo ta sprawa jest w stanie tworzenia się, używając terminu z filozofji obecny stan wiernych jest *in statu fieri et non in esse*. A więc, musimy powiedzieć, że obecnie kapłanów obrz. wschodnio-słowiańskiego jest 46, diakonów 4, to liczba dokładna, a wiernych jest koło 23 tysięcy.

Również nie trzeba uważać wszystkich z tych dwudziestu trzech tysięcy za ludzi wyrobionych, głębokich przekonań, jednem słowem za katolików w pełnem tego słowa znaczeniu. Nie; ogólnie biorąc tych świeżo nawróconych — z pewnemi oczywiście wyjątkami — możnaby raczej nazwać grubszą i nie dość jeszcze obrobioną materją, jakby surowcem, z którego powoli dopiero wyrobią się katolicy z życia i prawdy.

Najpodatniejszym materjałem do wyrobienia i naszą największą nadzieją na przyszłość są dzieci i młodzież; na to też dorastające pokolenie najwięcej zwracamy uwagi, kształcąc je gruntownie w zasadach wiary i moralności katolickiej.

Z całego obszaru pracy unijnej najpodatniejszym i najwięcej obiecującym jest, o ile wiem, teren diecezji Lubelskiej, na tak zwanej Chełmszczyźnie; tam obecnie są możliwe masowe nawracania. Mówiono mi, że i na Wołyniu to możliwe. Lud sam, zwłaszcza na Chełmszczyźnie, szuka unickiego kapłana, usilnie prosi o niego, niestety tych kapłanów brak.

Moment obecny na Chełmszczyźnie jest bardzo ważny do wyzyskania, przyczyny tego są przedewszystkiem dwie:

1) Cerkwie byłe unickie pozamykane albo oddane katolikom łacińskiego obrządku. Przyjmując połączenie z Kościołem katolickim lud wiejski prawosławny, mając w gruncie rzeczy duszę katolicką, odzyskuje możność modlenia się w dawnych unickich świątyniach, w których modlili się jego dziadowie i pradziadowie.

2) Nie zamarła jeszcze pamięć o unji, gwałtem zduszonej, przeszło wszak tylko 57 lat od kasaty w Chełmie ostatniego biskupstwa unickiego. Starzy ludzie jeszcze pamiętają o unji i mają do niej wielki sentyment. Sam widziałem, jak ze łzami w oczach staruszkowie w Horodle albo w Grabowcu modlili się przed swemi unickiemi ikonami i wyrażali swoją radość, że jeszcze doczekali się wskrzeszenia unji.

Przejdzie jeszcze kilka lat, wymrą starzy, zmienią się warunki, wtedy trudne będzie przywrócenie do jedności wiary dzieci dawnych unitów.

Wiem, że J. E. Ks. Biskup Lubelski bardzo dobrze położenie rozumie i chciałby wykorzystać odpowiednią chwilę, ale niestety brak kapłanów obrządku wschodniego.

Dzięki Bogu, przygotowanie wschodnich misjonarzy rozpoczęło się. Seminarjum Papieskie w Dubnie dobrze się rozwija: w zeszłym roku szkolnym było w niem 16 alumnów, a w tym można spodziewać się, że liczba znacznie wzrośnie. Scholastyków Towarzystwa Jezusowego ogólna liczba 36.

Mamy również dwa pisma unijne: po rosyjsku i po białorusku. Również rozmaite broszurki, omawiające sprawy unijne jak na przykład: Ks. Tabińskiego, O. Macewicza T. J. i inne.

Wspomnieć wypada jeszcze o siostrach misjonarkach, które na kilku placówkach dużo pomagają księżom przez prowadzenie przedszkoli, leczenie chorych i spełnianie innych posług. Liczba ogólna Sióstr Misjonarek Najsłodszego Serca Jezusowego dosięga 26, Sióstr Misjonarek Dzieci Marji w Zarzeczu, pow. Pińskiego, 16.

Ogromnie podniosła ludność unicką na duchu i dodała Unji znaczenia wizytacja J. E. Ks. Biskupa Czarneckiego, dokonana na wszystkich unijnych placówkach. W wielu miejscowościach masy ludności witały J. E. Wizytatora Apostolskiego z zapałem i entuzjazmem, widząc w tym wysłanniku papieskim, przyodzianym we wschodnie biskupie szaty, wymowny i łatwo uchwytny symbol tej wielkiej, wszystkich ogarniającej, kościelnej jedności, której hasło coraz potężniej idzie przez świat.

Idea złączenia chrześcijan wciąż się szerzy, a te 23 tysiące wiernych też coś znaczą. Widocznem jest, że Pan Bóg naszej pracy błogosławi, z nadzieją i otuchą możemy patrzeć w przyszłość.

II. O przeszkodach zewnętrznych w pracy unijnej.

Nie wszystko w pracy nad przyprowadzeniem niezłączonych prawosławnych do jedności kościelnej sprzyja temu celowi; stoją mu też w drodze rozmaite trudności i przeszkody, o których chcę parę słów powiedzieć.

Wiem, że mam przed sobą słuchaczy, którzy doskonale rozumieją całą doniosłość pracy nad zjednoczeniem kościelnem; wiem, ilu z obecnych dostojników i kapłanów łacińskiego obrządku całą duszą jest oddanych tej sprawie i gotowych jej, czem tylko można, służyć. Dlatego z całą prostotą i ufnością pragnąłbym tu przedstawić niektóre przynajmniej z ważniejszych trudności, a to w tym celu, by je choćby w części dało się złagodzić, czy usunąć.

Przeszkody te można podzielić na 2 kategorje: zewnętrzne i wewnętrzne. Zacznę od pierwszych, które znowu podzielić można na 2 grupy:

1) przeszkody ze strony katolików i
2) przeszkody ze strony prawosławnych.

1. Przeszkody ze strony katolików.

Zdaje się dziwnem, jak to może być, żeby katolicy katolickim księżom misjonarzom, którzy spełniają wyraźną wolę Ojca Świętego, mogli nie sprzyjać, a nawet w ich pracy przeszkadzać. Niestety tak jest, to jest fakt, którego nie można zaprzeczyć.

Główną przyczyną negatywnego ustosunkowania się pewnych kół do teraźniejszej akcji unijnej, to wschodnio-słowiański obrządek, w którem ta akcja się prowadzi. Często bardzo ci i owi z Polaków, utożsamiają obrządek wschodnio-słowiański z rosyjskością. Czem była rosyjskość dla narodu polskiego każdy doskonale wie, więc nie trzeba się dziwić, że pewne części ludności polskiej, nie mając dokładniejszego pojęcia o całej sprawie, czuje pewną do niej niechęć. Nie brak w naszych czasach i jednostek nie tylko z pośród polskiego narodu, ale i innych, chorobliwie przeczulonych na punkcie narodowym, więc dla takich nie trudno o błędne pojęcie i wnioskowanie. Trzeba dla nich być cierpliwym i starać się ich wyrozumieć.

Niezmiernie wiele światła i wytłomaczenia całej sprawy unijnej wniósł w społeczeństwo polskie list pasterski J. E. Ks. Biskupa Przeździeckiego. Jasno wyłożył w tym liście Najdostojniejszy Arcypasterz, dlaczego tę akcję się prowadzi i jak

ona prawadzoną być winna; zbił też najczęściej spotykane przeciwko tej akcji zarzuty. Za ten wspaniały list niech wolno będzie wyrazić tutaj nasze — pracowników unijnych — a spodziewam się również — i całego zgromadzenia serdeczne podziękowanie Najczcigodniejszemu Arcypasterzowi.

Niestety, musimy przyznać, że doniosłości pracy unijnej nie tylko świeccy, ale nawet i niektórzy z duchowieństwa katolickiego nie mogą należycie zrozumieć. Zdarzały się wypadki, że nawet publicznie w prasie wrogo przeciwko nam, naszemu obrządkowi i naszej pracy występowano. Uważano za swój obowiązek, niewiadomo za co, dawać nam cięgi. To jest doprawdy dziwnem i, niestety, bardzo szkodliwem dla świętej sprawy.

Na szczęście, nie tak wielu jest księży, którzy patrzą na nas jako na krzewicieli prawosławia (sic) i rusyfikatorów, większość duchowieństwa polskiego popiera sprawę unijną jako sprawę Bożą i świętą. Dowodem tego jest choćby niedawno założony związek kleru w Warszawie, który ma za zadanie pomagać nam w naszych trudach.

Można też wymienić cały szereg pism, wydawanych przez polskich duchownych łacińskiego obrządku, w których się pracę unijną przychylnie omawia i przed zarzutami broni; można też wskazać na obecny Piński Zjazd, jak i na dwa poprzednie, w których tak przeważający i imponujący udział brało i bierze łacińskie duchowieństwo.

Zwracam się tu z pokorną prośbą do dostojnych przedstawicieli tego duchowieństwa, by niewczesne występy niektórych swoich współbraci przeciw akcji unijnej powstrzymać raczyli, tłomacząc równocześnie i dość często wobec swych wiernych potrzebę i doniosłość tejże akcji unijnej. W ten sposób uniknie się najłatwiej nieporozumień i uprzedzeń, usposobi się przychylnie do tej sprawy społeczeństwo, a nawet miejscowe władze rządowe. Życzliwe nastawienie się do unijnych poczynań łacińskich duchownych, łatwo może rozwiać wszystkie uprzedzenia, z jakiejby one strony nie pochodziły.

Drugi środek dla wytworzenia usposobienia przychylnego opinii publicznej — to prasa. Prasa kościelna katolicka według możności służy tej sprawie, jednak tego zamało, byłoby może wielce pożądanem, gdyby Szanowna III Pińska Konferencja zechciała uchwalić rezolucję o konieczności założenia nowego pisma unijnego w języku polskim.

2. Przeszkody ze strony prawosławnych.

Temu nikt się nie dziwi, że niezłączeni z nami prawosławni, broniąc swego stanu posiadania, stawiają nam przeszkody.

Niestety to jest smutnem, że w walce nie przebierają w środkach; każdy im dobry byle tylko prowadził do celu.

Przedewszystkiem w prawosławnej czy to prasie, czy żywej agitacji często używa się fałszu, by nas oczernić i zdyskredytować wobec ludzi. Za ilustrację niech posłuży chociażby następujący fakt. W Albertynie założone jest przedszkole białoruskie wschodnio-słowiańskiego obrządku, które prowadzą Siostry Misjonarki gr. słow. obrządku. Do przedszkola uczęszczają dzieci nie tylko unickie ale i prawosławne, niezłączone jeszcze z Kościołem katolickim. Proboszcz miejscowej prawosławnej parafji K., chcąc wyrwać dzieci z pod wpływu Sióstr, pewnego razu mówiąc kazanie — i to na placu publicznym — zaznaczył: Poco posyłacie dzieci do Sióstr unickich? Wszak wiadomo kto idzie do klasztoru, osoby moralnie nisko stojące, a takie przecie nie mogą należycie wychowywać dzieci. Takie mają pojęcie prawosławni wogóle o mniszkach, takie daje pojęcie kapłan od ołtarza o naszych siostrach, które prowadzą życie pod każdym względem budujące i wzorowe, o czem wie cała okolica.

Zwykłym zarzutem, kierowanym pod naszym adresem w pismach synodalnych jest polonizacja albo łacinizacja. Nasz Kościół katolicki obrządku wschodniego wprost nazywają w potocznej mowie „polskaj wieraj", rozpalając przy tem antagonizm narodowy. W pismach swoich o papieżu piszą w sposób wielce obrażający, gorzej bodaj od bolszewików.

Dziwić się nieraz trzeba, do jakiego stopnia pewności siebie i zuchwalstwa dochodzą prawosławni. Zdają się zupełnie zapominać, że minęły już czasy caratu rosyjskiego. Uważają siebie za dobrych patrjotów polskich, choć z sercem i szatą rosyjską, a wskazując na nas palcem prowokują przeciw nam rząd: „Patrzcie, oni papieża słuchają, zdradzają interesy państwowe". Czytając podobne wymysły doprawdy można podziwiać cierpliwość narodu polskiego. Owszem, musimy zdobyć się na cierpliwość jeszcze większą, nawet za złe odpłacać dobrem, trzymając się zasady: Vince malum per bonum".

Odpowiedzią naszą niech będzie spokojne uzasadnianie prawd wiary naszej świętej, spokojna, kiedy trzeba, dyskusja.

Cały nasz stosunek do prawosławia we wszystkich jego objawach musi być nacechowany wielką miłością, a miłość jest cierpliwa, łaskawa, złości nie wyrządza.

Najlepszą odpowiedzią na wszystkie napaści niezłączonych prawosławnych niech będzie propaganda naszych pism unijnych. Pewnie, że bardzo pożądana jest współpraca i pomoc materjalna, ale przedewszystkiem w imieniu piszących, jako jeden z redaktorów pism naszych unijnych, zwracam się do czcigodnego duchowieństwa, tu zebranego, z usilną prośbą, by raczyło te pisma nasze propagować i moralnie popierać. Numery okazowe są tu wyłożone na sali.

III. Trudności wewnętrzne.

Nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne mamy trudności albo przeszkody, stojące na drodze ku lepszemu rozwojowi pracy unijnej.

Do najważniejszych braków w naszej pracy należy przedewszystkiem brak spoistszej organizacji. Nie mamy dotychczas Biskupa Ordynarjusza wschodnio-słowiańskiego obrządku, ani wspólnej kurji diecezjalnej. Dlatego też brak nam w wielu wypadkach jednostajności i jednolitości niezmiernie potrzebnej, często wprost niezbędnej.

Zarząd przez organa władzy innego obrządku jest tymczasowy i nie może być uważany za normalny.

Najważniejszą różnicą między łacińskim i wschodnim obrządkiem, jest nietylko różnica obrządkowa, ale i dyscyplinarna. Nowy kodeks prawa wydany w 1918 roku dla Kościoła katolickiego łacińskiego obrządku, nie obowiązuje kościołów katolickich obrządków wschodnich. Kościół obrz. wschodnio-słowiańskiego ma swoje prawo, chociaż jeszcze nie jest ono całkowicie uporządkowane. Niestety przy obecnych warunkach u nas to prawo jest mało znane, a jeszcze mniej zachowywane, a tak długo być nie powinno.

Oprócz tego powstają rozmaite kwestje liturgiczne, które każdy rozstrzyga według swego widzimisię. Chociaż wiadomem jest, że na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, poza Małopolską i miejscowościami zamieszkałemi przez kolonistów greko-katolików, według życzenia Stolicy Apostolskiej, mają wszyscy się trzymać obrządku synodalnego, jednak tu i ówdzie na własną rękę pozwala się na pewne od tego odstąpienia. Takim sposo-

bem powstają u nas pewne różnice w sposobie odprawiania Liturgji Św. i nabożeństw. To zjawisko jest bardzo niepożądane dla czystości Liturgji wschodnio-słowiańskiego obrządku i szkodliwe dla sprawy unijnej, jużto u nas, jużto wogóle.

Nie ulega wątpliwości, że ogół ludu (nie mówię tu o Małopolsce), czy to będą unici, czy jeszcze prawosławni niezłączeni, pragnie, by obrządek był im zachowany ten sam, z którym się zżył i zrósł, to znaczy forma synodalna. Przekonałem się o tem w Słonimskim pow., na Lubelszczyźnie i w Zburażu koło Brześcia. Inni unijni pracownicy porobili gdzie indziej te same doświadczenia. Interesował się bardzo tą sprawą J.E. Biskup Mikołaj Czarnecki. Jako Wizytator Apostolski zwiedzając wszystkie placówki unijne, zapytywał jakiej sobie formy ludność danej okolicy życzy: czy t. zw. galicyjskiej czy synodalnej? I wszędzie — poza kolonjami Galicyjskiemi, wypowiadano się za formą synodalną. Z powodu powstających różnic liturgicznych, przyszły biskup ordynarjusz obrz. wsch.-słowiańskiego będzie miał niemały kłopot w zaprowadzeniu jakiej takiej jednostajności.

Pewnie, jeżeli dotychczas nie mamy naszego obrządku biskupa ordynarjusza, to nie z winy Watykanu. Rząd Polski zgodził się niedawno na konsekrację dwóch nowych prawosławnych biskupów, również byłoby zupełnie rzeczą sprawiedliwą, by wyraził swoją zgodę na 2 unickich biskupów, jednego dla Ukraińców a drugiego dla Białorusinów. Unici Białorusini i Ukraińcy słusznie czują się pokrzywdzeni, nie mając swojego biskupa. Wszak i oni pragną być dobrymi obywatelami jednego wspólnego Państwa polskiego i mają prawo spodziewać się, że nie będą postponowani. W każdym razie nie mogą uważać siebie za gorszych pod względem wierności Państwu od braci prawosławnych niezłączonych, bo chociaż posiadają inny język i zwyczaje, jednak mają wspólną z Polakami wiarę, a to bardzo silny łącznik, jak świadczy historja ludzkości.

2. Ogromny również odczuwa się brak odpowiednio przygotowanych misjonarzy, wogóle księży obrządku wschodnio-słowiańskiego. Wiele placówek nie obsadza się, bo niema kim, a nawet te, które już były obsadzone, ze szkodą niemałą się opuszcza i bez opieki zostawia. Patrząc jakby okiem wodza na pole pracy misyjnej, ogarniając całość, każdy z nas, a szczególnie nasi Najczcigodniejsi Arcypasterze, przeżywają te same uczucia bolesne, jakie przeżywa wódz na polu bitwy, który widząc konieczną potrzebę zajęcia ważnej pozycji, musi jednak z tego zrezygnować z powodu braku ludzi. Boleśniejszego jeszcze doznaje tenże wódz uczucia, kiedy musi z powodu braku żołnierzy ważną pozycję na polu walki opuścić.

I na polu pracy misyjnej, niestety, zdarzały się wypadki nieutrzymania placówki już zdobytej z powodu braku księży. To jest doprawdy zjawisko bardzo smutne, bo nie jest to tylko zwykłe „zawracanie głowy", ale wprost jakby łamanie bolesne dusz ludzkich.

Mamy nadzieję, że temu brakowi zapobiegnie się stopniowo przez Seminarjum Papieskie w Dubnie i przygotowanie kleru zakonnego obrządku wschodniego. Towarzystwo Jezusowe kleryków, nieźle już wyszkolonych w greko-słowiańskim obrządku, liczy obecnie na studjach bez mała czterdziestu; niektórym z nich blizko już do wyświęcenia na kapłanów. Przyłączają się do tych szeregów, choć nieco wolniejszym krokiem, i inne niektóre zgromadzenia zakonne.

3. Nie małą trudność powodują języki, w jakich nam z konieczności wypada przemawiać. Ta sprawa jest bardzo skomplikowana, nie łatwo ją rozstrzygnąć tak, by uniknąć z tej strony przeszkód w pracy unijnej. To jest temat bardzo drażliwy, nie sposób jest w kilku słowach go wyczerpać, wskazałem tylko jako na trudność z tej strony. W tej sprawie wypowiedziała się Konferencja biskupów w Wilnie i nadto zeszłoroczny Zjazd Piński.

4. Wspomnę tu jeszcze o jednym braku, o braku w wielu wypadkach środków materjalnych. Nie poruszam tu sprawy utrzymania, bo nie odczuwam z tej strony braków, będąc zakonnikiem. Mam głównie na myśli brak funduszów na budowę czy urządzenie nawet bardzo skromnych cerkwi i kaplic filjalnych. My sami w Albertynie nie posiadamy dotychczas odpowiedniej cerkwi, nabożeństwa odprawiamy w domowej kaplicy, umieszczonej w narożu klasztoru; a dla ludzi nie jest to wszystko jedno, inaczej sprawa posuwałaby się naprzód, gdybyśmy mogli wystawić chociażby skromną, ale oddzielną cerkiewkę. Ludność, ściśnięta ogólnym kryzysem ekonomicznym, nie może duszpasterzom przyjść w tem z wydatniejszą pomocą. A tej pomocy trzebaby niemało, bo oprócz cerkwi parafjalnych praca unijna rozwinąćby się dała excurrendo po wielu wioskach i osadach, gdyby się ją oprzeć dało choćby o najskromniejsze cerkiewki filjalne.

Oto, czcinajgodniejsi słuchacze, niektóre tylko przeszkody w pracy unijnej, które pozwoliłem sobie publicznie przedstawić, by wywołać więcej szczegółową dyskusję, a z niej wyciągnąć praktyczne wnioski i rezolucje, które mogłyby choć w części zapobiedz wspomnianym trudnościom, usunąć może niektóre przynajmniej przeszkody.

Mimo wszystko, ogólny stan pracy unijnej wskazuje, sądzę, na to, że Pan Bóg błogosławi jednak, pomimo trudności, swojemu dziełu. Praca unijna — choc od doskonałości jeszcze daleka — wychodzi stopniowo z pierwszych, największych może trudności, krzepnie i tężeje, oczyszcza się i rozwija, ma też widoki coraz lepsze na przyszłość rozwoju.

Zapatrzeni w wizję połączenia chrześcijan w jedną rodzinę chrystusową, nie zważając na trudności i przeszkody, idźmy ufnie i mężnie naprzód — bo Bóg tego chce!

* * *

KS. PROB. WACŁAW ONOSZKO.

„Czaho patreba dla naszaj pracy unijnaj".

Praca nasza unijnaja, kali hlanuć na jaje na usiu ahulna, pradstaulajecca wielmi słaba. Nie pradstaulaje jana pieradusim czahoś celaha, zarhanizawanaha, systematycznaha. Nia kiruje joj na miejscy h. zn. na usioj terytoryi, na jakoj jana wiadziecca, adna osoba, ale piać biskupau, z jakich kożny maje tolki pa niekalki uschodnia-sławianskich prychodau abo parafijau. Duchawienstwa uschodniaje, u paasobnych dyecezijach duża redka, z usich ża razam, choć naliczwajecca jaho czaławiek 40, nikoli razam nie zjeżdżajecca. Niema stałych subsydyjau, stałaj, zarhanizawanaj pomaczy na samuju pracu, dajecca nam, za niebalszymi wyniatkami, paszci tolki na prażyćcio. Niczoha pahetamu dziunaha, szto dla hetych i szmat inszych pryczyn akcyja nasza unijnaja nie predstaulaje z siabie adnoj celaści, nie stwaraje adnaho sucelnaha spłasznoha, mocnaha „frontu unijackaha", jak u swaich czasopisiach lubiać pryhoża nazywać nas braty prawasłaunyje, tolki paasabnyja hrupki, wyspaczki razsiejannyja u czatyrochmilijonnym mory „prawasłauja", u jakim choć i nie tak mnoha żyćcia duchowaha, adnąkża jano ruszajecca, chwaluje, pienicca i swaimi chwalami chocza zalić naszy astrauki, szto jamu czasam i udajecca.

Prawasłaunych naliczywajecca u nas da czatyroch milijonau. Panuje siarod ich pa bolszaj czaści ciemnata i wialikaja niaświedamaść relihijnaja. Da unii majuć wialikaje upiaredżeńnie, jakoje czasam, dziakujuczy ahitacyi duchawienstwa, pierachodzia u praudziwuju nienawiść da nas unijatau i treba pahetamu asabliwaj łaski Bożaj, kab trafić da ich dusz. Pamima usiaho hetaha katalickaja cerkwa pawinna ich zdabyć dla praudy, pawinna hetych zabłudziuszych awieczak „jaże nie suć ot dwora sieho" prywieści k adnamu Pastyru, kab chutczej stałasia adno stada. Szto dla hetaha rabić? Czaho patreba dla naszaj pracy unijnaj, jakaja użo blizka dziesiatka hadou wiadziecca i maje na mecie złuczyć usich bratou „prawasłaunych" z adzinaj praudziwaj cerkwaj Chrystowaj?

Treba zarhanizawać cełuju, wialikuju i spraunuju misyjnuju armiju, z jakoj utwaryusiab toj spłaszny front, ab jakim niedauna hawaryli, z jakoj stworycca szyrokaja planowaja unijnaja akcyja, u jakoj pawinny uziać udzieł nia tolki tyja niamnohyja adzinki — świaszczeńniki schodniaha abradu, pracujuczyje tak skazać na pazycyi, ale i usio inszaje duchawienstwa łacinskaje i sławianskaje, świeckaje i manaszaskaje i usie kataliki usiej Polszczy, niezależna ad abradu i narodnaści.

Kab heta armija była bolsz spraunaj, patreba kab na miejscy pracy kierowau joj adzin, najbolsz dwoch biskupau, pry hetym uschodniaha abradu. Heta astatniaje jość kanieczным i naturalnym warunkam da płodnaj i uśpiesznaj pracy misyjnaj miż prawasłaunymi.

Biskup taki dumau by wykluczna ab hetaj akcyi, abdumywauby sposaby pracy, wydawauby zahady, słowam kirawauby akcyjaj unijnaj u pounym znaczeńni hetaha słowa. Hetaha usiaho ciapier niema dyj, pry takim pałażeńni, być nia moża, bo akcyja heta u dyecezji łacinskaj i pad kiraunictwam łacinskaha biskupa jość tolki dadatkam da celaha mora pracy i sprau celaj dyecezji. Łaciński biskup nia moża paświacicca wykluczna hetaj pracy, bo maje nieskalki sot łacińskich parafijau, nie usiahdy moża wydawać zahady

skirawanyje da razszyreńnia akcyi, bo (salva reverentia) moża i sam jon mała jaje znać, moża nia znać tak sama uschodniaha prawa carkounaha, szto toża utrudniaje pracu. Wizytacyja praz łacinskaha biskupa sławianskaj parafii wyhladaje tak sama nienaturalna. Kab lepsz u hetym pierakanacca, pradstawim sabie, szto uschodni biskup wizytuje parafiju łacinskuju. Parafijanie naszy chacielib widzieć „swajho" tak skazać jepiskapa: uschodniaha abradu i wyhladu, pa uschodniamu adzietaha, u ich abradzie tarżeśćwienna adpraulajuczaha liturhiju, zamiest czytanaj łacinskaj, u ich rodnaj mowie pramaulajuczaha.

Wizyta sławianskaj parafii praz łacinskaho biskupa moża prynieści czasam bolsz szkody, czym karyści, bo ludzi mnohije mohuć ućwierdżacca u swaich sumniwach adnośna unii. Adny z ich hatowy baczyć u hetym aszukanstwa, inszyje latynizacyju, jaszce inszyje palityku. Adstraszaje heta asabliwa prawasłaunych, jakich nam treba pryłuczyć. Prawasłaunaje duchawienstwa, umiejuczaje dobra ihrać na nastrojach ludziej, maje z hetaha lohki i bahaty materjał dla adstraszeńnia ad unji na douhi czas swaich awieczak, a zrobia jano u hetym napramku usio, szto tolki moża.

Z uzhladu na usio wyszajskazanaje majem śmiełaść ćwiardzić, szto kali my choczam z prob ciapieraszniaj słabaj pracy unijnaj stwaryć cełuju szyrokuju i mocnuju akcyju unijnuju, zdolnuju aharnuć dziesiatki i sotni prawasłaunych prychodau razam z ich pastyrami, to pawinna jana abawiazkowa i to jaknajchutczej mieć swaju ułasnuju hijerarchiju h. zn. kali nia dwoch, to najmiensz adnaho uschodniaha jepiskapa. Tak pawinna być pryncypowa. Pakulża hetaha niema, pawinny bylib być prynajmniej biskupy sufrahany uschodnije u dwoch ci troch z tych dyecezijau, u jakich praca unijnaja wiadziecca. Taki sławianski biskup byu by zaniat tolki pracaj unijnaj danaj dyecezyi. Ja peuny, szto takoha samaha pahladu adnosna biskupa jość usio uschodnia-sławianskaje duchawienstwa pracujuczaje na niwie unijnaj, za małym moża wyniatkam. Takohaż samaha pohladu na hetu sprawu i mnohije z łacinskaha duchawienstwa, jakich żywa ciekawić heta akcyja, jakije dobra jaje znajuć i chacielib, kab jana nia muczyłasia, tak jak ciapier, ale jaknajlepsz i jaknajchutczej razwiwałasia.

U dokaz hetaha prywiadziom słowy Ajca Urbana z praszłahodniaha jaho referatu: „Niektóre przeszkody pracy unijnej u nas w dobie dzisiejszej": „Pozwolę sobie wypowiedzieć na koniec przekonanie, — każa a. Urban — że do powodzenia akcji unijnej, nie przyczynia się okoliczność, że nie posiada ona jednego kierującego centrum... omawiając przeszkody pracy unijnej muszę wypowiedzieć, co myślę osobiście o tej sprawie. Mojem zdaniem brak organu centralnego do prowadzenia akcji unijnej i brak odrębnego biskupa obrządku wschodniego nie ułatwia tej pracy, lecz ją pod niektóremi względami utrudnia. Wytwarzają się pewne odrębne cechy tej pracy w jednej a w drugiej diecezji, istnieje większa trudność przygotowania nowych pracowników, utrudnienie w dyspozycji ich siłami według najpilniejszych potrzeb, brak nabożeństw pontyfikalnych obrządku wschodniego i t. d. Wszystko to może przyczynić się do utrwalenia wielu w podejrzeniu, że unję traktuje się, jako coś tymczasowego, jako przejściowe stadjum do zaprowadzenia łacińskiego obrządku... Dla powodzenia akcji unijnej w każdym razie uważałbym za konieczne wytworzenie w tej czy innej formie jakiegoś czynnika jednoczącego całą tę akcję. W ramach obecnego prawno-kościelnego stanowiska tutejszej unji, byłoby pożytecznem istnienie przynajmniej biskupa wschodniego obrządku w roli wikarjusza generalnego ordynarjuszów łacińskich".

Aprocz biskupa treba mieć jaknajbolsz i jaknajlepszych świaszczennikau. Adkul ich brać. Majem użo, Bohu dziakawać, papskaju seminaryju u Dubnie, z jakoj wychodzicimuć adpawiedna pryhatawanyje świaszczenniki, ale pierszaha wypusku dażdżomsia tolki praz niekalki hadou, dyj niawiedama, ci wystarcza taho liku pracounikau, jaki jana wypuskacimie, pahetamu duża jość pażadanym, kab pryszli da nas i inszyje pracauniki. Majem na myśli piersznapiersz tych siarod łacinskaha duchawienstwa, jakije majuć adpawiednyja zdolnaści i pryzwańnie da pracy u uschodna-sławiańskim abradzie. Byłob duża pażadanym, kab takije pracauniki z ducham, wychawańniem i nawukaj praudziwa katalickimi u jaknajbolszym liku pryszli na hetu misyjnuju pracu. Treba tut adznaczyć, szto da hetaha czasu z łacinskaha duchawienstwa, kali nia liczyć AA. Jezuitau, pryszli tolki adzinki.

Nia bojciesia darahije braty świaszczeńniki, adważciesia, nieszkadujcie paświacić swaich sił na hetu światuju pracu. Aprocz taho majem świaszczennikau, jakije nawaraczywajucca z prawasłauja. Prymać ich treba, zachowujuczy adnakża aściarożnaść, bo żyćcio pakazywaje, szto niekatoryje z ich prychodziać u katalictwa biez nijakaha pierakanańnia, dla karjery, paswaryuszysia z arhireim, dla materyjalnaj karyści, astajuczysia u duszy, czasam zusim, a czasam na wialiki pracent „prawasłaunym". Hety duch prawasłauja skroź paśla pakutuje u ich żyćci i pracy, jakaja tak sama nijak nia moża być nazwana katalickaj. Takije „pracouniki" dawodziać cełyja parafii da pounaha spustaszeńnia i kanczajuć czasta swaju karjeru adychodziaczy tudy, adkul pryszli. Pahetamu świaszczeńnikau prychodziaczych z prawasłauja treba dobra pryhataulać, dać im ducha katalickaha i tolki tady prymać ich.

Byłob wielmi pażadanym, kab usio uschodnia-sławianskaje duchawienstwa pracujuczaje misyjna, kali nia sztohodna, to chaciaby raz na dwa-try hady z usich dyecezyjau zjeżdżałasia u adno miesca.

Z takoha zjezdu byłab taja karyść, szto mahlib my usie uwidzicca, choć kryszku uzajemna paznacca, ahawaryć supolna roznyje sumniwy i sprawy misyjnaha charaktaru, pasłuchać zdańnia ab usim hetym swaich tawaryszau, karystajuczy takim czynam z praktyki nabytaj druhimi, kożny z nas uwidziuby, szto nie adzinoki jon pracuje dla św. unii u swaim hłuchim kutoczku, ale jość jaszcze takich pracaunikau dziesiatki, dadalib sabie uzajemna takim sposobam adwahi i achwoty da dalszaj pracy, bo trudnaja i wielmi ciażkaja praca nasza!

Dumaju szto tak sama byłob karysnym dla pracy, kab uschodniaje duchawienstwa hadawyja rekolekcyi adbywała asobna dla toj pryczyny, szto charaktar pracy jaho inszy ad pracy łacinskaha duchawienstwa na zusim zarhanizowanych parafijach — charaktar misyjny, szto i pawinna być adznaczana u czasie rekolekcyjau (hawieńnia).

Ale duchawienstwa świeckaha u akcyi unijnaj nie wystarczaje. Pobacz z im pawinny da hetaj światoj pracy stać i manastyry mużczynskije i żanoczyje. „Buduczynia św. unji w manastyrach" kazau św. Jozafat. Dakazywać tut patrebu i ważnaść

pracy dla misyi zakonnaha duchawienstwa jość lisznim, bo heta recz zusim zrazumiełaja. Kali pierahledzim statystyku misyjnaha personału u rożnych misyjnych krajoch, to ubaczym, szto pa bolszaj cząści pracujuć tam zakońniki i zakońnicy. Duchawienstwa zakonnaje heta jość taja — acies bene ordinata — wojska dobra zarhanizawanaje, janoje z wialikaj karyściaj pracuje dla chwały Bożaj i spasieńnia dusz ludzkich, pawinna jano pahetamu stać da pracy i na niwie unijnaj, kali choczam hetu akcyju pastawić paważna. Zakońnicy (manaszki) mohuć akazać wialikija usłuhi pamahajuczy świaszczenniku u pracy parafjalnaj, uziauszy u swaju apieku dziauczat i dziaciej, uczaczy dziauczat pabożnaści i usiakaj pryzwaitaści, uczaczy ich szyćcia i inszych dobrych reczau. Z zakonau na polu unijnym mohuć być duża karysnymi usie uschodnije zakony. Aprocz użo istnujuczych u nas i duża karysna pracujuczych A. A. Jezuitau, pawinny tak sama jak najchutczej być pazwany A. A. Bazylijanie, jakijeb miż inszym mahlib (u swaich drukarniach) wydawać literaturu misyjnuju: roznyja popularnyja kniżaczki i braszurki; dalej A. A. Redemptorysty majuczyje użo u Kouli dom misyjny i Studzity. Hetyje aposznije użo da pracy tak sama pazwany u proszłym hodzie praz biskupau padlaskaha i pinskaha. Buduczy świedkaj paczatkau ich pracy u naszaj dyecezii pawinien skazać, szto praca ich zaznaczajecca karysna i Boh daś pryniasieć płady.

Z żanoczych manastyrou jość misyanarki Świaciejszaha Serca Isusawaha — zhramadżennie zasnawanaje niekalki tamu hadou praz a. Pauła Macewicza u Wilni T. J. Duża karysna użo pracujuć u Wilni, Albertynie, Estonii i inszych miascoch. Pad Pinskam kala Lemieszewicz u Terebni jość kolkinaccać siostrau — t. zw. dziaciej Maryi. Jość Bazyljanki, Studytki i inszyja, ale jany jaszcze u nas nie pracujuć. Aprocz duchawienstwa pastajanna na miescy pracujuczaha pawinny być misijaniery ruchomyje, jakijeb jeździli pa unijackich parafijach ustraiwajuczy rekolekcyi (hawieńnie) i czas ad czasu misyi parafjalnyja, budziaczy narod z duchowaha snu, lenaści i niedawierstwa, jakoha miż ludziej josc tak mnoha. Usio heta duchawienstwa pawinna mużna i adważna pracować nad złuczeńniem adłuczanych awiec. Kab praca heta była płodnaj, pawinien kożny z hetych pracaunikou pracować unutrana sam nad saboj: żyć żyćciom duchowym i pahłyblać jaho u sabie samym, kab moh jaho

zasiewać i u druhich. Pawinien kożny z ich mieć mocnuju wieru, hłybokuju pakoru, haraczuju lubou da Boha i bliźniaha, samaadraczeńnie, ciarpialiwaść jak najbolszuju, reunaść u pracy, mnoha malicca naahuł i za złuczeńnie usich, staranna nawuczać u carkwie, u szkole, u damach, słowam pry usiakaj akazyi, razpausiudżywać prasu katalickuju, rabić hutarki duchowyja, zajmacca pracaj dabraczynnaj i hramadzianskaj i usio heta rabić biezkarysna.

Biskup i usio duchawienstwa pracujuczaje, biezpasredna nad złuczeńniem, na pazycyi — stanowiać armiju czynnuje (dziejstwujuszczuju). Kab heta armija sprauna pracawała i u pracy swajej nia spyniałasia, musia jana mieć dobryja rezerwy i usio hatowaje, musia mieć mnoha pracaunikou na staranie, musiać pamahać usie.

Da pracy nad złuczeńniem pawinny stać kataliki usioj Polszczy i kożny z ich pawinien dla hetaj sprawy zrabić to, szto moża. U pierszuju czarhu pawinna stać usio duchawienstwa: łacinskaje i uschodna-sławianskaje (Halicyja). Szto jano mahłob zrabić dla złuczeńnia? A duża mnoha. Niechaj piersznapiersz na św. sprawu złuczeńnia usio jano hładzić praudziwa pa katalicku a użo byłob mnoha. „Najpierwszym warunkiem — hawora A. Urban u swaim referacie na II konferencji unijnaj: „Niektóre przeszkody pracy unijnej u nas w dobie dzisiejszej", powodzenia akcji unijnej tutaj na kresach jest wytworzenie dla niej tej życzliwej ciepłej atmosfery, bez której będzie ona marnie wegetowała, albo nawet zupełnie zamrze, kompromitując samą ideę unijną na długie czasy. Należałoby więc koniecznie więcej i częściej o idei unijnej mówić i pisać — zyskiwać jej przyjaciół wśród duchowieństwa i świeckich, zwyciężać i rozpraszać te emocjonalne awersje i wstręty, jakie się w duszach względem unji nagromadziły. I tej pracy uświadamiającej winno się podjąć raczej duchowieństwo łacińskie, t. j. jednostki z pośród niego, które są już życzliwie dla idei unijnej usposobione. A jestem przekonany, że akcję unijną można skutecznie obronić nietylko z dogmatycznego, kościelnego stanowiska, ale nie mniej ze stanowiska polskiej racji stanu, która przeciwko tej akcji często bywa wysuwana". Woś użo wialikaje pole da pracy. Mnoha niapryjaznaha piszuć prociu unii nia tolki prawasłaunyje pa rusku ale i blizarukije kataliki u prasie polskaj, dyk woś treba kab pisali i za uniju — baroniaczy jaje, treba, kab infarmawałasia usia Polszcza ab tym, szto zrabiłasia użo dla unii, szto robicca i szto pawinna rabicca, treba jaje (uniju) barа-

nić, adkazywać praciunikam na zakidy i h. d. Recz jasnaja, szto usiaho hetaha nielha zrabić ni u ruskim miesiaczniku „K sojedinieniju", ni u biełaruskim „Da złuczeńnia". Dla hetaha treba załażyć miesiacznik u mowie polskaj, u jakim mahlib pisać usie: duchounyje i świeckije.

Szto jaszcze moża dać łacinskaje duchawienstwa dla akcyi unijnaj aprocz prychilnaści i pracy piarom? Niechaj czasta molicca za złuczeńnie usich, niechaj swiaszczennik odprawia czas ad czasu u hetaj intencyi służbu Bożu, niechaj adhawora św. rożaniec, achwiaruje dobry uczynak, uczynak samaadraczeńnia i h. d. Takim sposabam budzia stwaracca duchowaja kasa i czym bolsz tam budzia sabrana dobrych uczynkau, tym bolsz zdabudziecca u Boha dusz dla sw. adzinstwa relihijnaha. Czytajem usie ab tym, szto u Anhlii mnoha anhlikanau nawaraczywajecca na katalictwa, ale czytajem i ab tym, szto hetyje masawyje pierachody u katalictwa duża paważnych i uczonych ludziej papieradzili douhija i haraczyja malitwy tamtejszych katalikou.

Jak ża czasta pytajucca kożnaha z nas świaszczennikau unijackich naszy braty świaszczenniki łacinskije ab tym, ci mnoha my nawiarnuli na uniju i kali u adkazie paczujuć, szto majem 200, 300 ci 400 dusz i szto za hod nawierniecca usiaho niekalki asob, akazywajuć zdziuleńnnie, szto tak mała. Ale nia treba dumać, szto tak lohka nawiarniuć i nawaraczywajucca.

Kali choczacie, Braty, kab my bolsz nawiarnuli, dyk bolsz maliciesia za nas i za tych, siarod jakich pracujem. Nawuczycie malicca za uniju i swaich parafijan, asabliwa niechaj molacca św. rożaniec, jaki adzin tut moża mnoha zrabić dabra.

Bo czym pakanau św. Dominik tahaczasnych zakaraniełych heretykau, jak nie św. rożańcam. Kali tady nawiarnuu sotni tysiacz zakaraniełych, ciż ciapier św. rożaniec maja mienszuju siłu i moc. Ciż i my nie mahlib hetym samym sposabam uprasić u Boha praz Najświaciejszuju Dziewu Maryju chutczejszaha złuczeńnia z adzinaju cerkauju Chrystowaju milijonau adłuczanych bratou naszych, katoryje u swajej masie nia jość tak zakaraniełymi, pa bolszaj czaści żywuć u dobraj wiery i czasta jość duża padatnymi da słowa Bożaha z jakim da ich prychodzim. „Usie herezyi sama źnisztożyła na usim świecie!" klicza św. cerkwa o Preśw. Dziewie Maryi. Jeśli źnisztożyła Jana ich u minuuszczyńie, ciż nia moża heta samaje zrabić ciapier? Malimosia da Jaje czasta i haracza u hetaj intencyi z wia-

likaj wieraj i nadziejaj św. rożaniec sami i nawuczajma hetaj cudounaj malitwy usich naszych parafijan, a hetym samym aświacim swaje ułasnyja duszy, aprocz taho mnostwam malitwau — „Bohorodzica Diewo — Zdrowaś Maryja" uprosim u Maci Bożaj łasku paznańnia praudziwaj carkwy Chrystowaj dla adłuczanych ad jaje bratou naszych.

Aprocz malitwy treba i pracawać. Tut mohuć mieć pole da pracy i tyje z łacinskaha duchawienstwa, na terytoryi parafij katorych żywuć prawasłaunyje czasam u wialikim liku celymi wioskami. Niechaj taki świaszczennik łaciński pojdzia da swaich susiedziau prawasłaunych, niechaj z imi pryjazna pahawora, asabliwa z dziaćmi, paucza katachizmu, naucza malicca, czaho duża czasta nia tolki dzieci, ale i uzrosłyje nia umiejuć. Dla taho sztob uczyć, treba znać samomu malitwy u sławianskaj mowie, bo tolki u hetaj mowie dasca ich nawuczyć. Byłob duża pażadanym, kab u parafijach, hdzie mnoha prawasłaunych, u niadzielu ci świata pa nieszparach hawaryłasia nawuka u rodnaj mowie prawasłaunych na jakuju napeuna prychodzilib i jany i karystaliby z jaje. Hetkaj misyjnaj pracaj łacińskaha duchawienstwa patroszku pryhataulausiab hrunt da katalictwa, da złuczeńnia. Paznawańnie u mieru mahczymaści nawuki prawasłaunych, ich bahasłouja — tak sama pryczynicca dla sprawy unii. Dla paznańnia carkounaha żyćcia prawasłaunych u Polszczy treba czytać „Woskresnoje cztienije" jakoje wydajecca u Warszawie (Zygmuntowska 13). Treba jaszcze rabić unijnyje dni wa usioj dzierżawie. Najbolsz adpawiednym dla hetaha dniom byu by dzień św. Jozafata, biskupa i muczalnika za św. złuczeńnie, patrona i apiekuna unii, najbolszaha unijata. U nas u Pinsku szto hodu swiatkujecca hety dzień duża tarżeśćwienna.

Pryjeżdżaje niekalki sławianskich swiaszczeńnikau, czasam i biskup uschodni i adpraulajuć u katedry terżestwiennaje sabornaje bahasłużeńnie z adpawiednym da chwili misyjnym kazańniem. Nie prachodzia hety dzień u Pinsku biaz wialikaj karyści dla św. unii. Karyść heta byłab jaszcze mnoha bolszaj, kalib adprawiłasia nabażenstwa z kazańniem wa usich kaściołach nia tolki naszaj dyecezyi, ale u usiej katalickaj Polszczy. Byu by heta praudziwa dzień unijny, dzień prapahandy idei unijnaj siarod katolikau, dzień haraczaj malitwy da Boha i da słuhi Jaho sw. Jozafata, kab dau łasku pryjści da adzinstwa praudy usim zabłudziuszym awieczkam.

Taja akaliczność, szto my uschodniki światkujem pa staromu stylu, pazwalaje na to, szto niekatoryje łacinskije ksiandzy mohuć zaprasić na hety dzień k sabie unijackaha susieda i zrabić nabażenstwa w uschodnim abradzie. Dzień hety można zrabić u nastupnuju niadzielu pa dniu sw. Jozafata h. zn. pa 14 listopada. Duża byłob dobra, kab u hetym dniu unijnym jak najbolsz katalikau prystupiła do św. spowiedzi i św. pryczaścia na intencyju św. unii.

Dobra byłob tak sama, kab dla razwićcia stałaj znajomaści z unijaj twarylisia bractwy unijnyje, abo np. bractwo św. Kiryła i Miafoda u seminaryjach i parafijach. Usie wyszaj mienienyja formy i sposoby malitwy daduć toj kapitał duchowy, jaki tak patrebny, prosta nieabchodny, dla płodnaj pracy unijnaj.

Ale procz kapitału duchowaha patrebny tut i inszy kapitał, patrebny hroszy. Treba tut adznaczyć, szto dobra zdajom sabie sprawu z taho, szto hałaunym warunkam pracy misyjnaj heta praudziwa apostolski duch duchawienstwa pracujuczaha na misyi. Adnakża, tak jak czaławiek maja nia tolki duszu, ale i cieła, jakoje treba adzieć i pakarmić, tak sama i praca nasza unijnaja patrabuje nia tolki ducha, ale i hroszy. Patrebny jany nia tolki na prażyćcio świaszczennika, ale i na mnoha inszych reczau: na pastrojku cerkwy, na reczy carkounyje (ryzy, kniżki), na pastrojku damou narodnych, jakije zusim nieabchodnyje pry ciapierasznim duszpastyrstwie, na pastrojku plebanii, bo czasta misyja zaczynajecca zusim od niczoha i woś tam treba budawać i rabić usio, a na heta treba kapitału. Jak abstaić sprawa hraszawaja u naszaj akcyi unijnaj, adkul biarom hroszy, ci jość takija arhanizacyi, jakija zbierajuć na hetu pracu hroszy, hdzie tyja kasy? Nima ich zusim. Hroszy nam dajucca, ale, za małym wyniatkam, tolki na prażyćcio, na pracuż niadkul paszci nie majem. Cerkauki naszy pahetamu wielmi ubohija, czasam zniszczanyja, nia ustrojenyja unutry, nie majem kniżak liturhicznych, majem staryja, panoszanyja ryzy i h. d. Majem pahetamu zastoj, czas uciekaje, a my na miejscy u pracy arhanizacyjnaj i kulturalna-aświetnaj, ani szahu upierad, bo niema za szto rabić, a kali katory i zacznie szto rabić u takich abstawinach, to ulezia u douhi i biaduje tady z imi celyje hody. Słowam patrebny nam da pracy hroszy. Adkul ich uziać? Wośża i pytajemsia ab hetym dastojnaje sabrańnie i prosim, kab padumała i paradziła, adkul ich uziać, słowam sztoby ich

nam da pracy dali. Zaznaczym tut tolki adzin sposab, jaki mohby sztoś u hetym dać: wyznaczyć adzin dzień u hadu na zborku na uniju wa usiej Polszczy — u kažnaj katalickaj parafii. Najbolsz adpawiednym na taki dzień byłab uraczystaść św. Jozafata — dzień unijny, — dzień malitwy i hraszawych achwiar. Zborka wa usich katalickich chramach užo mnohab znaczyła. Kruhły hod nie majem my intencyjau mszalnych. Pryślicie nam intencyjau, hdzie ab ich lahczej, pryślicia hraszawyja achwiary, pryślicie ich na imia naszych dastojnych biskupau z zaznaczeńniem, szto heta na uniju. Zaznaczyć treba, szto my, u paraunańni z swiaszczeńnikami pracujuczymi u zachodnych dyecezyjach Polszczy, pad uzhladam materyjalnym zjaulajemsia pounymi žabrakami. Nie szkadujcie i nie skupiciesia pahetamu pryjści nam na pomacz, dać nie nam, ale na pracu naszu. Treba tut abdumać i najci stałyja krynicy dachadowyja, na szto niechaj zwiernie asabliwuju uwahu dastojnaje sabrańnie.

Szto jaszcze patrebna dla naszaj pracy unijnaj pytajemsia u kancy? Choć jaszcze nie ab adnym można byłob hawaryć, szto dla jaje byłob patrebnym ci karysnym, adnak dla niedachwatu czasu na hetym pakul szto astanowimsia. Treba zaznaczyć u kancy, szto usio, szto tut hawaryłasia, hawaryłasia szczyra i adkryta, kirujuczysia nie jakimi asabistymi pabocznymi uzhladami, ale sumleńniem i hłybokim pierakanańniem, majuczy na uwazie tolki dabro sprawy.

Zarhanizujmoż usie naszyja siły i usich pracaunikau u adnu wializnuju armiju: duchawienstwa łacinskaje i uschodnasławianskaje, świeckaje i zakonnaje, manastyry mužczynskije i žanoczyje i usio katalickaje hramadzianstwa usiej Polszczy — niezależna ad narodnaści i abradu. Niechaj kožny pracuje dla unii zależna ad swaich abstawin i pryzwańnia, niechaj pracuje szczyra i addana, jak dla Boha i najświaciejszaj Jaho sprawy, wykluczajuczy usiakije asabistyje uzhlady, usiakuju takuju ci inszuju palityku, niechaj kožny katalik pamahaje haraczaj malitwaj i hraszom. Słowam, kali kožny u hetaj wialikaj katalickaj armii zrobia usio, szto tolki zrabić moža, tady możam być peuny, szto i „tyja inszyja awieczki, jakija jaszcze nia jość z hetaha dwara, paczujuć hołas" Praudziwaha Pastyra, myż takim sposabam pryczynimsia da chutczejszaha ažyćciouleńnia Chrystowaha ideału: „Ut omnes unum sint".

Poczem nastąpiła dyskusja nad wygłoszonemi referatami.

Ks. Piątkiewicz. W referatach podkreślano brak sił kapłańskich: pocieszającem jest, że zaprzegają się do pracy na polu unijnem zakony: kapucyni, oblaci, studyci — a może i dominikanie się przyłączą; oby i świeccy tej oddali się pracy; nie najmłodsi jednak: potrzebne bowiem do tego jest przeszkolenie liturgiczno-psychologiczno-życiowe, inaczej można — owszem — zwichnąć się lub złamać, jak dowodzi tego doświadczenie.

Ks. Prałat Iwicki. W dotychczasowych spostrzeżeniach z dziedziny kwestji unijnej dało się zauważyć, że na plan pierwszy — między innemi — występuje brak pracowników. Wierzę jednak, że materjału na pracowników jest dużo: trzeba go tylko chcieć wykorzystać: mam na myśli psalmistów przy parafjach wschodniego obrządku. — Jest w naszej diecezji placówka unijna w Delatyczach; parafja ta dawniej też była unicką, później jednak skasowana, tak, iż pozostała tylko łacińska część jej katolicką — ale pamięć dawnej Unji pozostała żywą w pamięci tamtejszej ludności; i otóż znalazł się wpośród niej jeden, psalmista właśnie — wtedy prawosławny — Jakób Siemaszko, który postanowił dawną Unję wskrzesić i — co postanowił, tego dokonał. Gdzieindziej podobny stan możnaby znaleźć lub stworzyć; po dokonaniu zaś dzieła przyłączenia się, należałoby dalej korzystać z takich ludzi, organizując ich w zrzeszenie katechistów; ileż dobrego mogłoby się uczynić w taki sposób dla Unji? Trzeba się z tem liczyć, a nie ograniczać się tylko do skarg na brak pracowników.

Ks. Gapanowicz. Jeśli duchowni, z prawosławia przechodzący, żadnej nie przedstawiają wartości — nie należy ich przyjmować. Duchowieństwo prawosławne to poprostu kasta ludzi, związanych rodziną — a dla takich tylko masowe — z całą parafją przejście może umożliwić powrót na łono Kościoła, bo to tylko w naszych obecnych warunkach gwarantuje nawróconym kapłanom byt materjalny — a to jednak zawsze w przeciętnych okolicznościach odgrywa wielką rolę. Wszystkich prawosławnych nie można uważać za ludzi nisko stojących i nie trzeba ich

szablonowo traktować, uprzedzeniem się powodując, zamykać przed nimi drzwi.

Trzeba nie tyle znać teologję, ile sam naród, jego psychikę. Duch liturgji wschodniej, odznaczający się tem, że wszystko, co święte, przykrywa tajemnicą — rozumie się — nie zna takich praktyk, które byłyby przeciwne jemu np. procesję „Bożego Ciała", istniejącą w obrządku łacińskim. Wprowadzanie jej do obrządku wschodniego byłoby więc niekonsekwencją i dlatego trudno szłoby z wprowadzeniem jej w życie: uważa się, że conajmniej nie wypada publicznie, wobec innowierców obnosić Przenajświętszy Sakrament. W cerkwi „carskie worota" — nawet Mszę św. osłaniają, a do katechumenów z ust kapłańskich trzykrotny płynie rozkaz — „izyditie ohłaszennii", gdyż nie godne są oglądania Chrystusa Pańskiego oczy nie zmytych jeszcze wodą Chrztu św. — cóż dopiero żydzi, poganie, bezbożnicy. Jeśli chodzi o rzeczy mniejszej wagi, ale jednak ważne, wspomnieć można przy okazji o tem, że jednak nie robi dobrego wrażenia kapłan bez wyglądu „wschodniego" (więc ogolony i t. d.)

Trzeba więc poznać naród, jego poglądy i jego nastawienie i być względnym dla jego wschodniej duszy. Duchowieństwo łacińskie, nie biorąc tego pod uwagę, łatwo posądzi o brak pobożności, może i skrzywdzić niejednokrotnie ten lud, który, mając inne nastawienie, nigdy nie wykaże takiego sposobu pobożności, jaki chcieliby w nim łacinnicy widzieć, choć przy tem może i pobożni. A takie mylne zapatrywanie powodować by tylko mogło niepotrzebne nieporozumienie i przeszkody nowe rodzić w budowaniu Jedności.

Biskup nie jest koniecznie potrzebnym — wystarczy zastęp pełnomocników — misjonarzy; oni mogą dobrze całą sprawą kierować; to trzeba stworzyć. Potrzebny też jest centr.

Ks. Sopuch. Dla prowadzenia Unji potrzebne są 4 rzeczy: 1. biskup własny, 2. seminarjum, 3. prasa, 4. misje.

Pierwsze — połowicznie załatwiono przez mianowanie Wizytatora Apostolskiego. Drugie — także jako tako — przez założenie papieskiego seminarjum w Dubnie. Co do prasy — to jest gorzej: trzeba usuwać uprzedzenia; już od Drugiego Zjazdu idzie lepiej — jeśli powstanie nowe pismo

unijne w języku polskim — będzie jeszcze lepiej. Popierać trzeba już istniejące w języku rosyjskim i białoruskim — „K Sojedinieniju", „Da Złuczeńnia" — także przez zasilanie ich korespondencjami aktualnemi.

Co do misyj — to narazie z braku kapłanów — są one bardzo potrzebne, toteż trzeba praktykować dojeżdżanie. Dobrze też jest organizować ochronki, któreby prowadziły siostry misjonarki: te będą miały wpływ na dzieci i tak nowe pokolenie może wyrość, pozyskane dla Boga.

Ks. Tatarynowicz. W pracy unijnej trzeba posługiwać się także organizacjami młodzieży i wykorzystywać jej dążności do zrzeszenia się i do działania dla celów Unji; to uchroni zarazem młodzież od bolszewizmu. Wielkie usługi może ona oddać w kolportażu czasopism; co do tych ostatnich, trzeba skonstatować, że często treść ich bardzo mało urozmaicona — język zaś wiecznym grzeszy makaronizmem. I misjonarze winni starać się o czystość mowy: mowa — to miecz ducha.

Łacinników nie trzeba się lękać: mogą i oni mieć zaufanie u ludzi i wpływ — nie naruszając obrządku. To, że baptyści — jak mówił ks. Poczopko — mają wpływ, dowodzi, że nie zewnętrzne cechy są decydującemi, ale usposobienie wewnętrzne życzliwości.

Ks. Prof. Pawłowski. Jeśli chodzi o ustosunkowanie się łacińskiego kleru do pracy unijnej — to trzeba powiedzieć, że rzeczywiście i on może dużo dobrego zrobić i dlatego też zastrzeżenia, czynione pod jego adresem — chyba tylko kwestji wprowadzania zmian, dotyczących liturgji — mogą dotyczyć. Te same zresztą zastrzeżenia, które były wysuwane co do znajomości ducha liturgji wschodniej u duchowieństwa łacińskiego, to duchowieństwo mogłoby do wschodniego kleru mieć: wschodnicy też często nie znają obrzędów łacińskich i ich ducha, z której to przyczyny też z uprzedzeniem odnoszą się do niektórych praktyk, w Kościele zachodnim spotykanych. To nic dziwnego; że jednak lepiej będzie, jeśli wzajemnie lepiej będziemy się rozumieć, a przez to i kochać, a do tego tylko przez poznanie nieznanych nam rzeczy się dochodzi — poznawajmy się wzajemnie, a to przez współżycie, kontakt i współpracę —

zwłaszcza koleżeńską w pracy nawet duszpasterskiej po sąsiedzku — jeśli nas Pan Bóg blisko obok siebie umieści.

Ponieważ — ogólnie biorąc — według samych prawosławnych — stan ich duchowieństwa jest rzeczywiście niski — trzeba, aby i łacińskie duchowieństwo koniecznie ze swej strony dało wobec tego to, co dać może, a czego taki stan rzeczy wymaga — mając jednak na uwadze troskę, by niczego niezgodnego naprawdę tutaj z obrządkiem t. zw. synodalnym — nie wprowadzać. Obrządek ten musi zasadniczo zostać czystym — chyba iż sam Wschód zapotrzebuje zmiany. Zdobędzie się zaś duchowieństwo na to wtedy, gdy wyrobi w sobie przez wczucie się i życie tą liturgją nie tylko wyrozumienie — lecz owszem — ukochanie tego obrządku i tego ludu — jeśli nim ten lud żyje.

Ks. Kaleniuk. Proponowane tu dojeżdżanie tylko czy objeżdżanie wielu parafij przez tego samego księdza jest — jak tego praktyka dowiodła — wprost nie udającem się: dużo wynoszą koszty takiego podróżowania, dużo niszczy się szat liturgicznych — nie mówiąc już o nadmiernej przytem fatydze fizycznej kapłana — rezultaty zaś z tego — bardzo niewielkie: neokonwertyci bez skrupułów w takich warunkach czy to chrzest, czy to spowiedź w prawosłanej cerkwi potrafią uskutecznić. Koniecznem jest przebywanie stałe w miejscu takiem, gdzie się otwiera nowe pole pracy; a praca tu olbrzymia: rzec można, że większa, niż pośród dzikich szczepów Afryki pogańskiej. Poganie są poganami i za takich się uważają — prawosławni zaś za prawosławnych się uważając — właściwie są poganami: w niedzielę i święta ryby łowią, więc nie święcą dni świętych odpoczynkiem i chodzeniem na nabożeństwo, posty łamią, w piątki wesela odbywają, pijaństwem grzeszą, krzywoprzysięstwem, od spowiedzi stronią, ba — pacierza nawet nie umieją. Groza naprawdę ogarnia człowieka, który ma możność zobaczenia tego wszystkiego zbliska. Pogaństwo wtórne, a przez to tem trudniej do zwyciężenia. I czemże w takim stanie rzeczy dojazdowe duszpasterstwo? Jeśli nie będzie stałego kapłana — prawie że daremnemi największe wysiłki i ofiary.

Ks. Dr. Węckiewicz. Śledząc ruch unijny a w szczególności w jednej parafji swego dekanatu — mianowicie w Delatyczach, następujące mogę wypowiedzieć uwagi.

Proces nawracania prawosławnych na łono Kościoła u nas idzie od dołu — czyli od powiększenia się ilości nawróconych — ku stworzeniu hierarchji coraz wyższej i zupełniejszej: początkuje taki proces przeważnie — czy to chodzi o masowe, czy też o pojedyńcze nawrócenia — nieporozumienie ze swym dotychczasowym duszpasterzem lub zamierzone małżeństwo — a więc sprawy nie wewnętrzne, któreby świadczyły o większym stopniu rozwagi, stanowczości i trwałości takiego kroku, ale racje prawie czysto zewnętrzne — a zatem na słabym fundamencie fakt nawrócenia budujące. Zatem idzie i dalsza taktyka w tym procesie: uciekanie się do podstępu i eksperymentu to ze swoim, to znów z katolickim duchownym: jeśli okoliczności wprowadzą ich do katolicyzmu, wtedy zaczyna się — gdy chodzi o ruch masowy — wysiłek „przyniesienia“ doń i swego kościoła — choćby przemocą — co wcale nie jest postępowaniem po chrześcijańsku — i owszem — zrażać może tylko hierarchję prawosławną. Potem następuje okres odprężenia, w którym rodzi się duch konserwatyzmu: pozostać pod nową „firmą“ tymi samymi: broń Boże wspominać takim „nawróconym“ choćby o tem, że są obecnie katolikami. — I cóż to za nawrócenie, gdzie lękać się trzeba katastrofy za wymaganie wyraźnego odróżnienia się od dotychczasowego swego stanu choćby jedną nowością — najbardziej zasadniczą w takim wypadku — nie mogącą być pomijaną: ***katolickością***. Co dopiero zrodziłaby przy takiem nastawieniu próba wprowadzenia takich dodatkowych praktyk nabożnych, jakie wprowadzono w grecko-katolickim obrządku — bardzo wyraźnie i korzystnie odróżniające ten obrządek od prawosławia? Jeśli więc fakta takie zewnętrzne uznać za okazję do nawracania — zgoda, lecz uważać za fundament aktu nawrócenia się — to pomyłka, która wcześniej lub później zemści się: albo będzie trzeba niczego nie zmieniać, bo zaczną się groźby powrotu, albo nawet powrót z powodu wprowadzania zmian po przyjęciu na łono Kościoła, albo — niczego nie zmieniając wogóle — przy okazji fizycznego lub moralnego nacisku w razie ewentualnie mogącego się znów zdarzyć przewrotu stosunków politycznych — znów wyniesie się ponad katolicyzm — prawosławie. Trzeba więc przyjmowanie do Kościoła na silniejszym oprzeć gruncie, któryby zagwarantował stałość i wytrwanie przy Kościele tych, którzy szczerze chcą się nawrócić: ci też, i tylko ci, napewno przyjmą i spełnią to wszystko, czego

Kościół od członka prawdziwego wymaga: będą wyraźnie wyznawać Matkę swą — Kościół katolicki — i zechcą zrozumieć tłumaczenie, że niezmienną i najważniejszą rzeczą dla wiernego jest istota — nauka wiary, drugorzędną zaś, a więc mogącą być zmienianą w pewnych granicach, jest forma: obrzędy względnie obrządki wogóle i wszystko w szczególności, co się na dany obrządek składa: więc rodzaje czynności we Mszy św. i wszystkich innych nabożeństwach, szaty duchowne przy spełnianiu tych funkcyj używane — czyli szaty liturgiczne, dalej ubiór w prywatnem życiu przez duchowieństwo używany, noszenie czy nienoszenie zarostu, bezżenność czy małżeństwo u księży i t d. Takie wyjaśnienie uprzednie postawi sprawę jasno: szczerze pragnących nawrócenia się — napewno to nie odstraszy, bo przecież gdyby nie widzieli żadnej konkretnej zmiany po nawróceniu — mogliby się nawet dziwić, dlaczego teraz, gdy wszystko jest tak samo jak dawniej, są katolikami — a dawniej nie: mogliby nawet istoty różnicy dopatrzeć się w tem, że dawniej „batiuszka" z nich żył — teraz zaś zdobył ich dla siebie ksiądz katolicki, a wtedy dla obydwu wzgardę by tylko mieli, obydwu mogli rzucić. Zresztą — obecny lud prawosławny prawie że żadnego ukochania nie ma dla prawosławia, a tem samem i przywiązania — dowodem tego to, że dziś cerkiew prawie pustkami nawet w święta świeci, dalej, że prawosławni powolnymi są bez wielkich trudności metodystom i tym podobnym sekciarzom w ich nowatorskich pomysłach co do reformy nabożeństw. Wreszcie nie jest rzeczą obcą i to, że prawosławnym dziś coraz bardziej imponuje Kościół rzymski, nie tylko wogóle, lecz owszem Kościół rzymski jako taki t. j. w rzymskiej, czyli łacińskiej jego postaci, czyż wobec tego nie należałoby zadość uczynić temu jego pragnieniu wejścia w poczet członków tej społeczności Chrystusowej. Mówi się wprawdzie, że przyjmowanie prawosławnych na łaciński obrządek daje wrogom jedności do ręki atut, którym próbują odstraszyć od niej swe dotychczasowe owieczki, mianowicie, że przerobi się ich na Polaków tem samem, ale czyż i w nawracaniu na wschodni obrządek duchowieństwo katolickie zabezpieczone jest od tego zarzutu: wszak i wtedy mówią wrogowie, że duchowieństwo katolickie wschodnie, to przebrani jezuici, przebrani Polacy, z czem wcześniej czy później się zdradzą i przerabiać potem będą na Polaków tych, których chcieli tylko katolikami

uczynić; a jeśli tak, to z zarzutami takiemi nie trzeba się liczyć i nawracać bez względu na te utrudnienia, bo to tylko względne i pozorne są racje i siły odstraszenia bez woli bożej mieć nie będą, a zdaje się mamy prawo ufać, że jeśli my tylko w szczerości serca, miłością Boga i bliźniego przejętego staniemy do pracy, same bramy piekła nie ubezwładnią jej, a tem mniej ludzie — choćby i przewrotni! Nawracajmy tak, jak tego okoliczności zażądają, w ramach woli Rzymu: i na wschodni i na zachodni; prawosławnym mieszkającym w Polsce, gdzie z historycznie zrozumiałych względów bardziej proteguje się łaciński obrządek od obrz. wschodniego — ten i z tego względu przemawia bardziej do przekonania. Swoją drogą między innymi powinniśmy się i przy pomocy prasy starać o to, by i w polskiem społeczeństwie fałszywych wyobrażeń o wschodnim obrządku nie było — z usprawiedliwionemi jednak jego zastrzeżeniami musimy się liczyć. Z tego względu prasę, której celem jest zaznajamianie opinji publ. ze zdrowemi poglądami na dzieło Unji — oddać trzeba ludziom roztropnym, doświadczonym i zrównoważonym, którzy niczego innego nie szukając, jak tylko zwycięstwa Prawdy — w tym duchu tę pracę potrafiliby utrzymywać i rzeczywiście w taki sposób idei unijnej zabezpieczyć jaknajrychlejsze zwycięstwo i tryumf. W końcu — jeśli chodzi o pracowników — koniecznie należałoby dla współpracy w dziele Unji, pozyskać zasłużony w tej dziedzinie czcigodny zakon O. O. Bazyljanów.

Ks. Rzewuski. Sprawa unijna jest rzeczą sakralną, tajemniczą — jak cały Wschód. Filozofowanie i chęć rozwiązania jej na sposób czysto ludzki, praktyczny — kombinacjami czysto rozumowemi — słowem — rozumowaniem— to droga do laicyzmu, to obracanie się w błędnem kole i w konsekwencji prowadzi do ateizmu. Na Wschodzie, gdzie — choć także zmysł spekulatywny nie mały wpływ na ustosunkowanie się spraw Bożych wywiera — wiara jednak jest motorem kierowniczym stosunku człowieka do Boga — a liturgja zajmuje pierwsze miejsce w tym stosunku i jest wyznaniem tej wiary czynnem, praktyczną jej konsekwencją. Rozróżnianie między wiarą a obrządkiem— to nabytek kultury łacińskiej. Nie trzeba żądać od Wschodu, by myślał kategorjami zachodniemi — nie trzeba być „Kulturtraegerem". Nie trzeba wymagać, aby wschodni człowiek

stanął na platformie różniczkowania łacińskiego: trzeba go brać takim, jakim jest i odnaleźć w nim to, co do istoty katolicyzmu należy. Liturgja pochodzi z woli bożej i jest rzeczą świętą i jako taka nie podlega dyskusji. Racjonalizowanie tych rzeczy świętych przez czysto teoretyczne wałkowanie ich i czysto myślowe spekulacje — tylko zniechęca i od czynu odciąga, bo obdziera sakralność historji dziejów świata z piękna połączenia rzeczy ludzkich — z boskiemi, a to właśnie jest tą tajemniczą siłą, która daje życiu ludzkiemu tęsknotę za czynem i moc dokonania go. Bizantynizm, pojęty jako cezaropapizm — to nie twór Wschodu — istniał on i za Ludwika, i za Napoleona, i za inwestytury: jest właściwością każdego rządu, który wtrąca się do spraw Kościoła. Bizantynizm prawdziwy stara się życie liturgji ściśle złączyć z życiem i to codziennem — „na każdy dzień"; — całość życia uczynić jednem życiem dobrem i pięknem, we wszystkich szczegółach Bogiem przepojonem — od Którego pochodzi i dla Którego ma płynąć: Bogu chce przywrócić z naszej strony to znaczenie, jakie się Mu z natury ekonomji stworzenia należy — w przeciwieństwie do zachodniego materjalizmu i kulturyzacji wiary, dbający tylko o kwantytatyzm, nie zaś — co ważniejsze — o kwalitatyzm tak wysiłków, jak i owoców. Jeśli chodzi więc o Unję — to nie jest ona operacją handlowo-wojenną i przynajmniej w pojmowaniu jej temi przewrotnemi zasadami powodować się nie można. — Możnaby sobie życzyć, by raz Wschód Zachodowi mógł dać lekcję o sposobie życia i pojmowania jego zadań i o sposobie wypełniania tychże.

Na tem zebraniu wybrano komisję, której powierzono uzgodnienie i przygotowanie do uchwalenia zgłoszone do prezydjum liczne wnioski i dezyderaty.

W skład tej komisji weszli: ks. red. Chomyn, ks. prof. Kremer, ks. prof. Kułak, ks prof. Pawłowski, ks. prof. Petrani, ks. ihumen Piątkiewicz T. J., ks. Sopuch T. J. ks. prof. I. Świrski, ks. J. Urban T. J.

W wyniku głosowania uchwalono następujące rezolucje i dezyderaty:

III Konferencja Kapłańska w sprawie Unji Kościelnej w Pińsku, obradująca 30 i 31 sierpnia 1932 r., po wysłuchaniu odnośnych referatów i przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusji, uchwaliła:

1. W dyskusjach nad kwestją bizantynizmu odróżniać to, co w bizantynizmie, jako formie kulturalnej, jest dodatniego od tego, co pod tą nazwą niekiedy bywa mylnie rozumiane, przedewszystkiem system cezaropapizmu, który konferencja potępia i odrzuca.

2. Nawiązując do rezolucji poprzedniej Konferencji o potrzebie piśmiennictwa unijnego, stwierdza konieczność rychłego założenia pisma w języku polskim w celu uświadamiania społeczeństwa o celach i istocie akcji unijnej.

3. W akcji unijnej pożądanem jest posługiwanie się czynnikami pomocniczemi, jak diakonami, katechistami, psałterzystami, siostrami zakonnemi, przez prowadzenie ochronek i przedszkoli, tworzenie organizacyj młodzieży.

4. Stwierdzając z uznaniem i wdzięcznością poparcie, jakiego akcja unijna doznaje ze strony znacznego odłamu duchowieństwa łacińskiego, poleca nadal tęż akcję opiece i pomocy ogółu duchowieństwa.

5. Prosić Najprzew. księży Biskupów o zarządzenie specjalnego dnia unijnego w roku, poświęconego uświadamianiu ludu o akcji unijnej, modlitwie o jej powodzenie i ewentualnemu poparciu materjalnemu akcji.

Ponadto Konferencja zwraca się do Kierownictwa wydania Pamiętnika i zwołania przyszłej Konferencji z następującemi życzeniam:

1. Zwołania następnej Konferencji w roku przyszłym w drugiej połowie września.

2. Zamieszczenie w Pamiętniku niniejszej Konferencji nie tylko referatów, korreferatów i rezolucji, ale także ważniejszych momentów z dyskusyj, które wnoszą nowe myśli i uzupełnienia referatów.

3. Omówienia na przyszłej Konferencji tematów dotyczących sakramentu pokuty i bizantynizmu.

4. Wydania w postaci osobnych broszurek referatów o. J. Urbana i ks. prof. Kremera dla szerszego ich rozpowszechnienia.

Na tem posiedzeniu właściwą pracę Konferencji zakończono.

Zamknięcie Konferencji.

W dniu następnym, czyli 1/IX na podziękowanie za szczęśliwe zakończenie obrad i dla uproszenia jak najlepszych skutków z tychże — w katedrze miejscowej odbyło się uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem przemówieniem Ordynarjusza.

Po obiedzie odbyła się jeszcze mała wycieczka do Terebnia tych, którzy nie musieli jeszcze wracać do swych zajęć. Kto nie widział dotąd zbliska praktycznej strony pracy unijnej — ten miał okazję zobaczenia jej w jej realnych kształtach: z jej urokiem i prawdą.

PONTIFICIA COMMISSIONE PER LA RUSSIA
Prot. N. 29/1930.

Ex aed. vaticanis, die 23 nov. 1932.

EXCME DOMINE.

Per Excmum Dnum Franciscum Marmaggi, Nuntium Apostolicum in Polonia, a quo Excellentia Tua Rma egregie commendatur, ad hanc Pontificiam Commissionem, una cum relatione de congresu „unionistico" in urbe Pińsk celebrato diebus 30 et 31 augusti et 1 septembris p. e., pervenerunt litterae ab eadem Ex. Tua ad Summum Pontificem missae.

Pergratum mihi est Exc. Tuae significare Sanctitati Suae iucundas obvenisse has litteras, praesertim propter Tuos obsequii et venerationis sensus erga Apostolicam Sedem et descriptum ordinem et modum in congressu procedenti.

In primis Summus Pontifex cum gaudio comperit ferventem pietatis spiritum, quo flagrabant conventui adstantes, impensum studium inquirendi iustitiae vias et caritatis in Orientales et praecipue quinque vota, quibus clare elucet actuosum desiderium, in dies succrescens, ut dissidentes ad unitatem paterne perducantur et uniti spiritualibus auxiliis magis corroborentur.

De iis Sanctitas Sua Sibi vehementer gaudens, Exc. Tuae et quotquot congressui interfuerunt, peramanter Apo-

stolicam Benedictionem impertitur, ominans ut catholici Poloni, ducibus Episcopis et Sacerdotibus dispositionibus a Sancta Sede latis subditi, spirituali emolumento nostrorum fratrum dissidentium, fervore precum et sollicitudine in dies alacriori cooperentur, ut hi ad auspicatam redeant unitatem.

Ita, iuxta Nostri Divini Magistri praeceptum, unionem consequi poterimus Latinorum et Orientalium, quos pariter filios Ecclesia catholica habet, quosque eadem paterna benevolentia et existimatione Summus Pontifex prosequitur.

Hisce, pro munere, una cum Exc. Tua communicatis, omnia fausta a Domino ex corde adprecor ac permaneo.

Exc. Tuae Revmae addictissimus

Michael d'Herbigny S. J.
Episc. tit. Iliensis.





COMPTE-RENDU DU III-IÈME CONGRÈS CATHOLIQUE POUR L'UNION DES ÉGLISES, TENU à PIŃSK (POLOGNE) LE 30 et 31 AOUT ET LE 1 SEPTEMBRE 1932.

I. L'organisation du Congrès.
Programme.
Invitations.
Liste des personnes qui ont pris part au Congrès.

II. L'inauguration du Congrès et première Séance.
M. l'Abbé M. Krzywicki, docteur en théologie, professeur au Grand Séminaire de Pińsk: Des appels de l'Orient au Saint-Siège, après le pillage d'Éphèse, et la primatie du Pape.
Discussion.
M. l'Abbé I. Świrski, docteur en théologie et professeur à l'Université de Vilna: Le Sacrament de Pénitence dans l'Église orthodoxe russe.
Discussion.

III. Deuxième jour.
M. l'Abbé A. Iszczak, docteur en théologie et professeur à l'Académie de Léopol: Filioque d'après Photius et ses disciples (en langue ukraïnienne).
R. P. J. Urban, S. J.: L'action pour l'Union et la mission réligieuse de la Pologne.
Mgr. P. Kremer Professeur et Doyen de la Faculté théologique à l'Université de Lublin: L'esprit de charité dans l'action pour l'Union, d'après les deux derniers Papes.
Discussion.

IV. Nouvelle Séance.
M. l'Abbé B. Paczopka: Coup d'oeil de notre action pour l'Union (en blanc-ruthène).
R. P. A. Niemancewicz, S. J.: De la charge d'âmes parmi les Uniates chez nous.
M. l'Abbè W. Onoszko: Ce qu'il nous faut dans l'action pour l'Union (en blanc-ruthène).
Discussion.

V. Troisième jour et dernière Séance.
Résolutions prises.
Clôture du Congrès.
Liturgie pontificale en rite gréco-slave célébrée par Mgr. N. Czarnecki, Visiteur du rite slave en Pologne, avec l'assistance de nombreux prêtres du rite oriental.

VI. **Résolutions adoptées** par le Congrès. Le III-ième Congrès des Prêtres pour l'Union des Églises, tenu à Pińsk le 30 et 31 août 1932, après avoir écouté et discuté amplement les conférences respectives, a adopté les résolutions suivantes:

1. Dans les discussions sur la question du byzantinisme il faut bien distinguer entre ce qu'il y a de bien dans le byzantinisme comme forme de culture, et entre ce que, quelquefois, on appelle à tort de ce nom, surtout le système de césaropapisme, ce que le Congrès condamne et désapprouve.

2. Selon la résolution prise au dernier Congrès quant à la publication des écrits sur l'Union, le Congrès confirme la nécessité d'éditer le plus tôt possible un journal en langue polonaise afin de renseigner la société sur l'objet et la nature de l'action pour l'Union.

3. Dans l'action pour l'Union il sera utile de se servir des facteurs qui pourront prêter secours, comme diacres, catechistes, psalmistes, Religieuses, en fondant des abris, des écoles préparatoires, en formant des organisations de la jeunesse.

4. En constatant avec reconnaissance l'appui que l'action pour l'Union reçoit de la part d'une grande partie du Clergé latin, le Congrès recommande cette action dans la protection et l'aide continuelle de tout le Clergé.

5. Le Congrès suppliera leurs Excellences les Évêques de vouloir déterminer chaque année un jour spécial pour l'Union, consacré à l'enseignement du peuple sur l'action pour l'Union des Églises, à la prière pour son succès, et éventuellement à l'appui matériel de l'action.
En outre le Congrès fait appel à la Direction que publiera le livre mémorial et convoquera le Congrès de l'année prochaine de vouloir prendre en considération:

1. de convoquer le Congrès suivant de l'année prochaine dans la deuxième moitié de septembre;
2. de publier dans le livre mémorial du Congrès non seulement les conférences, les compte — rendus et les résolutions, mais aussi les parties principales de la discussion, que donnent des pensées nouvelles en complétant les conférences.
3. de faire traiter encore dans quelques conférences au prochain Congrès le Sacrement de Pénitence et le Byzantinisme;
4. de publier en forme de brochures spéciales les conférences du R. P. J. Urban et Mgr. P. Kremer, pour la propagation.

Spis rzeczy.

	str.
Organizacja Konferencji	3
Program III Konferencji	5
Zaproszenia	7
Spis uczestników Konferencji	11
Otwarcie i I posiedzenie	17
Ks. prof. dr. M. Krzywicki. Apelacje ze Wschodu do Stolicy Apostolskiej po Rozboju Efeskim a prymat papieski	25
Dyskusja	42
II posiedzenie.	
Ks. prof. dr. I. Świrski. Sakrament pokuty w rosyjskim kościele prawosławnym	43
Dyskusja	57
III posiedzenie.	
Ks. prof. dr. A. Iszczak. Filioque u Fotija i joho naślednykiw	60
Ks. J. Urban T. J. Akcja unijna a misja religijna Polski	74
Ks. prof. dr. P. Kremer. Duch miłości w akcji unijnej według ostatnich dwóch papieży	87
Dyskusja	106
IV posiedzenie.	
Ks. B. Paczopka. Abraz naszaj unijnaj pracy	108
Korreferat I — o. A. Niemancewicz T. J. Z duszpasterstwa unijnego u nas	115
Korreferat II — ks. W. Onoszko. Czaho patreba dla naszaj pracy unijnaj	124
Dyskusja	135
Rezolucje uchwalone	142
Zamknięcie Konferencji	144

ERRATA.

Str.	wiersz	zamiast:	powinno być:
18	13 od góry	Z kolei	Zkolei
21	26 „ „	Chisto	Christo
35	20 „ „	obowiązujący	za obowiązujący
36	32 „ „	zamięszaniem	zamieszaniem
37	2 „ „	pytępiony	potępiony
37	8 „ „	Świętobliwość	Świątobliwość
46	11 „ „	systemetyczne	systematyczne
46	8 od dołu	dziekacie	dekanacie
50	3 od góry	parsużdienije	razsużdienije
53	17 „ „	tradycią	tradycją
56	10 od dołu	niepodzianek	niespodzianek
58	16 od góry	wszyskich	wszystkich
83	8 od dołu	cywilizacja	cywilizacją
90	7 od góry	praeceteris	prae ceteris
101	17 „ „	Metki	Matki
107	20 „ „	barterskim	braterskim
120	11 od dołu	zupułnie	zupełnie
124	5 od góry	zapobiedz	zapobiec
124	9 „ „	choc	choć